



Lynne Graham



Podróż do Grecji

PROLOG

- Urocze maleństwo - oświadczył Drakon Xenakis, nie odrywając wzroku od dziewczynki, która bawiła się w zadbanym ogrodzie przy willi jego wnuka. - Kogoś mi przypomina, tylko nie wiem kogo...

Aristandros milczał, choć od razu zorientował się, do kogo podobne jest dziecko. Nie miał co do tego najmniejszych wątpliwości, bez trudu rozpoznał te jasne włosy, oczy błękitne niczym hiacynty i nadaśaną minę. Przeznaczenie ofiarowało mu potężną broń i gotów był ją wykorzystać do osiągnięcia swoich celów. Aristandros nie wiedział, czym są wyrzuty sumienia, i zamierzał uczynić wszystko, aby odnieść sukces. Na drodze do zwycięstwa nie przestrzegał żadnych reguł.

- Ale małe dziewczynki potrzebują matek - ciągnął Drakon i wyprostował się dumnie. Nie wyglądał na swoje osiemdziesiąt dwa lata. - A twoja specjalność to...

- Piękne modelki - dokończył pośpiesznie Aristandros, żeby uniknąć wysłuchiwania morałów. - Za to Timon zostawił mi swoją córkę na wychowanie i zamierzam zrobić wszystko, żeby sprostać wyzwaniu.

- Timon był twoim przyjacielem z dzieciństwa i kuzynem, a nie bratem - przypomniał jego dziadek ze znużeniem. - Naprawdę gotów jesteś zrezygnować ze ślicznych dziewczyn i codziennych szalonych imprez, żeby zająć się cudzym dzieckiem?

- Mam liczny, starannie wyszkolony personel. Nie sądzę, żeby Calliope jakoś szczególnie zaburzyła mi życie - odparł Aristandros.

Nie miał w zwyczaju poświęcać czegokolwiek dla innych, ale szanował poglądy dziadka i nie zamierzał go lekceważyć.

Niewielu ludzi mogło mówić tak szczerze o rodzinie Xenakisów jak Drakon. Jego ród już od dawna był uwikłany w najprzeróżniejsze skandale, krótkotrwałe małżeństwa, uzależnienia i romanse. Najgorszy okazał się ojciec Aristandrosa, a jego matka, spadkobierczyni innej rodziny magnatów morskich, dorównywała mężowi pod względem nieodpowiedzialności.

- Jeśli tak uważasz, to znaczy, że nie wiesz, jaki ciężar bierzesz na swoje barki - westchnął Drakon. - Dziecko, które straciło rodziców, wymaga bezustannej troski, ina-

czej nie odzyska poczucia bezpieczeństwa. Jesteś pracoholikiem, podobnie jak ja przed laty. Świetnie robimy pieniądze, ale marni z nas ojcowie. Musisz znaleźć żonę gotową zostać matką Callie.

- Małżeństwo nie jest w moim stylu - oznajmił Aristandros chłodno.

- Miałeś dwadzieścia pięć lat, gdy doszło do incydentu, o którym niewątpliwie myślisz - przypomniał surowo Drakon.

W odpowiedzi Aristandros wzruszył ramionami.

- To było tylko przejściowe zauroczenie, z którego szybko się otrząsnąłem - mruknął, choć w głębi serca bezustannie czuł gorycz i złość.

Ella.

Wystarczyło, że przywołał w pamięci jej imię, a już przygniatała go lawina wspomnień. To wszystko działo się siedem lat temu, nadal jednak nie mógł zapomnieć o tej kobiecie. Odepchnęła go, upokorzyła, i od tamtego czasu już nigdy nie zaangażował się w żaden poważny związek. Wolał skoncentrować się na korzystaniu z miliardów, które stopniowo i konsekwentnie gromadził, a także na planach zemsty, bardziej satysfakcjonującej niż choćby największe pieniądze. Ella musiała się dowiedzieć, że miał coś, na czym tak ogromnie jej zależało.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Ella siedziała nieruchomo w elegancko urządzonej poczekalni, nie zwracając uwagi na pełne podziwu spojrzenia, którymi obrzucali ją niemal wszyscy przechodzący mężczyźni. Przywykła do tego, że jej bardzo jasne włosy, niebieskie oczy i szczupła, zgrabna sylwetka przyciągają powszechną uwagę.

- Pani doktor Smithson? - zwróciła się do niej recepcjonistka. - Pan Barnes zaprasza panią do środka.

Ella wstała, skrywając zdenerwowanie pod pozornym spokojem. Powoli zaczynała tracić wiarę w to, że jej rodzina dojdzie wreszcie do wniosku, że zapłaciła dostatecznie wysoką cenę za swój czyn sprzed siedmiu lat.

Pan Barnes, wysoki i chudy mężczyzna po czterdziestce, był prawnikiem, z którym spotkała się na pierwszej konsultacji mniej więcej dwa tygodnie wcześniej. Zgłosiła się do niego, ponieważ powszechnie uważano go za jednego z najlepszych specjalistów w dziedzinie prawa cywilnego.

- Pozwoliłem sobie porozmawiać o pani sprawie z innymi adwokatami i obawiam się, że nie mam krzepiących wieści - zaczął Barnes po krótkim powitaniu. - Przekazując siostrze swoje komórki jajowe, podpisała pani stosowny dokument, w którym zrzekła się pani wszelkich roszczeń rodzicielskich do dziecka lub dzieci urodzonych z podarowanych komórek.

- To prawda - przytaknęła. - Ale po śmierci mojej siostry i szwagra sytuacja zmieniła się diametralnie, prawda?

- Owszem, lecz niekoniecznie na pani korzyść - odparł z powagą Simon Barnes. - Jak już panią informowałem, kobieta, która nosi dziecko aż do porodu, zgodnie z prawem jest uznawana za jego matkę. Chociaż jest pani matką biologiczną, nie ma pani podstaw prawnych do objęcia małoletniej władzą rodzicielską. Ponadto nie utrzymywała pani żadnych kontaktów z dziewczynką, co jest argumentem przemawiającym na pani niekorzyść.

- Tak, wiem - westchnęła Ella. Nadal nie potrafiła pogodzić się z faktem, że jej siostra Susie praktycznie zerwała z nią kontakt, gdy tylko dziecko przyszło na świat. Ella

nie dostała nawet zdjęcia małej, nie wspominając już o możliwości osobistego spotkania.

- Niemniej prawnie jestem ciotką Callie.

- Zgadza się, lecz ma to niewielkie znaczenie, ponieważ w sporządzonym testamencie siostra i szwagier nie wyznaczyli pani roli prawnej opiekunki córki - zauważył Barnes. - Ich radca prawny zezna, że jedyną osobą wskazaną przez zmarłych rodziców Callie jest Aristandros Xenakis. Proszę nie zapominać, że jego również łączą z dzieckiem więzy krwi.

- Na litość boską, przecież Aristandros to tylko kuzyn ojca Callie, nawet nie stryj! - zaprotestowała gorączkowo.

- Nie tylko kuzyn, lecz również wieloletni przyjaciel, który najprawdopodobniej wziął na siebie ciężar odpowiedzialności za opiekę nad dzieckiem na długo przed wypadkiem. Wygląda na to, że istnieje pisemne potwierdzenie tego faktu. Chyba nie muszę dodawać, że podważenie praw opiekuńczych tego człowieka jest praktycznie wykluczone. To bardzo zamożny i wpływowy biznesmen, a poza tym dziecko jest obywatelem Grecji, podobnie jak on.

- Przecież to samotny mężczyzna o fatalnej reputacji! - Ella nie zamierzała ustąpić.

- Taki hulaka i playboy jest nieodpowiednim wzorem dla dziewczynki!

- Ten argument wprowadza panią na niebezpieczne wody, pani doktor. Pani również jest osobą samotną, a sąd nie omieszka spytać, dlaczego rodzina nie zamierza poprzeć pani wniosku o przyznanie opieki nad dzieckiem.

Ella poczerwieniała z zakłopotania.

- Rzeczywiście, moi krewni nie zrobią nic, czym mogliby się narazić Aristandrosowi Xenakisowi - przyznała. - Moi dwaj bracia przyrodni oraz ojczym utrzymują z nim ścisłe związki handlowe.

Prawnik westchnął, jakby nie miał nic więcej do powiedzenia, lecz po chwili dodał:

- W związku z powyższym radziłbym pani pogodzić się z faktem, że drogą sądową nie uzyska pani bliższego dostępu do dziecka, a wszelkie próby podważenia obecnej sytuacji prawnej dziewczynki uniemożliwią pani jakiegokolwiek porozumienie ze stronami sporu.

Ella miała ochotę wybuchnąć płaczem.

- To znaczy, że nic nie mogę zrobić? - wykrzyknęła z rozpaczą.

- Moim zdaniem, w zaistniałych okolicznościach powinna pani osobiście skontaktować się z Aristandroszem Xenakisem, opisać mu zaistniałą sytuację i spytać, czy zechciałby wyrazić zgodę na pani kontakty z dzieckiem - poradził Simon Barnes.

Ella zadrżała, jakby nagle przeniknął ją przykry chłód. Aristandros, który tak nią gardził, miał Callie.

- Kiedyś za to zapłacisz - zapowiedział groźnie siedem lat temu, gdy liczyła sobie zaledwie dwadzieścia jeden lat i studiowała medycynę.

- Postaraj się zrozumieć - zaapelowała do niego z bólem w głosie.

- Nie, to ty zrozum, co mi zrobiłaś. - Wpatrywał się w nią czarnymi jak węgiel oczami. - Traktowałem cię z szacunkiem, a ty upokorzyłaś mnie oraz całą moją rodzinę.

Rozdygotana Ella wyszła z biura Barnes'a i wróciła do przestronnego loftu. Należał on do niej oraz do jej przyjaciółki Lily, również lekarki, która właśnie robiła specjalizację w dziedzinie chirurgii. Poznały się w akademii medycznej i bardzo się ze sobą zżyły. Poza mieszkaniem kupiły wspólnie także samochód, a do tego nie miały przed sobą żadnych tajemnic.

Ella postanowiła nie zasypiać gruszek w popiele i natychmiast zatelefonowała do brytyjskiego oddziału Xenakis Shipping, żeby umówić się na spotkanie z Aristandroszem. Ktoś z jego biura zapowiedział, że szef oddzwoni, więc pozostało jej tylko czekać i zastanawiać się, czy Aristandros zechce ją przyjąć.

Od rozstania z nim nie umówiła się z żadnym innym mężczyzną, a z czasem coraz bardziej utwierdzała się w przekonaniu, że już nigdy nie pozna człowieka, za którego chciałaby wyjść.

Może między innymi dlatego zgodziła się przekazać komórki jajowe swojej bezpłodnej siostrze? Susie, starsza o dwa lata, jeszcze przed trzydziestką przeszła przedwczesną menopauzę i jej jedyną szansą na macierzyństwo stało się zapłodnienie pozaustrojowe. Aby prosić siostrę o pomoc, Susie przyleciała z Grecji do Londynu, gdzie Ella pracowała na stażu w szpitalu.

Ella nie kryła wzruszenia, zwłaszcza że przed spotkaniem Susie traktowała ją z dystansem i niechęcią, podobnie jak reszta rodziny. Ella nareszcie poczuła się potrzebna, a szczególną przyjemność sprawiło jej zapewnienie, że dziecko urodzone z jej jajeczka będzie cenniejsze dla Susie niż potomek anonimowej dawczyni. Rzecz jasna, dzięki pokrewieństwu, dziecko miało szansę być całkiem podobne fizycznie do Susie.

Ella bez wahania przystała na prośbę siostry, szczęśliwej żony kuzyna Ariego, Timona. Podczas testów i przygotowań do pobrania komórek jajowych wzięła udział w spotkaniu z prawnikiem i zgodziła się pisemnie zrzec wszelkich roszczeń do narodzonego dziecka.

- Ten cały proces nie jest prosty i oczywisty - przekonywała ją wówczas Lily. - Lepiej dobrze się zastanów. Czy pomyślałaś o skutkach emocjonalnych? Co poczujesz, kiedy dziecko przyjdzie na świat? Będziesz biologiczną matką, pozbawioną wszelkich praw do własnego maleństwa. A jeśli ogarnie cię zazdrość, bo uznasz, że dziecko jest bardziej twoje niż Susie?

Ella uważała jednak, że jej dar przyniesie wyłącznie korzystne skutki. Susie utwierdzała ją w tym przekonaniu, wielokrotnie podkreślając, że Ella będzie cudowną ciocią. Tymczasem już w dniu porodu Susie całkowicie odwróciła się od Elli, a nawet zatelefonowała do niej z informacją, że nie życzy sobie odwiedzin w szpitalu. Zanim odłożyła słuchawkę, zażądała jeszcze, aby Ella już nigdy nie niepokoiła ani jej, ani jej rodziny.

Głęboko zraniona Ella wmawiała sobie, że Susie poczuła się zagrożona. Pisała zatem krzepiące i ciepłe listy, ale nigdy nie przyszła żadna odpowiedź. W desperacji odwiedziła Timona przy okazji jego pobytu w Londynie. Szwagier przyznał ze skruchą, że jego żonę zżera niepewność w związku z rolą Elli przy poczęciu córki. Ella modliła się, aby jej siostra uspokoiła się z biegiem czasu, lecz siedemnaście miesięcy po narodzinach Callie rodzice małej zginęli w dramatycznym wypadku samochodowym. Zwieńczeniem tragedii był fakt, że Ella dowiedziała się o zdarzeniu dopiero dwa tygodnie później, więc nawet nie mogła zjawić się na pogrzebie.

Po śmierci jedynej siostry poczuła się koszmarnie samotna, nie pierwszy raz w ostatnich latach. Ojca straciła niedługo po przyjściu na świat, a Jane, jej matka, sześć lat

później wyszła za greckiego biznesmena, Theo, z którym Ella nigdy nie znalazła wspólnego języka. Ojczym był oburzony, gdy zrezygnowała ze ślubu ze swoim narzeczonym Aristandrosiem, nie mogąc dłużej wytrzymać z zapatrzonym w siebie, egocentrycznym hulaką. Krucha emocjonalnie Jane nigdy nie przeciwstawiła się mężowi, nawet nie było sensu prosić jej o wsparcie. Przyrodni bracia Elli wzięli stronę ojca, a Susie dyplomatycznie umyła ręce od całej sprawy.

Przygnębiona Ella zasiadła do pianina i uniosła wieko. Często szukała ukojenia w muzyce, kiedy targały nią złe emocje, ale ledwie zagrała pierwsze dźwięki etiudy Liszta, zadzwonił telefon. Podniosła słuchawkę i zamarła, usłyszawszy, że rozmawia z asystentką Aristandrosa. Nawet nie zaprotestowała na wieść o tym, że w przyszłym tygodniu ma pojechać do Southampton, bo miliarder postanowił spotkać się z nią na pokładzie nowego jachtu *Hellenic Lady*.

- Ta łódź ma rozmiary krążownika! - zawołał taksówkarz, który dowiózł Ellę na miejsce, i z podziwem popatrzył na imponujący jacht.

- Tak, jest gigantyczna - przytaknęła oszołomiona Ella, płacąc za kurs.

Gdy wysiadła z samochodu, spoconymi dłońmi wygładziła spodnie eleganckiego kompletu o barwie ciemnej czekolady, który zwykle wkładała na ważne rozmowy.

Po krótkiej chwili podszedł do niej młody mężczyzna w białym garniturze.

- Pani doktor Smithson? - spytał z ciekawością. - Mam na imię Philip, pracuję dla pana Xenakisa. Proszę tędy.

Pod względem gadulstwa Philip dorównywał przedstawicielom handlowym biur turystycznych. Jak się dowiedziała Ella, *Hellenic Lady* była niedawno skonstruowanym, niemieckim jachtem, który wkrótce miał wypłynąć w dziewiczy rejs na Wyspy Karaibskie. Na pokładzie członkowie załogi powitali Ellę, a w windzie Philip opowiadał jej o pokładowej łodzi podwodnej i helikopterze. Ella milczała, ale po wyjściu z kabiny na widok bogato wyposażonego holu i panoramicznego widoku z okien z wrażenia szeroko otworzyła usta, i, speszona, natychmiast je zamknęła.

- Pan Xenakis przybędzie za kilka minut - poinformował ją Philip i wskazał jej miejsce na zacienionym górnym pokładzie.

Na pytanie, czy ma ochotę się napić, Ella poprosiła o herbatę, głównie po to, żeby zająć czymś ręce.

Gdy steward przyniósł elegancki dzbanek i filiżankę, podniosła wzrok i ujrzała Aristandrosa, który obserwował ją z odległości mniej więcej dziesięciu metrów. Momentalnie poczuła ucisk w gardle. W szytym na miarę, czarnym garniturze, z hebanowymi włosami rozwianymi na wietrze i czarnymi oczami, połyskującymi w promieniach słońca, Aristandros prezentował się wspaniale. Po chwili ruszył ku niej i zatrzymał się o krok od fotela.

- Witaj - mruknął, kiedy wstała, aby go powitać.

Drgnęła, gdy zacisnął palce na jej drobnej dłoni.

- Cieszę się, że zgodziłeś się spotkać ze mną - powiedziała pośpiesznie, żeby Aristandros nie zauważył, jak donośnie i szybko bije jej serce.

- Ze skromnością nie jest ci do twarzy - oznajmił.

- Chciałam być uprzejma, nic ponadto! - burknęła, zanim zdążyła ugryźć się w język.

- Jesteś spięta. - Powiódł wzrokiem po jej pełnych ustach i kusząco kształtnych piersiach pod białą bawełną skromnej bluzki.

Ella nerwowo oswobodziła rękę.

- Masz ładny jacht - odezwała się jak najspokojniej.

Aristandros uśmiechnął się ironicznie.

- Wcale tak nie uważasz - oświadczył. - Myślisz sobie, że to jeszcze jeden przejaw mojego kłującego w oczy konsumpcjonizmu. Twoim zdaniem pieniądze przeznaczone na jacht należało wydać na budowę studni w Afryce.

Ella zarumieniła się po uszy.

- Jako dwudziestojednolatka musiałam być okropna, prawda? - westchnęła. - Od tamtego czasu trochę poszerzyłam horyzonty myślowe.

- Fundacja Xenakisów, którą założyłem, przekazuje niemałe pieniądze na rzecz najbardziej wiarygodnych instytucji dobroczynnych - zapewnił ją Aristandros. - Powinnaś być ze mnie zadowolona, przynajmniej pod tym względem.

Ella dla odmiany zbladła, gdyż rozmowa nie przebiegała tak, jakby sobie tego życzyła.

- Oboje zmieniliśmy się nie do poznania - zauważyła, chcąc skończyć ten temat.

Aristandros wskazał Elli fotel, zachęcając ją, by ponownie usiadła. Sam zajął miejsce obok.

- Zdumiało mnie, że nie przyjechałaś na pogrzeb siostry - powiedział spokojnie.

- Tak? - Nieco zbyt hałaśliwie odstawiła filiżankę. - Niestety, nie dostałam takiej szansy. O wypadku poinformowano mnie z dużym opóźnieniem.

Aristandros uniósł brwi.

- Chcesz powiedzieć, że nie skontaktował się z tobą nikt z rodziny? - Wydawał się szczerze zaskoczony.

- Nikt z najbliższej rodziny - wyjaśniła. - Dopiero po pogrzebie miałam okazję zamienić słowo z ciotką, siostrą mojej mamy. Wyszło niezręcznie, bo była pewna, że doskonale wiem i o wypadku, i o pogrzebie. Jak się nietrudno domyślić, przeżyłam niemały wstrząs. Timon i Susie byli bardzo młodzi, a śmierć rodziców to chyba najdramatyczniejsze zdarzenie dla dziecka.

Aristandros wpatrywał się w nią z powagą.

- Jak rozumiem, przejmujesz się losem Calliope? - zapytał w końcu.

- Jestem absolutnie pewna, że wszyscy w obu rodzinach są jednakowo zatroskani jej sytuacją - podkreśliła Ella.

Aristandros zaśmiał się ironicznie.

- Czyżby obcowanie z pacjentami wreszcie nauczyło cię taktu? - zakpił. - Wątpię, żeby ktoś przejmował się małą tak jak ty.

- Jest coś, co powinienesz wiedzieć na temat Callie...

- Twoim zdaniem nie zdaję sobie sprawy, że jesteś jej biologiczną matką? - przerwał jej. - Wiem o tym doskonale.

Poruszona jego pewnością siebie, Ella zmrużyła oczy.

- Zapewne Timon ci o tym powiedział? - zapytała po chwili.

- Tak. Co oczywiste, bardzo mnie zaskoczył. Przecież oświadczyłaś mi kiedyś, że nie chcesz mieć dzieci.

- W wieku dwudziestu jeden lat wielu ludzi woli zaczekać z zakładaniem rodziny. - Wzruszyła ramionami. - Poza tym do niedawna nie myślałam o Callie jak o własnej córce. Miała rodziców, ja tylko przekazałam im komórkę jajową. Teraz jednak bardzo chciałabym spotkać się z siostrzenicą.

- Pokonałaś taki szmat drogi tylko po to, żeby odwiedzić dziecko? - Pokręcił głową. - Jak rozumiem, po tej wizycie odjedziesz i nigdy nie wrócisz, tak?

Ella nie wiedziała, co powiedzieć. Bała się ujawnić prawdziwe uczucia i przemyślenia, żeby Aristandros nie nadużył jej szczerości.

- Jeśli nie jesteś przygotowany na nic więcej, to tak - przytaknęła. - Lepsze cokolwiek niż nic.

Obserwował ją z uwagą.

- Masz takie skromne oczekiwania?

Zarumieniła się z zakłopotania.

- Chyba wiesz, że pragnę czegoś więcej - odparła.

- Zastanowiłaś się, czy byłoby to w interesie Callie? - spytał rzeczowo. - Poza tym powiedz mi, jak bardzo pragniesz zbliżyć się do tego dziecka?

Ella odetchnęła głęboko.

- Ogromnie - wyznała. - Najbardziej na świecie.

Aristandros zaśmiał się z goryczą.

- A przecież Callie mogłaby być naszą córką. Przez ciebie jednak ojcem twojego dziecka został mój kuzyn i najlepszy przyjaciel. Nie przyszło ci do głowy, że takie rozwiązanie jest dla mnie obraźliwe?

Ella zbladła jak kreda.

- Nie, nigdy o tym nie pomyślałam. - Mówiła całkowicie szczerze. - Mam nadzieję, że nie myślisz już takimi kategoriami i nie obarczasz winą swojej podopiecznej.

- Już wcześniej pogodziłem się z rzeczywistością - westchnął. - Nie mam w zwyczaju rozdrapywać ran, a już na pewno nie winiłbym dziecka za to, kim byli jego rodzice. Pragnę jednak wiedzieć, jak daleko jesteś gotowa się posunąć, żeby dostać to, czego chcesz? Ile możesz poświęcić dla Callie?

- Mam rozumieć, że być może pozwolisz mi nawiązać trwałą relację z siostrzenicą?
- spytała niepewnie Ella, zastanawiając się, o jakich poświęceniach mówi Aristandros.
- Owszem. - Uśmiechnął się zimno. - Jeśli mnie zadowolisz, *glikia mou*, wówczas dostaniesz wszystko, czego chcesz.

TLR

ROZDZIAŁ DRUGI

Po plecach Elli przebiegły ciarki. Doskonale wiedziała, z kim ma do czynienia - Aristandros był bardzo bogatym człowiekiem, a ona upokorzyła go całkiem niedawno, raptem kilka lat temu. Co prawda, stało się to właściwie przypadkiem, lecz wpływowy biznesmen nie miał w zwyczaju puszczać w niepamięć przykrych zdarzeń.

- Nie jestem pewna, czy powinnam podziękować za tę propozycję - powiedziała ostrożnie, nie odrywając od niego spojrzenia niebieskich oczu.

- Nie jesteś głupia - wycedził powoli. - Wiesz, w czym rzecz. Jeśli masz ochotę zobaczyć się z Callie, to tylko na moich warunkach.

Ella wstała z fotela i nerwowo zbliżyła się do balustrady, licząc na to, że chłodna bryza ostudzi jej rozpaloną twarz.

- Wiem o tym - westchnęła. - Pogodziłam się z tą świadomością i tylko dlatego tutaj jestem.

- Niełatwo ci będzie sprostać moim oczekiwaniom - oznajmił Aristandros bez ogródek. - Chcesz Callie, ja chcę ciebie, a Callie potrzebna jest opiekunka. Z pewnością uda się nam pogodzić te trzy sprawy ku zadowoleniu wszystkich zainteresowanych.

Chcę ciebie, powtórzyła w myślach Ella. Czy to możliwe? Naprawdę nadal jej pożądał? Przecież minęło siedem lat!

- Sugerujesz, że powinnam uprawiać z tobą seks w zamian za możliwość spotkania się z Callie? - spytała z uprzejmym niedowierzaniem.

- Och, nie jestem aż tak ordynarny, *glikia mou* - zaprotestował Aristandros. - I nie tak łatwo mnie usatysfakcjonować. Co więcej, jestem gotów ofiarować ci coś, czego nigdy dotąd nie zaproponowałem żadnej kobiecie. Chcę, żebyś wprowadziła się do mnie.

- Mam z tobą zamieszkać? - powtórzyła osłupiała, patrząc na niego szeroko otwartymi oczami.

- Nie tylko. Będziesz ze mną mieszkać i podróżować, jako moja osobista kochanka. Jak inaczej mogłabyś odpowiednio się zatroszczyć o siostrzenicę? Rzecz jasna, do tego dochodzą jeszcze inne warunki - ciągnął bez zmrużenia powiek. - Chyba nie sądzisz, że

mogłabyś jednocześnie pracować zawodowo i spełniać moje oczekiwania? Będziesz przy mnie i przy Callie na okrągło, dzień i noc.

- Nie zmieniłeś się ani odrobinę - wybuchnęła rozdygotana. - Nadal wydaje ci się, że jesteś najważniejszy na świecie.

Aristandros odchylił głowę i wyzywająco popatrzył na Elle.

- A czemu nie? - spytał arogancko. - Znam wiele kobiet, które z zachwytem poddałyby się mojej woli i potwierdziły, że jestem najważniejszy w ich życiu. Dlaczego miałbym oczekiwać od ciebie mniejszego zaangażowania?

- Przecież nie możesz uczynić z dziecka argumentu przetargowego! - zaprotestowała z potępieniem w głosie. - To niemoralne i obrzydliwie cyniczne!

- Nie znam pojęcia wyrzutów sumienia, jeśli to masz na myśli. Jestem człowiekiem praktycznym i nie zamierzam się żenić tylko po to, żeby Callie zyskała mamę. Jeżeli więc masz ochotę zostać jej matką zastępczą, musisz zrobić to, co powiedziałem.

Ofiarowywał jej to, czego pragnęła, a w zamian oczekiwał od niej poświęcenia tego, co osiągnęła ciężką pracą. Był to zarazem szantaż i okrutna zemsta.

- Jak po siedmiu latach od rozstania możemy tak od razu zamieszkać razem? - wyszeptała. - W dodatku chcesz zrobić ze mnie kochankę? Przecież to szaleństwo.

Aristandros powoli wstał z fotela i ruszył ku niej.

- Nie widzę problemu - oznajmił cicho. - Moim zdaniem jesteś oszałamiająco atrakcyjna.

- I tylko tyle? - mruknęła z powątpiewaniem. - Chodzi wyłącznie o pożądanie?

- Nie ma potrzeby, żebyśmy zaprzęтали sobie głowy czymś innym. - Uniósł dłoń i opuszkami palców pogłaskał ją po policzku. - Powiedzmy wprost: oczekuję, że co noc będziesz gościła w moim łóżku.

- Wykluczone! - krzyknęła z furją.

- Rzecz jasna, nie mogę cię zmusić do zaakceptowania moich warunków. - Aristandros uwięził Elle między rękami opartymi o balustradę. - Ale jak wiesz, słyne z uporu i konsekwencji. Długo czekałem na ten dzień i nie zamierzam zmieniać planów. Uwierz mi, wiele kobiet byłoby zaszczyconych moim zainteresowaniem.

- Tu nie chodzi o zainteresowanie, tylko o żądzę! - prychnęła z pogardą. - Jesteś rozgoryczony, bo odrzuciłam cię siedem lat temu. Nie możesz się pogodzić ze świadomością, że nigdy nie zaciągnąłeś mnie do łóżka!

Ciemne oczy Aristandrosa rozbłysły gniewnie.

- Zgodziłem się na to, żebyś mnie odrzuciła, bo byłem zdecydowany zaczekać na ciebie. Tym razem nie zamierzam na nic czekać.

- Jak śmiesz tak mnie traktować? - wykrztusiła i zacisnęła pięści.

- Wiesz dobrze, że podczas walki jestem gotów położyć na szali wszystko, byle zwyciężyć - oświadczył półgłosem. - Nie byłbym prawdziwym Xenakisem, gdybym czasami nie fruwał niebezpiecznie blisko słońca.

Pochylił głowę i pocałował ją niespiesznie, wręcz leniwie, jednak z nieukrywaną namiętnością. Ella poczuła znajomy smak jego warg i na chwilę zatraciła się w ich słodkiej natarczywości. Dopiero po kilku sekundach dotarło do niej, jak bardzo jest niekonsekwentna.

- Nie - wykrztusiła z trudem, odwracając głowę.

Na pociągłej twarzy Aristandrosa wykwitł przebiegły, triumfalny uśmiezek.

- Twoje protesty zawsze wpływały na mnie pobudzająco - mruknął.

- Nie kupisz mnie, nawet za cenę Callie. Nie jestem na sprzedaż i nie dam się skuć - podkreśliła z uporem.

- W takim razie wszyscy przegramy, a dziecko najboleśniej odczuje twoją odmowę współpracy. Wątpię, aby inna kobieta była gotowa ofiarować jej tak uczciwe i szczere uczucie, jak twoje. - Aristandros westchnął i pokiwał głową. - Co oczywiste, wiele z nich będzie usiłowało mnie przekonać, że jest inaczej. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości.

Ella poczuła się tak, jakby wbił jej nóż w serce. Nie mogła dopuścić do tego, żeby jakaś chciwa i cyniczna kobieta wychowywała Callie.

- Co za okrucieństwo - syknęła z napięciem. - Aż trudno uwierzyć, że byłbyś zdolny posunąć się tak daleko.

W odpowiedzi tylko zmrużył oczy.

- Wybór należy do ciebie... - rzekł po chwili.

- O czym ty mówisz? Przecież nie pozostawiasz mi żadnego wyboru! - krzyknęła zrozpaczona.

- Po prostu nie wiesz, na co się zdecydować - sprostował. - A przecież mogłem z miejsca odrzucić twoją prośbę i zatrzasnąć ci drzwi przed nosem. Daję ci szansę zobaczenia Callie, powinnaś to docenić i okazać mi wdzięczność.

Popatrzyła na niego spod długich rzęs.

- Powiedzmy, że się zgadzam - zaczęła ostrożnie. - Przecież twoje zainteresowanie moją skromną osobą nie potrwa dłużej niż pięć minut. Jak potoczą się losy Callie? Mam posiedzieć przy niej przez tydzień, a potem, kiedy już się nasycisz, wynieść się?

Aristandros zacisnął zęby.

- Tak się nie stanie - oznajmił dobitnie. - Pamiętaj, że twoim podstawowym zadaniem będzie dostarczanie mi rozkoszy. Rzecz jasna, nie zamierzam tolerować żadnych innych mężczyzn w twoim otoczeniu.

- Usiłujesz spełnić swoje chore, samcze fantazje - syknęła, płonąć gniewem. - W dzisiejszym świecie nie masz prawa oczekiwać czegoś takiego od żadnej normalnej kobiety!

- Jesteś zdolna do poświęceń, więc poświęć się dla mnie - zaproponował beztrąsko. - Wystarczy, że skierujesz swoją energię zawodową na inne tory. Umiem okazywać wdzięczność, w to akurat nie wątp. Daj mi to, czego chcę, a dostaniesz wszystko, czego dusza zapagnie.

- Chcę tylko Callie - podkreśliła dobitnie.

Nigdy nie widziała tego dziecka, a jednak ogromnie pragnęła je pokochać. Czowała, że pokrzywdzona przez los siostrzenica powinna stać się jej prawdziwą córką. Ella mogła zmienić życie dziewczynki na lepsze i zamierzała to uczynić, choćby przyszło jej zapłacić za to najwyższą cenę.

- Ile mam czasu do namysłu? - spytała i przycisnęła dłoń do czoła, pewna, że przypłaci tę rozmowę przeraźliwym bólem głowy.

Aristandros posłał jej karcące spojrzenie.

- Teraz albo nigdy, złotko - wycodził. - Moja propozycja obowiązuje wyłącznie dzisiaj.

- Zachowujesz się skandalicznie! - wykrztusiła zbulwersowana Ella. - Oczekujesz, że rzucę w diabły całą karierę medyczną. Czy masz pojęcie, jak wiele dla mnie znaczy praca?

- Świetnie znam twoje priorytety - warknął. - Przecież kilka lat temu rzuciłaś mnie właśnie z powodu pracy.

- Rozstałam się z tobą nie tylko z tego powodu. Zrobiłam to dla dobra nas obojga, żebyśmy nie byli nieszczęśliwi. - Ella traciła resztki panowania nad sobą. - Ostrzegam cię, jest coś, co nie podlega żadnym negocjacjom, bez względu na sytuację. Jeśli wyrażę zgodę, to na pewno nie będę tolerowała niewierności, w żadnej postaci.

Z nadmiaru emocji jej oczy lśniły, a policzki nabrały kolorów. Aristandros obserwował ją z przyjemnością, gdyż ponownie miał przed sobą taką kobietę, jaką zapamiętał: ognistą i pełną namiętności, gotową bezgranicznie angażować się w każdą sprawę, którą uważała za istotną.

- Tym razem nie proszę cię o rękę. Nie zamierzam składać żadnych obietnic - obieścił chłodno. - Ponadto wiedz, że nie zrezygnuję z opieki nad Callie, bez względu na to, co się między nami stanie. Timon obdarzył mnie zaufaniem i muszę stanąć na wysokości zadania.

Ella miała ochotę obrzucić go obelgami, ale ugryzła się w język. Przyjemność ta byłaby krótkotrwała i bardzo kosztowna. Ella mogła się założyć, że Aristandros nie miał bladego pojęcia o dzieciach i ich potrzebach, gdyż był jedynakiem, wychowywanym niczym miniaturowy dorosły przez rodziców, którym brakowało czasu i ochoty na zajmowanie się synem. Mimo to nie sądziła, aby jej niedoszły mąż pragnął skrzywdzić swoją podopieczną. Dla spokoju sumienia musiała wierzyć, że Aristandros pozwoli jej nawiązać bliską relację z biologiczną córką, a potem ich nie rozdzieli, dla dobra dziewczynki.

- Ella... - Zniecierpliwiony Aristandros przerwał jej rozmyślania. - Pora podjąć decyzję, *glikia mou*.

- Zgoda. - Uniosła brodę. - Ale musisz mi dać czas na uporządkowanie spraw zawodowych.

- Skończyłaś? - spytał od progu doktor Alister Marlow, gdy Ella podnosiła z biurka kartonowe pudło.

Westchnęła i rozejrzała się po pomieszczeniu. Jej dotychczasowy gabinet wydawał się teraz całkiem opustoszały.

- Tak, wczoraj zabrałam większość rzeczy. - Jej kolega życzliwie wyciągnął rękę po pudło, a Ella z ulgą wręczyła mu nieporęczny bagaż i skorzystała z okazji, żeby po raz ostatni zajrzeć do szuflad. Po chwili wyprostowała się z rezygnacją. - Poprosisz sprzątaczkę, żeby nie wyrzucała niewielkiego zdjęcia, jeśli je gdzieś zobaczy? Zawieruszyłam fotografię ojca, a jestem do niej bardzo przywiązana. Miesiąc temu stłukłam ramkę i wyjęłam z niej zdjęcie, a teraz nigdzie go nie ma.

- Na pewno się znajdzie - pocieszył ją wysoki, barczysty blondyn o niebieskich oczach, w których czaiła się troska. - Wyglądasz na zmęczoną.

- Musiałam pozatwierać mnóstwo spraw.

Nie wspomniała o olbrzymim emocjonalnym stresie związanym z rezygnacją z ukochanej pracy. Wiele lat wysiłków diabli wzięli, i to z dnia na dzień. Ella już tęskniła za pacjentami i kolegami. Nawet nie miała szans się przekonać, jakie korzyści przyniesie działalność kliniki leczenia raka piersi, a przecież współtworzyła tę ważną instytucję.

- Szczerze mówiąc, nie mogę się pogodzić z twoją decyzją - westchnął Alister, gdy szli do samochodu. - Jesteś bardzo wartościowym członkiem zespołu. Podziwiam jednak twoje zaangażowanie w sprawy siostrzenicy, nasza strata będzie jej korzyścią. Pozostaniemy w kontakcie.

Pożegnali się i Ella pojechała, myśląc o tym, że przestronny loft wkrótce przestanie być jej domem. Lily postanowiła wykupić jej udział i choć Ella wolałaby zachować połowę mieszkania, ostatecznie zdecydowała się nie narzucać przyjaciółce swojej woli. Lily nie miała ochoty szukać nowej współlokatorki i na pewno udzieliłaby schronienia Elli, gdyby zaszła taka potrzeba, jednak pomieszkiwanie kątem u kogoś nie mogło się równać z prawem własności do lokalu.

Zastanawiała się, po jakim czasie Aristandros się nią znudzi. Z pewnością już po kilku tygodniach będzie miał dosyć tego związku. I co ona wtedy zrobi, bez pracy i bez domu, do którego mogłaby powrócić? Pieniądze uzyskane z odsprzedań połowy loftu

nie wystarczyłyby na kupno nowego lokalu, więc znowu musiałyby coś wynająć. Poza tym nie potrafiła odpowiedzieć sobie na pytanie, czy po nieuchronnym rozstaniu z Aristandrosiem będzie mogła utrzymywać kontakt z dzieckiem. Nikomu nie wyznała prawdy o układzie z greckim bogaczem, oznajmiła jedynie, że musi się zaopiekować osieroconą siostrzenicą, która mieszka w Grecji.

Te wyjaśnienia naturalnie wzbudziły podejrzliwość Lily.

- Usiłuję cię zrozumieć i nie mogę - wyznała przyjaciółka w trakcie pożegnalnej kolacji na mieście. - Czy naprawdę tak bardzo pragniesz zatroszczyć się o Callie, że bez troski rezygnujesz ze wszystkiego, co dla ciebie ważne? Jeśli zamarzyło ci się dziecko, powinnaś po prostu zająć w ciążę.

- Ale ja chcę być właśnie z Callie - odparła Ella.

- I z seksownym miliarderem, co? - Lily mrugnęła do niej porozumiewawczo.

Czerwona jak burak Ella nerwowo odsunęła talerz.

- Tak się składa, że Aristandros jest opiekunem Callie i obecnie najważniejszą osobą w jej życiu - oznajmiła sztywno.

- Przyznaj się, facet wpadł ci w oko, prawda? - Lily domyślnie przechyliła głowę.

- Nie mam pojęcia, dlaczego tak uważasz.

- Nietrudno zauważyć, że kupujesz plotkarskie pisemka tylko po to, aby poczytać o nowych podbojach greckiego playboya.

- Daj spokój. - Ella usiłowała zbagatelizować sprawę. - Po prostu jestem ciekawa, co porabia człowiek, którego poznałam przed laty. Poza tym Susie była żoną jego kuzyna.

Ciemnowłosa Lily nadal nie spuszczała oka z przyjaciółki.

- Poznałaś Aristandrosa Xenakisa wtedy, gdy pojechałaś do Grecji na święta, tak? - drażyła. - Niedługo potem rodzina zaczęła cię traktować jak wyrzutka, zgadza się?

Ella bynajmniej nie zamierzała zdradzać pilnie strzeżonych tajemnic.

- Mój ojczym zawsze dbał o to, żebyśmy utrzymywali relacje z bogatą rodziną Xenakisów - odparła wymijająco. - Wydaje mi się, że pierwszy raz zobaczyłam Aristandrosa w dzieciństwie, ale tego nie pamiętam. Jest o cztery lata starszy ode mnie.

- A mnie się wydaje, że coś przede mną ukrywasz - mruknęła Lily. - Po powrocie z Grecji zachowywałaś się tak, jakby ktoś złamał ci serce.

Ella przewróciła oczami, żeby odsunąć od siebie wspomnienia bezsennych nocy, długotrwałych płaczów i intensywnej pracy, dzięki której próbowała zapomnieć o samotności i zagubieniu. Sama zgotowała sobie ten los, gdy pojęła, że nie może wyjść za ukochanego. Aristandros nie zrobił nic, żeby ją przekonać do zmiany zdania, a potem Ella czuła bolesny ucisk w sercu przy okazji każdej nowej informacji o przelotnych miłośkach Ariego. Teraz mogła pogratulować sobie trafnej decyzji. Aristandros najwyraźniej nie był godny jej miłości.

Jutro rano ktoś powinien po nią przyjechać o dziewiątej i nie miała pojęcia, co ją czeka, gdyż Aristandros nie raczył wtajemniczyć jej w swoje plany. Czy zostaną w Londynie na długo? Czy już jutro spotka się z Callie? Przez całą noc wpatrywała się w cienie na pustych ścianach, wspominając Gwiazdkę w Atenach. Nagle czas się cofnął i rzucił ją w otchłań przeszłości...

Susie, wówczas jeszcze panna, odebrała ją na lotnisku. Dopisywał jej humor, gdyż tamtego wieczoru zabierała Ellę do ekskluzywnego klubu.

- Jestem tuż po sesji egzaminacyjnej i naprawdę padam z nóg, Susie - wyznała Ella. - Najchętniej położyłabym się w łóżku i darowała sobie nawiązywanie nowych znajomości.

- Wykluczone! - oburzyła się Susie. - Zdobyłam dla ciebie specjalną wejściówkę, nie możesz mnie teraz zawieść, bo się na ciebie śmiertelnie obrażę. Poza tym przyjdzie Ari Xenakis z przyjaciółmi.

Susie robiła, co mogła, żeby obracać się w najmodniejszym towarzystwie i z wypiekami na twarzy czytywała regularne wzmianki na swój temat, zamieszczane w plotkarskich rubrykach kolorowych czasopism. Theo traktował ją jak pępek świata, gdyż w jego mniemaniu kobiety powinny być frywolne i powierzchowne, właśnie takie jak Susie. Przy poważnej i bezpretensjonalnej Elli czuł się nieswojo.

Dla świętego spokoju Ella zgodziła się towarzyszyć siostrze. W zatłoczonym klubie panował trudny do zniesienia ścisk, a przyjaciółki Susie rozmawiały wyłącznie o imprezach i najprzystojniejszych facetach do wzięcia. Ella czuła, że zaraz umrze z nudów,

jednak uprzejmie wysłuchiwała plotek o okropnym Arim Xenakisie, który jakiś czas temu rzucił pewną dziewczynę, a jej ojciec musiał wysłać ją za granicę, żeby przestała prześladować ekschłopaka. Nowe koleżanki Elli przerzucały się informacjami o nieokiełznanym przystojniaku Arim, jego oszałamiających bogactwach i kaprysach, lecz było oczywiste, że każda z nich ochoczo dałaby się uwieść niegodziwemu donżuanowi o ciemnych włosach, złocistobrązowych oczach i atletycznej sylwetce.

Ella była pewna, że Aristandros nie dowiedziałby się o jej istnieniu, gdyby jedna z jej nowych znajomych nagle nie upadła na podłogę. Nastolatka o imieniu Lethia nieoczekiwanie osunęła się na parkiet, po czym zaczęła wierzgać nogami i rzucać się w drgawkach. Ella bez wahania przyszyła jej z pomocą, co wzbudziło wściekłość Susie.

- Nie mieszaj się w to! - syknęła przez zaciśnięte zęby, usiłując odciągnąć siostrę od chorej. - Prawie jej nie znamy!

Ella puściła mimo uszu nerwowe pokrzykiwania Susie, ułożyła dziewczynę w odpowiedniej pozycji i się nią zajęła. Ponieważ nikt z obecnych nie miał pojęcia, co dolega nastolatce, Ella przeszukała jej torebkę i po chwili znalazła leki na padaczkę.

- Mogę jakoś pomóc? - spytał ktoś po angielsku.

Odwróciła głowę i ujrzała pochylonego obok Aristandrosa, który wpatrywał się w nią z zaskakującą powagą w oczach. Rozpoznała go natychmiast, w końcu w domu walało się sporo gazet z jego zdjęciami.

- To epileptyczka. Musi natychmiast jechać do szpitala, jest nieprzytomna od ponad pięciu minut - oświadczyła rzeczowo.

Aristandros błyskawicznie wezwał karetkę i skontaktował się z bliskimi Lethii, którzy potwierdzili, że u dziewczyny niedawno zdiagnozowano padaczkę.

- Dlaczego nikt nie chciał jej pomóc? - westchnęła Ella, gdy czekali na przyjazd ambulansu.

- Moim zdaniem większość obecnych uznała ją za narkomankę - ocenił Aristandros. - Nikt nie chciał być kojarzony z osobą uzależnioną.

- Pewnie zataiła chorobę przed wszystkimi - domyśliła się Ella. - Odezwałeś się do mnie po angielsku. Skąd wiedziałeś, że jestem z Wielkiej Brytanii?

Rozbawiony Aristandros uśmiechnął się szeroko.

- Jeszcze przed upadkiem Lethii dowiedziałem się, kim jesteś - odparł.

Ella zarumieniła się. Przyszło jej do głowy, że rzucała się w oczy, bo inne dziewczyny były ubrane w markowe, barwne sukienki, a ona nosiła skromną, długą, czarną spódnicę i turkusowy top.

- Dlaczego podszedłeś?

- Prawdę mówiąc, nie mogłem oderwać od ciebie oczu - wyznał. - Skorzystałem z pierwszej okazji, żeby cię poznać.

- Rzucasz kobiety jedną po drugiej, a potem utrzymujesz, że cię prześladują - oświadczyła płynnie po grecku. - Nie interesujesz mnie.

- Nie ma nic bardziej podniecającego niż wyzwanie, *glikia mou* - wycedził Aristandros i zmrużył oczy.

TLR

ROZDZIAŁ TRZECI

Następnego dnia o dziewiątej rano Ella wśliznęła się do srebrnej limuzyny i patrzyła, jak szofer ładuje jej walizki do bagażnika. Dłonie zaciskała na torebce, a jej myśli nieustannie krążyły wokół Aristandrosa. Teoretycznie wiedziała o mężczyznach całkiem sporo, choć nie uważała się za szczególnie atrakcyjną kobietę. Jakkolwiek patrzeć, od lat żyła tak, jakby seks w ogóle nie istniał. Wstrzemięźliwość okazała się dla niej problemem dopiero wtedy, gdy doszło do ponownego spotkania z Aristandrosiem. Poczwała, że się rumieni na wspomnienie namiętnego pocałunku na jachcie. Czyżby bliskość Ariego miała zmienić jej zapatrywania na sprawy damsko-męskie?

Gdy samochód zaparkował przy krawężniku, Ella wysiadła i ze zdumieniem popatrzyła na budynek, przy którego wejściu znajdowała się elegancka tablica kancelarii prawniczej. Weszła do środka, gdzie piękna recepcjonistka powitała ją i wprowadziła do gabinetu. Usłyszawszy skrzypienie drzwi, Aristandros odwrócił się od okna.

- Co ja tutaj robię? - spytała Ella, zanim zdołał otworzyć usta.

- Poprosiłem moich prawników o sporządzenie stosownej umowy - wyjaśnił bez ogródek. - Masz ją podpisać, żeby w przyszłości nie dochodziło między nami do nieporozumień.

Ella znieruchomiała, a krew odpłynęła jej z twarzy.

- Dlaczego dopiero teraz informujesz mnie o tym fakcie? - wykrztusiła wzburzona.

- Na litość boską, przecież zrezygnowałam już z pracy i wyraziłam zgodę na sprzedaż mieszkania!

- To fakt - przyznał się bez cienia skruchy w głosie.

Ella nagle zrozumiała całą sytuację.

- Wszystko sobie zaplanowałeś - warknęła z oburzeniem. - Teraz, kiedy spaliłam za sobą mosty, będę mniej skłonna do wyklócania się z tobą o warunki porozumienia, zgadza się?

- Uwielbiam twój brak złudzeń co do mojej osoby - zakpił Aristandros z cynicznym uśmiechem. - Spodziewałaś się, że wylezie ze mnie wstrętny łotr, i proszę, okazało się, że jak zawsze masz rację! Popatrz, jaka jesteś przewidująca, brawo!

Ella z trudem hamowała wściekłość. Powinna była się domyślić, że Aristandros zechce związać jej ręce jakąś prawniczą umową.

- Czy naprawdę dyskutowałeś z prawnikami o naszym przyszłym związku? - spytała wstrząśnięta.

- Zawsze staram się przewidywać ewentualne komplikacje - odparł. - Kobieta o tak silnej woli jak ty prawie na pewno będzie stawiać niepotrzebne przeszkody.

- Jak mogłeś wyjawić swoim adwokatom, że zrobisz ze mnie swoją kochankę? - Ella nie mogła otrząsnąć się z szoku.

- Przecież to nie będzie dla nikogo tajemnicą, skoro zamieszkas w moim domu i będziesz widywana u mojego boku - podkreślił Aristandros. - Nie zamierzam udawać, że jesteś tylko nianią.

Odetchnęła głęboko. Ten człowiek w ogóle nie liczył się z jej uczuciami!

- Tak naprawdę wcale cię nie obchodzę, co? Traktujesz mnie jak nowy mebel! - burknęła oskarżycielskim tonem.

- Ciekawe - wycedził i uniósł czarne brwi. - A czy ty przejmowałaś się mną, gdy musiałem wyjaśnić przyjaciółom i bliskim, że jednak nie zostaniesz moją żoną?

Ella zbladła na wspomnienie wydarzeń sprzed siedmiu lat oraz własnego zakłopotania i poczucia winy.

- Byłam wówczas bardzo zdenerwowana, ale nie powinieneś być uznawać, że w imię miłości do ciebie jestem gotowa zrezygnować z medycyny i wziąć z tobą ślub - odparła. - Przecież wiesz, że zależało mi na tobie, choć nie chciałam wychodzić za ciebie za mąż. Nie zamierzałam cię skrzywdzić.

Jego oczy pociemniały z gniewu.

- Czy tobie się wydaje, że jesteś pępkiem świata? Nie pochlebiaj sobie, bynajmniej mnie nie skrzywdziłaś - oświadczył przez zaciśnięte zęby. - Nie jestem taki delikatny, jak ci się zdaje.

Jego złość i pragnienie zemsty po siedmiu latach świadczyły o czymś innym, ale Ella wolała nie informować go o tym spostrzeżeniu.

- Mniejsza z tym - mruknęła. - Tak czy owak, nie powinieneś być wciągać w tę sprawę prawników. To będzie nasz intymny związek. Czy dla ciebie nie istnieją żadne świętości?

- Trudno uznać seks za świętość - odparł z rozbawieniem Aristandros. - Musisz pamiętać, że nie zostaniesz moją partnerką, więc w przyszłości nie oczekuj żadnych korzyści w zamian za to, co mi ofiarujesz.

- Ach, wreszcie zaczynam rozumieć! - Ella dumnie uniosła głowę. - Postanowiłeś uratować przede mną swój majątek! Przyznam, że nie przestajesz mnie zadziwiać. Przecież doskonale wiesz, jaka jestem, nie dybię na twoje przekłete pieniądze. Gdyby coś dla mnie znaczyły, wyszłabym za ciebie, kiedy miałam okazję.

Jego ciemne oczy zapłonęły ze złości.

- Masz. - Gwałtownym ruchem podsunął jej dokument. - Przeczytaj i podpisz.

Ella powoli usiadła w fotelu i skierowała wzrok na długą, skomplikowaną umowę. Powoli, coraz bardziej zdruzgotana, zapoznawała się z kolejnymi punktami bezlitosnego kontraktu. Aristandros sprowadził ich przyszły związek do obszernego zbioru wygórowanych oczekiwań i drastycznych ograniczeń. W zamian za przywilej otoczenia Callie opieką i pokrycia wszelkich kosztów utrzymania, Ella zobowiązywała się do wielokrotnego dzielenia łóża z Aristandrosiem w czasie i miejscu dowolnie przez niego wybranym. Ponadto żądał od niej bezwarunkowego spełniania wszelkich zachcianek, jakie mu tylko przyjdą do głowy. Ella miała żyć i ubierać się tak, jak on sobie zażyczy, towarzyszyć mu w podróżach, a jakby tego było mało, zaakceptować brak jakiegokolwiek wpływu na jego „prywatne życie”. Wszelkie jej ingerencje w poczynania Aristandrosa miały być uważane za naruszenie reguł umowy.

Ella zacisnęła zęby i odetchnęła głęboko, żeby powstrzymać następną falę wściekłości.

Warunki świadczonych „usług” zostały opisane niewiarygodnie szczegółowo, w sposób jednoznacznie jej uwłaczający. Jak to możliwe, że ten człowiek był w stanie dyskutować o tak intymnych zagadnieniach z prawnikami? To świadczyło o bezwstydnym okrucieństwie.

- To jest... wstrząsające - wyszeptała zdruzgotana. - Może po prostu założysz mi obrozę, przypniesz smycz i będziesz mnie traktował jak domowe zwierzątko?

- Musiałem jasno opisać specyfikę twojej pracy, zanim przystaniesz na moją propozycję - wyjaśnił bez zmrużenia powiek. - Uczciwie stawiam sprawę, niczego nie zatajam. Teraz wiesz, czego oczekuję. Nie będziesz mogła powiedzieć, że cię nie uprzedziłem.

Ella czytała dalej, a włosy coraz bardziej jeżyły się jej na głowie. Aristandros nie zapomniał o tym, żeby odpowiednio ograniczyć jej kontakt z Callie. Zgodnie z treścią umowy, Ella nie miałyby prawa nigdzie zabierać dziewczynki bez jego wiedzy i zgody, a poza domem zawsze powinna im towarzyszyć ochrona. Ponadto nie wolno jej było podważać pozycji Aristandrosa jako jedyne go prawnego opiekuna Callie i musiała wykonywać jego wszelkie polecenia. Każda próba odebrania dziewczynki spod jego opieki miała prowadzić do całkowitego i nieodwracalnego odizolowania matki od biologicznej córki.

Ella zadrżała, uświadomiwszy sobie, jak daleko posuwa się Aristandros w swoich groźbach. Popatrzyła na niego ciężkim wzrokiem. Nie, nic nie wskazywało na to, żeby żartował. Wcale nie chciał nowej kochanki, a już na pewno nie interesowała go partnerka, którą traktowałby jak równą sobie. Skąd, on potrzebował niewolnicy, przez dwadzieścia cztery godziny na dobę dbającej o zaspokojenie jego wszelkich potrzeb i dostarczanie mu rozkoszy.

- Nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak bardzo mnie nienawidzisz - wykrztusiła łamiącym się głosem.

- Nie bądź śmieszna. - Aristandros wzruszył ramionami.

- Zgodnie z treścią umowy, nie mam prawa nawet sprzeczać się z tobą! - odparła natychmiast. - Równie dobrze mógłbyś zabronić mi oddychać.

- Przewiduję sporadyczne różnice zdań - przyznał tonem człowieka, który wielkodusznie zgadza się na daleko idące ustępstwo. - Nie zamierzam jednak tolerować nieustannej wrogości, która mogłaby wytrącać mnie z równowagi.

Zaniemówiła z oburzenia i niedowierzania. Jak to możliwe, że ten człowiek usiłował narzucić jej tak dramatyczne ograniczenia wolności? Pisemna umowa była upokarzająca, Ella nigdy jeszcze nie spotkała się z równie skandalicznym dokumentem. Czuła się

tak, jakby ktoś chciał podciąć jej skrzydła i na zawsze uniemożliwić wzbicie się w powietrze, żeby już nigdy nie wyrwała się z niewoli. Aristandros zamierzał zawładnąć jej ciałem i duszą.

- Zmarnowaliśmy już dostatecznie dużo czasu - zniecierpliwił się. - Podpisz to wreszcie!

- Zaraz, zaraz, przecież mam prawo zasięgnąć opinii innych prawników. Myślisz, że zawsze potulnie podpisuję niekorzystne dla siebie umowy? Poza tym jeszcze nie doczytałam do końca!

- Rzecz jasna, masz prawo do konsultacji z własnymi prawnikami, ale w ten sposób przeciągniesz sprawę o co najmniej parę tygodni. Im dłużej zwlekasz, tym później spotkasz się z Callie.

- Zaczynam rozumieć, dlaczego jesteś taki bogaty - burknęła. - Wiesz, które guziki naciskać i jak wywierać presję na ludzi.

- Zdajesz sobie sprawę, że cię pragnę i zamierzam o ciebie walczyć - odparł spokojnie.

- Walczysz nieuczciwie - szepnęła, ponownie pochylając głowę nad dokumentem.

Pobieżnie przejrzała informacje o finansowym aspekcie przedsięwzięcia. Zgodnie z zapisem, Aristandros przyznawał jej absurdalnie wysokie kieszonkowe i jeszcze hojniejszą odprawę na koniec ich specyficznego związku. Jak miała z nim walczyć? W tej chwili liczyło się tylko to, że wkrótce będzie mogła zobaczyć się z Callie, zaopiekować się nią i zadbać o to, żeby dziewczynce nie zabrakło niezbędnej matczynej miłości. Ella nie mogła rezygnować z takiej sposobności.

- Podpiszesz?

- Kiedy zobaczę się z Callie, jeśli podpiszę od razu? - spytała głucho.

- Jutro.

Odetchnęła powoli i głęboko, po czym wstała, żeby położyć dokument na stole.

- Podpiszę - postanowiła.

Aristandros natychmiast przywołał dwóch prawników i oboje złożyli podpisy w ich obecności. Ella nie spojrzała żadnemu z nich w oczy. Nie mogła uwierzyć, że Aristan-

dros dawniej traktował ją z szacunkiem. Była pewna, że to odrzucenie spowodowało w nim taką zmianę.

- I co dalej? - spytała cicho, gdy ponownie zostali sami.

- Dalej będzie to...

Objął ją mocno, przyciągnął i pocałował w usta. Ella wbrew sobie poczuła, że bliskość Aristandrosa sprawia jej przyjemność. Zamknęła oczy i poddała się jego śmiałym pieszczotom.

Po chwili popatrzył na nią wzrokiem zwycięskiego drapieżnika.

- Lodowata na zewnątrz, gorąca w środku, co? - zauważył. - Ilu facetów zdążyłaś dotąd zaliczyć?

Ella momentalnie przypomniała sobie, jak bardzo go nienawidzi.

- Niemało - skłamała bez wahania. - Lubię bliskość mężczyzn.

Aristandros spiorunował ją wzrokiem.

- To widać - wycedził. - Odtąd będziesz należeć wyłącznie do mnie.

Ella z trudem zapanowała nad sobą, po czym postanowiła zebrać się na odwagę.

- Powiesz mi, jaka jest Callie? - poprosiła z napięciem.

Aristandros zamarł, wyraźnie zaskoczony jej prośbą.

- To jeszcze bardzo małe dziecko. Co można powiedzieć o takim malcu? Jest ładna... - Zawahał się, jakby doszedł do wniosku, że tak powierzchowny komentarz to za mało. - I spokojna, cicha. Łatwo zapomnieć, że leży w łóżeczku tuż obok.

- Czy jest ci bliska? - spytała ostrożnie Ella, nie chcąc, by jej słowa zostały uznane za krytykę.

- Oczywiście. - Aristandros zmarszczył brwi. - A teraz pora się zbierać, limuzyna już na ciebie czeka. Ponieważ dziś wieczorem idziesz ze mną na uroczyste otwarcie galerii, musisz sobie kupić nową sukienkę.

- Mam sukienkę, nie potrzebuję innej - zaprotestowała.

- Twoja odzież nie spełnia kryteriów obowiązujących w moich kręgach towarzyskich - oświadczył wyniośle. - Zobaczymy się później.

Ella zacisnęła palce na swoim egzemplarzu umowy i wróciła do samochodu. Kierowca szybko zawiózł ją do modnego i drogiego butik, w którym obsługa powitała ją z wyraźnym szacunkiem. Wyglądało na to, że się jej tutaj spodziewano.

Ekspedientka zaprowadziła Ellę do przebieralni, by ją tam starannie wymierzyć, a po chwili inni pracownicy przynieśli kilka naręczy ubrań.

- Zdaniem pana Xenakisa, na dzisiejszy wieczór najodpowiedniejsza będzie ta koktajlowa suknia - oznajmił kierownik sklepu, kołysząc czarną, elegancką kreacją.

Ella bez słowa zaakceptowała podsunięte przez obsługę stroje, łącznie ze skąpą bielizną. Była gotowa na wszystko, byle tylko spotkać się z córką.

Następnie szofer zawiózł ją do salonu piękności, a stamtąd do podziemnego parkingu pod domem Aristandrosa. Miliarder zajmował trzypoziomowy penthouse z widokiem na Hyde Park, a jego mieszkanie wydało się Elli po prostu gigantyczne. Za drzwiami na patio dostrzegła całkiem spory basen, a obok niego taras i ogród na dachu. Grecka pokojówka wprowadziła ją do sypialni i z dumą zademonstrowała przestronną garderobę, do której wniosła świeżo zakupioną odzież.

Gdy służąca położyła na łóżku czarną toaletę przeznaczoną na dzisiejsze wyjście, Ella wybrała turkusową, niemal przezroczystą bieliznę, a następnie wzięła prysznic, włożyła gustowny stanik oraz koronkowe majtki do kompletu, stanęła przed lustrem w łazience i wtedy dostrzegła na progu męską sylwetkę. Z cichym okrzykiem chwyciła ręcznik, którym błyskawicznie się osłoniła. Aristandros wydał się jej jeszcze wyższy i potężniejszy niż zwykle.

- Następnym razem, jeśli nie będziesz sobie życzyła towarzystwa, po prostu zamknij drzwi na klucz - poradził jej z beczelnym uśmiechem na ustach. - Jak na kobietę obytą z mężczyznami, wydajesz się bardzo wstydliva.

Ella z dumą uniosła głowę i potrząsnęła długimi, prostymi włosami.

- Nie jestem ani trochę wstydliva! - oświadczyła dobitnie.

- Więc rzuć ten ręcznik - zaproponował.

Bez zastanowienia rozchyliła palce, a wtedy duży, biały ręcznik z cichym szelestem osunął się na marmurową posadzkę. Wiedziała, że to niemądre, ale będąc zupełnie nago, czułaby się mniej obnażona niż w tej skąpej bieliźnie.

Aristandros przyjrzał się jej od stóp do głów, nawet nie próbując ukryć aprobaty.

- Trzeba przyznać, że wyglądasz nader atrakcyjnie, *glikia mou* - mruknął i podszedł bliżej.

Zadrżała, gdy jego ręce spoczęły na jej biodrach. Nieoczekiwanie podniósł ją i posadził na marmurowej umywalce.

- Co ty wyprawiasz? - wykrztusiła oszołomiona.

- Doceniam twoje wdzięki - wyszeptał.

Odetchnął głęboko świeżym, mydlanym zapachem jej skóry. To było jego mydło, jego prysznic i jego kobieta. Wszystko znajdowało się na swoim miejscu, w idealnym porządku. Przycisnął usta do gładkiej skóry pod uchem Elli i połaskotał ją końcem języka.

- Jesteś idealna - mruknął z zadowoleniem, a ona bezwiednie zarzuciła mu ręce na szyję, jakby od siedmiu lat czekała na tę chwilę. - Rzecz w tym, że nawet taki ideał jak ty musi czasem poczekać - dodał rozbawiony, doskonale wyczuwając jej podniecenie. - Mamy dzisiaj uczestniczyć w otwarciu galerii, pamiętasz? Muszę wziąć prysznic i przebrać się jak należy...

- Otwarcie galerii? - Ella nagle otrząsnęła się z erotycznego oszołomienia. Nie mogła uwierzyć, że Aristandros praktycznie ją uwiódł, i to bez najmniejszego wysiłku. Cofnęła ręce, jakby jego szyja ją parzyła. - Oczywiście.

- Powinniśmy się pośpieszyć. - Wziął ją na ręce i ostrożnie postawił na podłodze. - Nie chcę traktować cię jak przekąski na wynos, wolę się tobą delektować niczym głównym daniem w dobrej restauracji. Zajmę się tobą jak należy, na pewno będziesz mi za to wdzięczna.

Ella spojrzała na niego przez zmrużone powieki.

- Przekąska na wynos... - powtórzyła przez zaciśnięte zęby.

Aristandros patrzył na nią błyszczącymi oczami.

- Pragniesz mnie - zauważył ze źle skrywaną satysfakcją. - Przyjdzie czas, kiedy nie będziesz zwracała uwagi na to, jak cię biorę. Będziesz chciała oddać mi swoje ciało byle jak i byle gdzie.

- Nigdy - poprzysięgła z nieudawaną wściekłością. - Prędzej umrę!

Kąciki jego ust uniosły się w wilczym uśmiechu.

- Znam się na kobietach - zapewnił ją. - Nigdy nie popełniam omyłek.

- Co najmniej raz popełniłeś - wypaliła bez zastanowienia.

Jego szczupła, śniada twarz stężała.

- Trzymaj się z daleka od tego tematu - ostrzegł Ellę.

Odwróciła twarz, żalując pochopnie wypowiedzianych słów, i w milczeniu przeszła do sypialni. Na ułamek sekundy przypomniała sobie swoją krótkotrwałą radość, gdy wyznał, że pragnie ją poślubić. Jej szczęście zmieniło się jednak w zgrozę, gdyż zaraz potem ogłosił tę nowinę wszem wobec i jednocześnie dodał, że jego wybranka rezygnuje z medycyny, aby poświęcić się roli żony i matki. Rozgorzała między nimi zajadła kłótnia, która dowiodła, że Aristandros potrafi być nieugięty i nieustępliwy, a w dodatku nie docierają do niego żadne racjonalne argumenty.

Siedem lat temu Ella nie spełniła jego żądań, co doprowadziło do zerwania związku. Aristandros dowiódł swojej bezkompromisowości, wszystko musiało iść po jego myśli. Teraz wiedziała więc, że jedno jej słowo może doprowadzić do tragedii, gdyż Aristandros Xenakis nie ma w zwyczaju dawać ludziom jeszcze jednej szansy...

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Byłbym zapomniał - odezwał się Aristandros i przeszedł do zapelnionego książkami pokoju przy imponującym holu.

Ella patrzyła, jak wyjmuje z biurka małe, płytke pudełko.

- Podejdz tu - zażądał z typowym dla siebie zniecierpliwieniem. - Nie możesz wyjść bez klejnotów.

- Przecież nie mam żadnych - zauważyła i zaśmiała się niepewnie.

- Niniejszym zapoczątkowuję twoją kolekcję, *glikia mou*. - Aristandros wziął do ręki błyszczący naszyjnik. - Odwróc się.

- Nie chcę biżuterii! - zaprotestowała gwałtownie.

O ile była gotowa przyjąć suknię, to prezent w postaci kaskady brylantów wydawał się jej grubą przesadą.

- Masz ją nosić, to moje życzenie.

Aristandros położył dłoń na ramieniu Elli, żeby się odwróciła, a następnie zapiął na jej karku kosztowny upominek.

Ella zdumiała się na widok gęstego tłumu ludzi w galerii. Nigdy nie przeszło jej przez myśl, że ujrzy tylu elegancko ubranych celebrytów w jednym miejscu. Nie wyobrażała sobie też, że jej obecność wzbudzi takie zainteresowanie. Gdy tylko pojawiła się u boku Aristandrosa, wszystkie kobiety jak na komendę wbiły w nią wzrok i zaczęły szeptem wymieniać uwagi.

Ari wkrótce pograżył się w rozmowie z rzeźbiarzem, a Ella podeszła do uroczego obrazu, przedstawiającego nadmorski krajobraz. U jej boku nagle stanęła wysoka, rudowłosa piękność o długich nogach. Wyjątkowo zgrabna, miała na sobie krótką sukienkę z białego atłasu.

- Więc to ty zajęłaś moje miejsce! - prychnęła na powitanie. - Kiedy poznałaś Aristandrosa?

Ella świetnie wiedziała, z kim ma do czynienia. Jej piękna rozmówczyni była wziętą topmodelką o imieniu Milly. Ella postanowiła nie reagować na zaczepki, gdyż w oczach wyraźnie załamanej dziewczyny dostrzegła łzy.

- Nawet się nie spostrzeżesz, kiedy będzie po wszystkim - wykrztusiła zrozpaczona modelka. - Jednego dnia wszystko jest cudownie, a następnego wypadasz z gry i nic na to nie możesz poradzić. Twój facet nagle przestaje odbierać telefony od ciebie, a wszyscy zatrząskują przed tobą drzwiami.

- Tak piękna i młoda kobieta jak ty z pewnością ma szansę znaleźć sobie lepszego i wierniejszego partnera - pocieszyła ją Ella. - Przecież świetnie sobie radzisz w życiu, wszyscy cię uwielbiają. Nie dawaj mu satysfakcji, niech myśli, że masz go za nic. Takimi ludźmi nie warto się przejmować, możesz mi wierzyć.

Roztrzęsiona Milly wpatrywała się w nią szeroko otwartymi oczami.

- Jesteś dla mnie miła? - wyjąkała z niedowierzaniem. - Nic nie rozumiem. Nie zżera cię zazdrość?

- Ani trochę - zapewniła ją Ella szczerze. - Z natury nie jestem zazdrośnicą.

Zbyt późno się zorientowała, że rudowłosa piękność skupiła uwagę na kimś innym.

- Dobry wieczór, Milly. - Aristandros zatrzymał się za plecami Elli, żeby uprzejmie powitać modelkę.

Jego była dziewczyna oddaliła się pośpiesznie, a on spojrział Elli w oczy.

- Naprawdę nie jesteś zazdrosna? - Uniósł brwi.

- Oczywiście, że nie.

Ella nie miała co do tego żadnych wątpliwości. Przez siedem lat czytała o jego niezliczonych podbojach i przelotnych związkach z innymi kobietami i była pewna, że zdołała się oswoić z jego niestabilnością. Dokądkolwiek by się udał jej niedoszły mąż, wszędzie czyhały na niego żadne sławy i pieniędzy kobiety. Nic nie wskazywało na to, żeby w najbliższej przyszłości ta sytuacja miała się zmienić.

Aristandros podprowadził ją bliżej nadmorskiego pejzażu.

- Ten krajobraz kojarzy mi się z Lykos i plażą przed domem - zauważył i skinął głową kręcącemu się nieopodal właścicielowi galerii. - Bierzemy to płótno.

Aristandros odziedziczył Lykos po krewnych ze strony matki, a siedem lat temu, pewnego ciepłego, zimowego dnia urządził tam piknik z Ellą, opowiadając jej o tym, jak zamierza ożywić podupadającą gospodarke wyspy. Jego poczucie odpowiedzialności za małą, odizolowaną społeczność miejscowych Greków zrobiło na niej duże wrażenie.

- Gdzie zawieszisz ten pejzaż? - spytał, kiedy wyszli z galerii.

- Ja mam go gdzieś zawiesić? - zdziwiła się niepomiernie. - Chcesz powiedzieć, że kupiłeś ten obraz dla mnie?

- Dlaczego nie?

- Bo nie chcę tych wszystkich upominków! - wybuchnęła. - To nieprzyzwoite, że wyrzucasz pieniądze, by zasypywać mnie prezentami.

Powoli zbliżali się do srebrnej limuzyny, oddzieleni solidnym ogrodzeniem od licznie zebranych przed galerią dziennikarzy.

Zesztywniała z przerażenia Ella mrugała powiekami niczym sowa, kiedy wszędzie rozbłyskały flesze, a przedstawiciele prasy zasypywali Aristandrosa pytaniami. Jak nie trudno się domyślić, największe zainteresowanie budziła tożsamość jego nowej towarzyszki. Aristandros pozostał jednak całkowicie obojętny na obecność dziennikarzy i ze stoickim spokojem wsiadł do limuzyny, tuż za Ellą.

- To oczywiste, że będę robił zakupy według własnego uznania - oświadczył. - Przywyknij do tego.

- Jestem tutaj z tobą wyłącznie przez wzgląd na Callie. Jej bliskość to jedyna nagroda, jakiej oczekuję - oznajmiła Ella i niepewnie pogłaskała palcami naszyjnik.

Jego błyszczące oczy wydały się jej zimne niczym lód.

- Żaden mężczyzna nie chciałby usłyszeć, że jego jedynym atrybutem jest półtora-letnie dziecko - wycedził.

Ella uniosła pobladłą twarz.

- Nawet jeśli to szczerą prawdą? - zaryzykowała.

- To nie jest żadna prawda, tylko kłamstwo w żywe oczy. Powinnaś się wstydzić. Pragniesz mnie teraz równie mocno jak siedem lat temu. Nie mieszaj w to Callie.

Nie zamierzała dawać za wygraną.

- Co z tego, że od czasu do czasu dostrzegam w tobie coś atrakcyjnego, skoro nie zamierzam nic z tym robić? - spytała buńczucznie.

- Może chodzi o to, że brakuje ci kręgosłupa? - Zerknął na nią pogardliwie. - Nie spełniłem twoich oczekiwań, więc nie miało dla ciebie znaczenia, że pragniemy się nawzajem.

- Problem w tym, że w twoim mniemaniu powinnam być kimś, kim nigdy nie zostanę. - Pokręciła głową, jakby dziwiło ją, że tak trudno mu pojąć najbardziej oczywiste prawdy.

Aristandros zacisnął palce na jej drobnej dłoni.

- Chciałem tylko, abys była kobietą, a nie wojującą feministką... - zaczął.

- Nigdy z nikim nie wojowałam - zaprzeczyła ze znużeniem. - Po prostu zachowałam zdrowy rozsądek. Mieliśmy całkowicie rozbieżne poglądy na życie, więc nasz związek musiał zakończyć się katastrofą.

- Czas pokaże, kto miał rację. - Aristandros puścił jej dłoń.

Resztę drogi do mieszkania pokonali w kompletnym milczeniu, aż wreszcie Ella nie wytrzymała napięcia, które bezustannie w niej narastało.

- Skoro obraz ma być mój, to go zawieszę gdzieś w aucie - zdecydowała nieoczekiwanie. - Chwilowo to jest moje jedyne miejsce zamieszkania.

Aristandros uśmiechnął się z satysfakcją.

- Teraz mieszkasz tam, gdzie ja - zauważył. - Nie przeciwstawiaj się temu, co nieuchronne, *glikia mou*. Zaakceptuj zmiany w swoim życiu. Może nawet się okazać, że jest ci z nimi dobrze.

- Wykluczone - oznajmiła dobitnie.

- Kobiety nigdy nie zwracały się do mnie w taki sposób - powiedział z nieoczekiwaną aprobatą. - Naprawdę jesteś wyjątkowa.

Wyczuła w głosie Aristandrosa nutę triumfu i zamknęła oczy, żeby nie widzieć jego zadowolenia. Gdy pocałował ją w usta, jedyną bronią Elli był gniew. Zamierzała odepchnąć natręta, ale przypomniało się jej, że przecież podpisała diabelską umowę i teraz nadeszła pora zapłaty. Nie protestowała więc, kiedy Aristandros pochylił się i bez najmniejszego trudu wziął ją na ręce, a następnie przeniósł do sypialni.

Serce biło jej tak raptownie, że nie mogła złapać tchu. Po chwili położył ją na łóżku i z namaszczeniem rozpiął jej sukienkę. Jego zmysłowe usta zdawały się odciskać gorące piętno na wargach Elli.

- Przestań - mruknął w pewnej chwili i wbił w nią uważny wzrok.

- Co mam przestać? - zdumiała się.

- Przestań wreszcie błędzić gdzieś myślami, bo żywiołowością dorównujesz egipskiej mumii.

Zarumieniła się, jakby przyłapał ją na gorącym uczynku.

- Najlepiej będzie, jeśli w ogóle dasz sobie spokój z myśleniem - dodał Aristandros z przekonaniem. - Bądź naturalna!

- Naturalna? - powtórzyła złowrogo. - Nigdy w życiu nie robiłam nic mniej naturalnego.

W odpowiedzi zacisnął szczęki.

- Tylko dlatego, że opierasz się doznaniom, które w tobie wzbudzam. Powiedz mi lepiej, ilu miałaś facetów. Pięćdziesięciu? - spytał nieoczekiwanie, a Ella posłała mu przerażone spojrzenie. - A zatem mniej niż pół setki - uznał.

- Nie twój interes! - warknęła z furją. - Przestań wreszcie wywlekać tę sprawę!

- A ty wyłaż spod kołdry - polecił jej.

Zirytowana Ella skopała pościel na podłogę i ułożyła się w pozie rozwiązłej modelki, wyginając plecy i eksponując biust.

- Zadowolony?

Aristandros uważnie obejrzał ją od góry do dołu, zawieszając wzrok na kształtnych piersiach w turkusowym staniku.

- Jeszcze nie całkiem - wycedził.

- Mam zdjąć wszystko? - Zrobiła wielkie oczy.

Niespiesznie pokiwał głową, zupełnie jakby rzucał Elli wyzwanie. Po krótkim wahaniu wygramoliła się z łóżka, wyprostowała i sprawnie ściągnęła z siebie bieliznę. Aristandros powiódł wygłodniałym spojrzeniem po jej bladym, szczupłym ciele, a następnie podszedł bliżej i chwycił ją w ramiona.

- Czuję się tak, jakbym czekał na ciebie całe życie - szepnął i dotknął wargami jej ust, jednocześnie pieszcząc jędrne piersi.

Ciało Elli ożyło z niemal bolesną gwałtownością, a Aristandros przywarł do niej i delikatnie pchnął ją z powrotem na łóżko. Nagle ogarnęło ją pragnienie, jakiego dotąd nigdy nie zaznała. Machinalnie uniosła biodra i rozchyliła uda.

Aristandros popatrzył na nią z góry.

- Będiesz bawiła się znacznie lepiej, jeśli zrezygnujesz z tej bezsensownej samokontroli - zauważył.

- Nie kpij ze mnie - powiedziała z napięciem w głosie.

- Wcale nie kpiłem. - Wzruszył ramionami. - Chcę, żeby ta noc na zawsze pozostała w twojej pamięci.

Odruchowo zatopiła palce w zmierzwionych włosach Aristandrosa i przyciągnęła do siebie jego głowę, żeby ich usta ponownie zwały się w pocałunku.

- *Se thelo...* - wydyszał, gdy na chwilę oderwali od siebie wargi. - Pragnę cię. Cudownie na mnie reagujesz, nie mogłabyś być lepsza w łóżku, *khriso mou*.

Oszołomiona natłokiem doznań, Ella nie zaprotestowała, gdy Aristandros wsunął się między jej gładkie uda, dużymi dłońmi uniósł jej biodra i powoli zatopił w niej swoją twardą męskość. Poruszyła się, zdumiona zmysłowością aktu, który ich połączył. Jej serce waliło jak szalone, a on kochał się z nią mocno i stanowczo, bez cienia wątpliwości. Jeszcze nigdy tak się nie czuła. Odnosiła wrażenie, że rozsadza ją wewnętrzna rozkosz, musiała więc dać jej upust. Szczytowała gorączkowo, jakby wspięła się na szczyt seksualnej rozkoszy, roztrzaskała na setki cząstek i uniosła ku słońcu. Zdumiony jej nieoczekiwaną namiętnością, Aristandros gwałtownie eksplodował.

Gdy leżeli obok siebie zadyszani, ale szczęśliwi, Ella nawet nie próbowała ukryć oszołomienia. Czuła się słaba i wyczerpana żywiołowością własnego zachowania. Nie mogła zaprzeczyć, seks z tym mężczyzną okazał się niebywale rozkoszną rozrywką, ale paradoksalnie znienawidziła Aristandrosa za to, że dostarczył jej takiej radości.

- Jesteś ponętna i piękna. - Dotknął smagłym palcem jej jedwabistych włosów. - Niemniej zdarza ci się znacząco minąć z prawdą.

Momentalnie się zjeżyła i odsunęła od Aristandrosa, zupełnie jakby czekała na sposobność.

- Co chcesz przez to powiedzieć? - warknęła.

- Dałaś mi do zrozumienia, że zmieniasz mężczyzn jak rękawiczki. Moim zdaniem nie miałaś nawet jednego.

- Jesteś w błędzie - syknęła z wściekłością.

Chciała wymknąć się z łóżka, ale chwycił ją za rękę.

- Nigdy wcześniej nie dzieliłem łóżka z dziewczyną - wyznał. - Ale powiem ci, że było rewelacyjnie. Masz wrodzony talent.

Urażona tą uwagą, Ella nerwowo wyszarpnęła dłoń z uścisku.

- Śnij dalej - burknęła, a jej policzki zapłonęły. - Jesteś Grekiem do szpiku kości, co? Spałeś z zastępami kobiet, ale nie chcesz przyjąć do wiadomości, że twoja partnerka mogłaby cieszyć się podobną wolnością. W swoich obłudnych fantazjach wyobrażasz sobie, że twoje dziewczyny są dziewczynami, a ty pierwszy uczysz je *ars amandi*?

- Nie odzywaj się do mnie w taki sposób - wycedził lodowatym tonem.

- *Se miso!* - Potrząsnęła gniewnie głową. - Nienawidzę cię!

Ella zerwała się z łóżka i pośpiesznie przeszła do łazienki, żeby tam ukryć się przed Aristandrossem. Była roztrzęsiona, a oczy szczypały ją od łez, które bezskutecznie usiłowała powstrzymać. Ten mężczyzna został jej pierwszym kochankiem, lecz wolałaby umrzeć, niż się do tego przyznać. Nie zamierzała dawać mu satysfakcji.

Co prawda spotykała się z innymi, ale nikt nie działał na nią tak jak on. Kochała go, a potem utraciła, lecz nie zamierzała pocieszać się byle kim. W rezultacie pozostała samotną singielką.

Siedziała na skraju wanny, owinięta ręcznikiem, kiedy rozległo się pukanie do drzwi. Ella podeszła do nich i gwałtownie je otworzyła.

- Co znowu? - warknęła.

- Przecież dobrze nam w łóżku. Jutro spotykasz się z Callie. Więc w czym rzecz? - zapytał.

Ella natychmiast się uspokoiła na wspomnienie dziewczynki.

- Przepraszam cię - westchnęła. - Po prostu to był trudny dzień. Chyba jestem zmęczona - dodała i wyszła z łazienki.

W garderobie przebrała się w nocną koszulę na ramiączkach i wróciła do łóżka, zirytowana swoim brakiem opanowania i samokontroli. Zachowała się głupio, nie powinna zniechęcać do siebie Aristandrosa. Zraniony, mógł oddać cios, a przecież ona miała znacznie więcej do stracenia. Przystojny miliarder nie przywykł do takiego traktowania i na pewno nie zamierzał go tolerować.

O świcie obudziły ją hałasy w łazience. Aristandros wziął prysznic, ubrał się i opuścił pokój, a ona ponownie zapadła w sen. Parę godzin później otworzyła oczy, gdy do sypialni weszła pokojówka z informacją, że Aristandros chce zjeść śniadanie w jej towarzystwie, kiedy będzie gotowa. Świadoma, że już za kilka godzin spotka się z Callie, Ella entuzjastycznie wyskoczyła z łóżka i pobiegła po ubranie. Zadyszana i spięta, wśliznęła się do eleganckiej, nowocześnie urządzonej jadalni.

- Dzień dobry - przywitała się cicho.

Na jej widok Aristandros odłożył egzemplarz „Financial Timesa” i wstał. Nie wiedzieć czemu, przypomniała sobie pierwszą randkę z nim, kiedy wczesnym rankiem zjawił się bez zapowiedzi w jej domu i postawił na nogi całą rodzinę, gdyż akurat postanowił zabrać Ellę na rejs jachtem. Jej ojczym bezustannie przymilał się do nieoczekiwanego gościa, przyrodni bracia bliźniacy kręcili się z kąta w kąt, niepewni, jak się zachować przy absurdalnie bogatym i znanym z nieobyczajnych zachowań Xenakisie, i tylko matka zachowała odpowiedni dystans do całej sprawy.

- Czy Callie tutaj jedzie? - spytała z napięciem Ella, gdy zjedli już śniadanie.

- Nie. Będzie czekała na pokładzie *Hellenic Lady* razem z piastunką. Razem pojeżdżemy do Grecji - poinformował ją Aristandros.

Podobnie jak reszta swojej rodziny, najlepiej czuł się na morzu. Ella przypomniała sobie, że dawniej Susie często skarżyła się na niezrozumiałe dla niej zamiłowania Timona do żeglugi.

- Mam nadzieję, że Callie mnie polubi - westchnęła.

- Och, z pewnością przypadniecie sobie do gustu. - Aristandros wydawał się zadowolony, że może podtrzymać ją na duchu.

Ella zarumieniła się i zamieszała kawę.

- Callie ma sporo szczęścia, że pozwoliłem ci wyjść dzisiaj z łóżka - dodał, a Ella popatrzyła na niego ze zdziwieniem. - Miałem ochotę zabawić się z tobą do białego rana. Umiar nie jest w moim stylu, *glikia mou*.

Nawet nie próbowała stawiać oporu, kiedy zanurzył palce w jej włosach, pocałował ją w usta, a następnie zaniósł z powrotem do sypialni...

Ella tak bardzo pragnęła spotkać się z Callie, że serce niemal wyskoczyło jej z piersi, gdy pierwszy raz ujrzała dziewczynkę w sali recepcyjnej na jachcie Xenakisa.

Od razu zorientowała się, że Callie jest do niej niebywale podobna, ma tak samo jasne włosy i błękitne oczy o migdałowym kształcie. Dziewczynka wyprostowała się, odkładając zabawki, ale skupiła uwagę nie na Elli, tylko na Aristandrosie. Zamiast jednak podpełznąć bliżej, tylko pomachała mu rączką i uśmiechnęła się przyjaźnie. Aristandros zrobił to samo.

- Zawsze się uśmiecha na mój widok - wyjaśnił, wyraźnie zadowolony z reakcji podopiecznej.

Ella podeszła do małej i uklękła, żeby lepiej się jej przyjrzeć. Callie popatrzyła na nią z ciekawością i nieśmiało dotknęła włosów matki. Wyczuwając lęk dziewczynki, Ella się przedstawiła i zaczęła coś mówić. Już po kilku minutach kompletnie zapomniała o obecności Aristandrosa i greckiej niani, która stała w pobliżu. Gdy w końcu uświadomiła sobie, że przecież nie jest tu sama z dzieckiem, okazało się, że Aristandros gdzieś znikł.

Wkrótce odkryła, że Callie rozpromienia się, słysząc muzykę, a jedną z jej ulubionych rozrywek jest taniec. Obie chichotały z zachwytem, kiedy Ella przyłączyła się do płaśów, a nieco później, w trakcie posiłku, Ella zawarła znajomość z Kasmą, piastunką córki. Młoda kobieta okazała się rozmowna i życzliwa, lecz choć darzyła pracodawcę ogromnym szacunkiem, przyznała między słowami, że Aristandros nie ma zielonego pojęcia o rodzicielstwie. Co więcej, nic nie wskazywało na to, żeby zamierzał cokolwiek zmienić w tej sprawie.

Wkrótce Callie zasnęła w ramionach zachwyconej Elli, która cicho podążyła za Kasmą na niższy pokład, gdzie znajdowała się kabina przerobiona na dziecięcy pokój. Ella położyła córkę do łóżeczka, a potem poszła do głównego apartamentu, żeby wziąć prysznic. Gdy kończyła suszyć włosy, do drzwi zapukała stewardesa z informacją, że Aristandros oczekuje jej w salonie.

- Zmiana planów - obwieścił, gdy tylko ją zobaczył. - Za godzinę lecimy do Paryża.

- Do Paryża? - powtórzyła z wysiłkiem, nieco oszołomiona widokiem Aristandrosa w czarnym, biznesowym garniturze w prążki. - Po co?

- Moi przyjaciele urządzą imprezę, a ja chciałbym popisać się tobą przed nimi.

- Przecież Callie jest zmęczona, leży w łóżeczku i śpi. Dopiero co przyleciała z Grecji - przypomniała mu Ella.

- Może spać w drodze. - Wzruszył ramionami, nie przyjmując do wiadomości jej zastrzeżeń. - Dzieci są niesłychanie wytrzymałe. W jej wieku zdążyłem już zwiedzić z rodzicami kawał świata. I jak się dogadujecie?

- Świetnie, ale Callie potrzebuje czasu, żeby przywiązać się do mnie.

- Od razu widać, że będziesz lepszą matką niż Susie - oznajmił z zadowoleniem.

Ellę oburzyły te słowa krytyki pod adresem nieżyjącej siostry.

- Dlaczego tak mówisz? - spytała ostro. - Skąd ta pewność?

Aristandros podniósł wzrok znad dokumentów handlowych i posłał jej wyniosłe spojrzenie.

- Nie obawiam się prawdy, a śmierć, nawet tragiczna, nie dowodzi czyjejś świętości. Nigdy nie powinnaś była wyrażać zgody na prośbę siostry. Podarowanie jej komórki jajowej było błędem, Susie nie udźwignęła ciężaru odpowiedzialności. Znacznie lepszym rozwiązaniem byłoby pobranie jajeczka od anonimowej dawczyni.

- O czym ty mówisz? - zapytała Ella ze złością.

Aristandros spojrzał na nią zniecierpliwiony.

- Przecież wszyscy wiedzieli, że przewyższałaś Susie pod każdym względem. Byłaś od niej ładniejsza, inteligentniejsza, a na dodatek wzbudziłaś moje zainteresowanie. Nigdy ci tego nie darowała.

- Absurd.

- Bynajmniej. Susie usiłowała mnie złowić, zanim zajęła się Timonem, ale nie byłem nią zainteresowany.

Ella pokręciła głową z niedowierzaniem. Susie chciała się związać z Aristandrosem? Czy to możliwe?

- Nie kłamiesz? - wykrztusiła.

Aristandros zmarszczył brwi.

- Nie mam powodu cię oszukiwać. Prawdę powiedziawszy, wcale nie byłem zachwycony na wieść o tym, że Susie spotyka się z Timonem, ale on zadurzył się w niej po

uszy. Wybaczał jej absolutnie wszystko, bo ją kochał. Sytuacja zmieniła się dopiero wtedy, gdy dzięki tobie urodziła dziecko, ale go nie zaakceptowała. Timon nie mógł się z tym pogodzić.

Ella zrobiła wielkie oczy.

- Susie nie zaakceptowała Callie? Jak to?

- Przestała się nią interesować, a wszystkie matczyne obowiązki przerzuciła na specjalnie opłacany personel. Utrzymywała, że nie wyobraża sobie życia bez dziecka, a jednocześnie kompletnie je odrzuciła. Timon był w kropce, więc w jej imieniu konsultował się z lekarzami, jednak Susie stanowczo odmówiła poddania się leczeniu. Ostatecznie zaczął napomyskać o rozwodzie, a nawet wystąpił o przejęcie całkowitej opieki rodzicielskiej nad Callie. Gdy zginęli, ich małżeństwo było w całkowitej rozsypce.

Ella ciężko osunęła się na krzesło.

- Nie przeszło mi przez myśl, że sytuacja jest tak poważna - wykrztusiła. - Nikt mnie o niczym nie informował. Gdybym o tym wiedziała, gdyby Susie zechciała spotkać się ze mną i porozmawiać po narodzinach Callie, może mogłabym...

- Nie oszukuj się. - Aristandros pokręcił głową. - Byłaś ostatnią osobą, która mogłaby cokolwiek zrobić w tej sprawie.

- Niewykluczone, że Susie cierpiała na poważną depresję poporodową. Czy moja rodzina nie próbowała jej pomóc?

- Chyba nie dostrzegli powagi problemu - ocenił Aristandros obojętnym tonem. - Poza tym raczej woleli się nie angażować, kiedy wyszło na jaw, że związek Susie stoi pod znakiem zapytania.

Ella wiedziała, że w takich sytuacjach apodyktyczny ojczym nakazałby jej matce pilnowanie własnego nosa, a jej brakowało silnej woli, żeby mu się przeciwstawić. Biedna Callie miała trudne życie od samego urodzenia. Nic dziwnego, że wydawała się zbyt cicha i trochę zamknięta w sobie.

- Ile czasu poświęcasz Callie? - spytała Aristandrosa.

Zmarszczył brwi, jakby spodziewał się podstępu.

- Widuję ją każdego dnia, o ile przebywamy pod tym samym dachem.

- Ale bawisz się z nią? Rozmawiasz? Bierzesz ją na ręce?

Skrzywił się z niechęcią.

- Nie jestem specjalnie wylewny, to twoja rola - odparł.

Ella odetchnęła głęboko i wstała.

- Nie chcę cię urazić, ale muszę być szczerą. Twoje kontakty z Callie jak dotąd ograniczają się do pomachania jej ręką od progu pokoju dziecięcego raz lub dwa razy dziennie.

Poirytowany Aristandros wznosił oczy ku niebu.

- To taki nasz nieszkodliwy rytuał - warknął. - Chyba nie masz nic przeciwko temu?

Ella z trudem ukrywała zdenerwowanie.

- Callie potrzebuje dotyku, rozmowy, zabawy - wyjaśniła mu cierpliwie. - Dzisiaj nie podbiegła do ciebie, bo się przyzwyczaiła, że widujecie się z daleka. Tobie też to odpowiada, prawda? Ale w gruncie rzeczy to nie jest prawdziwe rodzicielstwo...

- Niby co miałbym robić z tym dzieckiem? - Na jego szczupłej, mocnej twarzy dostrzegła zniecierpliwienie. - Jestem bardzo zajęтым człowiekiem i robię, co w mojej mocy, żeby mała była szczęśliwa.

- To prawda, ale potrzebujesz kilku wskazówek. Wtedy będzie z ciebie fantastyczny opiekun, bo ze wszystkim dobrze sobie radzisz - pochwaliła go z przekonaniem.

Jego ciemne oczy zaśniły z zadowolenia, a na pięknie wyrzeźbionych ustach kwitł uśmiech.

- Nie jestem łasy na pochlebstwa, *glikia mou*.

- Może jeszcze raz zastanowisz się nad koniecznością wyprawy do Paryża? - zasugerowała mu łagodnie. - Przez wzgląd na Callie?

- Marnie ci wychodzi robienie słodkich oczu i udawanie uległej - wycedził.

Zmrożona jego szyderczym tonem, Ella wyprostowała się dumnie, a na jej policzkach pojawiły się rumieńce.

- Chciałam być taktowna, nic ponadto - oznajmiła.

- Nie podobało mi się. To nie twój styl - mruknął Aristandros. - Dopiero dzisiaj poznałaś Callie. Czy naprawdę muszę przypominać ci, że sam podejmuję wszystkie związane z nią decyzje?

Tym razem Ella pobladła. Było jasne, że nie zamierzał rezygnować z przywilejów, tak jasno określonych w umowie. Ella zobowiązała się do powstrzymania od ingerencji w wychowanie Callie i nie wolno jej było łamać tej zasady.

- W tym wypadku my jesteśmy ważniejsi od dziecka. Nie próbuj wbijać klina między nas tylko dlatego, że nie chcesz zabierać małej w podróż - poradził jej dobitnie.

Zamierzała wyjaśnić mu, że uważa go za samolubnego drania, ale ugryzła się w język. Aristandros Xenakis od trzydziestu dwóch lat robił to, co mu się żywnie podobało, i na pewno nie zamierzał teraz podporządkowywać się jakiejś kobiecie. Atmosfera zrobiła się nieprzyjemnie chłodna.

- Dokąd to? - warknął, kiedy Ella odwróciła się do wyjścia.

Drgnęła wystraszona.

- Ja tylko... muszę się zastanowić, co włożyć na dzisiejszy wieczór.

- Zbędny wysiłek. Jeszcze nie masz skompletowanej garderoby, ale mój personel dostarczy do mojego paryskiego mieszkania rozmaite sukienki dla ciebie, a pokojówka pomoże ci przy pakowaniu. Nie napracujesz się przy tym.

Ella pokręciła głową.

- Czasami mnie przerażasz... - wyznała zgodnie z prawdą.

Aristandros odłożył dokumenty i wstał.

- Nie bój się mnie. Nigdy nie pragnąłem wzbudzać w tobie lęku.

W odpowiedzi zacisnęła usta.

- Jak mam walczyć z tym, co czuję? - westchnęła po chwili.

- Jesteś jedną z najsilniejszych znanych mi kobiet - odparł bez wahania i wziął ją za rękę. - Skoro uważasz, że to takie ważne, postaram się nawiązać bliższy kontakt z Callie. Nie wiem tylko, od czego zacząć. Moje dzieciństwo nie było standardowe.

Ella doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że nawet tak minimalne przyznanie się do niewiedzy było ogromnym krokiem naprzód dla Aristandrosa, ale nadal pozostawała spięta.

- Wiem - westchnęła współczująco.

- Moje najwcześniejsze wspomnienie dotyczy ojca, który wrzeszczy na matkę, kiedy o mało nie utonąłem w basenie. Albo byli pijani, albo nafaszerowani Bóg wie czym...

- Wzruszył ramionami. - Tak bardzo pochłonęła ich awantura, że znowu o mnie zapomnieli i zostałem sam na tarasie. Od tamtej pory świetnie wiem, jak nie wolno postępować z dziećmi.

- Nic dziwnego - zgodziła się. - Każde dziecko jest przerażone, kiedy jego rodzice się kłócą. Gdy pierwszy raz zobaczyłam, jak Theo uderzył moją matkę, byłam pewna, że świat się kończy.

Nagle umilkła, uświadomiwszy sobie, że już nie cofnie niepotrzebnie wypowiedzianych słów.

- Dobrze usłyszałem? - spytał Aristandros z niedowierzaniem. - Widziałaś, jak twój ojczym bije twoją matkę?

Ella była wstrząśnięta własną niedyskrecją.

- Wolę o tym nie mówić - wybąkała. - Naprawdę niepotrzebnie o tym wspomniałam.

Aristandros popatrzył jej w oczy.

- Muszę znać prawdę - powiedział stanowczo. - Czy Theo ma zwyczaj bić twoją matkę?

Ella zbladła jak kreda.

- Chcę wierzyć, że w mojej rodzinie przemoc nie jest już na porządku dziennym. - Ostrożnie dobierała słowa. - Od dawna nie kontaktowałam się z bliskimi, więc naprawdę nie mam pojęcia, jak jest teraz...

- Czy kiedykolwiek uderzył ciebie? - przerwał jej.

- Nie, tylko mamę - zapewniła go. - Szkoda, że nie postąpił jak ty i nie sporządził umowy przedmałżeńskiej. Inna sprawa, że mama zapewne nie podpisałaby żadnego dokumentu, wiedząc o tym, w co się pakuje.

- O czym ty mówisz, do licha?

- Chodzi o to, dlaczego ją bił. Protestowała, kiedy nie przychodził do domu na noc. Zawsze otaczał się innymi kobietami - wyjawiała Ella łamiącym się głosem. - Miał romanse ze wszystkimi sekretarkami, a także z wieloma przyjaciółkami mamy. Tak jak ty, bardzo podobał się kobietom i bezustannie je podrywał.

Jego ciemne oczy spoglądały na nią wrogo.

- Nigdy w życiu nie skrzywdziłem kobiety i na pewno tego nie zrobię - oznajmił.

- Nie insynuowałam tego. Obawiam się ciebie z innych powodów. - Z trudem dobierała słowa. - Budzisz we mnie strach, bo jesteś zimny i po trupach dążysz do zwycięstwa.

- Nie chcę, żebyś tak się czuła, ale nie umiem się zmienić - westchnął cicho, jakby mówienie o tych sprawach przychodziło mu z najwyższym trudem. - Jak mogłaś porównać mnie z Theo? Twoim zdaniem mamy podobne osobowości, a ja nie mogę się zgodzić z taką opinią. Wyznałaś mi coś absolutnie szokującego. Szkoda, że siedem lat temu nie pisnęłaś słowa na temat tego, co się dzieje w twoim domu.

- To była nasza prywatna sprawa. Mama wymusiła na mnie i na moim rodzeństwie przysięgę, że zachowamy milczenie. Wychowano nas w poczuciu wstydu i nigdy nie rozmawialiśmy o przemocy. Każdy w rodzinie udawał, że nic się nie stało.

- Nawet twoi bracia? - dopytywał się Aristandros z narastającym niedowierzaniem.

- Także Susie nigdy nie wspomniała o tym Timonowi.

- Susie nie zwracała uwagi na wydarzenia w domu, a bliźniaki były jeszcze dość małe, kiedy wyjeżdżałam z domu na studia. Nie wiem, jak teraz wygląda sytuacja. Zawsze miałam nadzieję, że przemoc ustała, ale chyba oszukiwałam samą siebie. - Westchnęła ciężko. - Czy moglibyśmy zmienić temat?

Aristandros zamierzał jednak dążyć dalej.

- Sądziłaś, że mogę być taki jak twój ojczym, prawda? Między innymi dlatego nie chciałaś za mnie wyjść.

- Naprawdę, nie będę już o tym rozmawiać - jęknęła cicho, a następnie odwróciła się na pięcie i wyszła z salonu.

Trzęsła się niczym liść na wietrze i przeklinała swój nieokiełznany język. Wcale nie zamierzała mówić Aristandrosowi prawdy. Rzecz jasna, rzeczywiście dostrzegła podobieństwa między Aristandrosem a swoim ojczymem. Przy niedoszłym mężu nie obawiała się jednak przemocy, tylko strasznego bólu, ciągłego strachu i bezustannych podejrzeń, towarzyszących życiu z niewiernym partnerem. Darzyła Ariego zbyt wielkim uczuciem, żeby sprostać takiemu wyzwaniu.

Ella nadzorowała pakowanie walizek, kiedy do pokoju wszedł Aristandros i nie-dbałym ruchem dłoni odprawił pokojówkę.

- Za dużo przede mną ukrywasz, *moli mou* - oświadczył i poluzował krawat. - To mi się nie podoba, więc zarządzam zmianę.

Ella uniosła brwi.

- Tak po prostu?

- Najzwyczajniej w świecie. - Ściągnął krawat, a potem marynarkę. - Kiedy zamie-rzałaś mi powiedzieć, że od lat nie kontaktujesz się z rodziną?

Zesztywniała.

- Już ci o tym wspomniałam przy okazji rozmowy o tym, że nikt nie powiadomił mnie o śmierci Susie i Timona - przypomniła. - Gdy poinformowałam bliskich, że nie wychodzę za ciebie, wybuchła gigantyczna awantura i od tamtej pory nie widziałam się z rodziną. Gdybyśmy żyli kilkaset lat temu, wylądowałabym w klasztorze, zamknięta na cztery spusty i bez szansy na powrót do normalnego życia.

- Nie miałem pojęcia, że twoja rodzina zareagowała tak gwałtownie. - Aristandros pokiwał głową. - W każdym razie teraz jesteś ze mną i z Callie, więc twoi bliscy nie mogą dłużej udawać, że nie istniejesz.

- Nie sądzę, aby nagle mnie zaakceptowali. Nigdy nie dogadywałam się z ojczy-mem.

- Nie musisz się z nim dogadywać - zapewnił ją. - Jestem wyjątkowo wybredny w doborze znajomych.

Ella wolala nie myśleć o tym, jaka wściekłość ogarnęłyby jej ojczyma na wieść o wykluczeniu z kręgu znajomych Aristandrosa Xenakisa.

Zapatrzona w jego muskularną klatkę piersiową i płaski brzuch, które ukazały się jej oczom, gdy zdjął koszulę, dopiero poniewczasie zorientowała się, że Ari obserwuje ją z dyskretnym uśmiechem.

- Niestety, *glikia mou*, nie mamy czasu na igraszki - westchnął ze szczerym żalem. - Tym przyjemniej będzie później.

Ella zarumieniła się z zakłopotaniem. Czy naprawdę jej zainteresowanie aż tak rzuciło się w oczy? Nagle poczuła się jak ogarnięta hormonalnym szałem nastolatka, która zakochała się bez pamięci i zupełnie nie panuje nad sytuacją.

Callie rozplakała się na lotnisku. Zmęczona i gwałtownie przebudzona, dziewczynka nie miała najmniejszej ochoty przebywać w nieznanym miejscu, pełnym obcych twarzy i głosów. Gdy prywatny odrzutowiec Aristandrosa odrywał się od pasa startowego, Callie ryczała już na pełny regulator. Ella bez słowa podniosła się z fotela i poszła pomóc piastunce Kasmie, której już brakowało pomysłów na uspokojenie rozhisteryzowanej dziewczynki.

- To jakiś koszmar - jęknęła Kasma. - A przecież nie wolno zakłócać spokoju panu Xenakisowi.

Ella wkrótce się przekonała, że nie istnieje żaden dobry sposób na szybkie i skuteczne uspokojenie rozzłoszczonego dziecka, które wyraża niezadowolenie z zaburzenia mu rytmu dnia. Nawet gdy udawało się odwrócić uwagę Callie, to tylko na kilka minut, a potem znowu zaczynała marudzić. Ella zabrała ją do sypialni, usiadła na łóżku i kołysząc córkę, śpiewała piosenki. Wyglądało na to, że ta metoda jest nad podziw skuteczna, lecz Callie wpadała w szal za każdym razem, gdy jej matka usiłowała wstać i wyjść. W takiej sytuacji Ella opiekowała się pociechą przez cały lot.

- Przekaż ją z powrotem niańce - polecił jej Aristandros w Paryżu, kiedy mieli wsiąść do limuzyn, on i Ella do jednej, a dziecko z piastunką do drugiej.

Zmiana opiekunki zupełnie nie przypadła Callie do gustu i trzeba było siłą odrywać ją od Elli, co nieuchronnie wywołało nową falę ryków. Ella wcale nie miała ochoty zostawiać córki, lecz Aristandros okazał się nieugięty.

- Wygląda na to, że wyjątkowo szybko nawiązałaś z nią kontakt. Zbyt szybko i zbyt gwałtownie - oznajmił z niewiarygodnym brakiem taktu i zrozumienia. - Jesteś po prostu stworzona do macierzyństwa. To dopiero pierwszy dzień, a Callie nie może się od ciebie oderwać.

- Bo się denerwuje - burknęła Ella przez ściśnięte gardło.

- Tak to w życiu bywa, że nie zawsze można mieć to, na co ma się ochotę - zauważył oschle. - Niech dziecko uczy się cierpliwości. Przez resztę popołudnia będziesz zajęta.

Pojechali do pięknego mieszkania w centrum Paryża, a dwie godziny później Ella ponownie stanęła przed obliczem Aristandrosa, przebrana, uczesana i umalowana.

- Bardzo dobrze - oświadczył z wyraźnym zadowoleniem. - Masz nosić ten komplet.

Rzucił na łóżko duże pudełko na biżuterię, a Ella ostrożnie je podniosła i uchyliła wieczka. W środku ujrzała imponujący naszyjnik i kolczyki z brylantami oraz szafirami.

- Wielkie nieba... - wykrztusiła. - Są niesamowite...

- I owszem - zgodził się. - To rodzinna pamiątka.

Słyszając to, Ella zamarła.

- W takim razie nie powinnam ich nosić - powiedziała.

- Od dziesiątków lat tkwiły w sejfie. Ktoś wreszcie powinien je przewietrzyć - oświadczył znudzonym tonem.

Ella poczuła się jak kosztownie wystrojona laleczka, ale bez sprzeciwu założyła biżuterię.

- Przed wyjściem chcę zajrzeć do Callie - poinformowała Aristandrosa, ledwie zerknąwszy do lustra.

- Masz pięć minut.

Ella z przerażeniem odkryła, że dziecko nie śpi i nieustannie płacze, a na dodatek nie chce nic jeść. Wyjęła córkę z łóżeczka i obejrzała ją uważnie. Już na pierwszy rzut oka było jasne, że Callie ma gorączkę, a do tego opuchnięte węzły chłonne na szyi.

- Co się stało? - spytał Aristandros, kiedy kilka minut później stanął na progu.

- Moim zdaniem Callie ma zapalenie migdałków, zapewne o podłożu wirusowym - oświadczyła. - W związku z tym leczenie antybiotykami nie załatwi sprawy.

Aristandros odwrócił się do asystenta, który przyszedł wraz z nim, i polecił mu natychmiast wezwać lekarza. Ella przygryzła wargę, gdyż wcale nie miała ochoty zostawiać dziecka w takim stanie. Ponieważ jednak Aristandros patrzył na nią wyzywająco, tylko zwiesiła głowę i pośpiesznie napisała na kartce papieru swój numer telefonu, żeby

piastunka mogła na bieżąco informować ją o rozwoju sytuacji. Na koniec uścisnęła rozpaloną rączkę dziecka i wyszła ze łzami w oczach.

- Chyba to nie jest poważna choroba? - zapytał cicho Aristandros.

- Skąd, oczywiście, że nie. Nic jej nie będzie - pocieszyła bardziej siebie niż jego.

- W takim razie pamiętaj, że jesteś lekarzem, i nie rób niepotrzebnego dramatu - burknął. - Teraz idziemy na przyjęcie.

- Wolałabym zostać w domu - westchnęła.

- Nie przejmuj się, obejrzy ją inny lekarz. Mała jest pod doskonałą opieką, a jeśli jej stan się pogorszy, błyskawicznie nas o tym powiadomią.

T L R

ROZDZIAŁ PIĄTY

Przyjęcie zorganizował Thierry Ferrand, międzynarodowy bankowiec i jeden z najbliższych przyjaciół Aristandrosa. Thierry mieszkał z żoną Gabrielle przy ekskluzywnej Avenue Montaigne w sąsiedztwie Pól Elizejskich. Z okazji imprezy w mieszkaniu ustawiono ekstrawaganckie ścianki, imitujące marokańskie namioty, tu i tam zawieszono lampy, a fontannę w holu posypano aromatycznymi płatkami róży. Aristandros tuż po przekroczeniu progu zaprowadził Ellę do gospodarzy i przedstawił.

- Podobno jest pani lekarką? - spytał Thierry.

- Owszem, ale już nie praktykuję - wyjaśniła zwięźle Ella.

Gabrielle wpatrywała się w nią z zainteresowaniem.

- Ciekawe - odezwała się. - A to dlaczego?

- Ella postanowiła zaopiekować się swoją siostrzenicą Callie, która jest moją prawną podopieczną - wtrącił Aristandros.

- Niełatwo jest zrezygnować z pracy zawodowej, coś o tym wiem - zauważyła Gabrielle.

- Jestem radcą prawnym i gdy skończył się mój urlop macierzyński, z radością powróciłam do normalnych zajęć.

- Ma pani dziecko? - natychmiast zainteresowała się Ella.

Gabrielle nie potrzebowała dodatkowej zachęty, żeby oderwać Ellę od Aristandrosa i zaprowadzić ją na piętro, do pokoju swojej dziesięciomiesięcznej córki.

- Czy mogę mówić pani po imieniu? - spytała Gabrielle i, nie czekając na odpowiedź, oznajmiła: - Ella, jesteś normalna i naturalna, w przeciwieństwie do dotychczasowych towarzyszek Ariego. Gościmy dzisiaj kilka jego byłych sympatii i jak zwykle tabun singielek desperacko poszukujących mężczyzny. Właściwie to nie powinnam odciągać cię od niego. Nie należy zostawiać go samego ani na moment, kobiety naprawdę za nim szaleją.

Ella wzruszyła ramionami, nadal wściekła na Aristandrosa za jego lodowatą obojętność w obliczu choroby dziecka. Nie obchodziło jej, czy jakaś kobieta na przyjęciu wpadnie mu w oko.

- Ari doskonale potrafi zadbać o siebie - oświadczyła lekkim tonem.

Nagle zadzwoniła jej komórka, a dziecko Gabrielle drgnęło niespokojnie, lecz na szczęście się nie przebudziło. Ella wyszła na względnie cichy korytarz i tam odbyła rozmowę z Kasmą. Callie nadal źle się czuła i była spragniona, ale ze względu na ból gardła nie chciała niczego wypić. Na domiar złego wysoka temperatura nie spadła ani odrobinę. Po chwili Ella schowała aparat do torebki i dopiero wtedy dotarło od niej, że Aristandros obserwuje ją z odległości kilku metrów. Zacisnęła usta, gdy bez słowa skinął na nią ręką.

Obojętny na kiepski nastrój Elli, Aristandros pogłaskał jej dolną wargę, co oczywiście zirytowało ją jeszcze bardziej.

- Wyglądasz dzisiaj jak królowa - oznajmił.

Jej błękitne oczy pojaśniały ze złości.

- Warto było we mnie zainwestować? - zapytała wyzywająco.

- Czas pokaże - odparł w typowy dla siebie sposób. - Ale z pewnością jesteś cenną zdobyczą. Wszyscy mężczyźni zwrócili na ciebie uwagę.

- Co za radość - mruknęła Ella, nie starając się ukrywać pogardy.

- Doświadczysz jeszcze większej radości, kiedy ze mną zatańczysz - zapowiedział i zaprowadził ją z powrotem do sali.

Nim jednak zdążyli wejść na parkiet, Aristandrosa otoczył wianuszek znajomych, którzy koniecznie musieli porozmawiać z nim zarówno o sprawach prywatnych, jak o biznesie. W rezultacie dopiero po godzinie Aristandros oderwał się od natrętów, jakby przypomniawszy sobie o istnieniu Elli, która przez ten cały czas kręciła się samotnie z kąta w kąt. Uśmiechnął się do niej, przypomniawszy sobie o zaległym tańcu, i pociągnął ją na parkiet. W tej samej chwili ponownie zadzwonił jej telefon. Ella bez wahania wyjęła aparat i wyszła z sali, nie zwracając uwagi na poirytowane spojrzenie Ariego.

Kasma poinformowała ją, że lekarz zbadał Callie i potwierdził diagnozę Elli oraz jej zalecenia. Lekarstwo już zaczynało działać, więc gorączka spadała, a ból gardła nieco ustępował. Ella odetchnęła z ulgą, podziękowała piastunce i ruszyła na poszukiwania Aristandrosa, zastanawiając się, czy zasłużył na wysłuchanie dobrych wieści. Nagle telefon odezwał się jeszcze raz.

Ella nie posiadała się ze zdumienia, gdy w słuchawce zabrzmiał znajomy, dawno niesłyszany głos.

- Ella? Czy to ty? - spytała Jane. - Dostałam ten numer od twojej przyjaciółki Lily.

- Mama? - wykrztusiła Ella i bezwiednie podeszła do okna, za którym rozpościerała się nocna panorama Paryża.

- Gdzie jesteś?

- W Paryżu.

- Z nim? Doszły mnie słuchy, że w jednej z angielskich gazet pojawiło się zdjęcie Aristandrosa Xenakisa w twoim towarzystwie. Nie wierzyłam, że to ty, ale najwyraźniej to prawda... - gorączkowała się.

- Mieszkam z nim i pomagam mu w opiece nad Callie - przyznała Ella z wyraźną niechęcią.

- Co?! Nie chciałaś wyjść za niego, kiedy poprosił cię o rękę, a siedem lat później z nim mieszkasz...

- Mamo, to nie tak...

- Właśnie tak - przerwała jej matka. - Z Xenakisem zawsze jest tak samo. Wiedz, że twoje zachowanie budzi nasz głęboki niesmak i zażenowanie. Jest nam za ciebie wstyd przed rodziną i przyjaciółmi. Jak możesz być tak samolubna? Okryłaś hańbą nasze dobre imię...

- Pamiętaj, że sytuacja kobiet trochę się zmieniła od czasów średniowiecza - przerwała jej Ella. - Pozostaję w związku z Aristandrosem, co nie znaczy, że stałam się dziwką.

- Twój ojczym mówi, że przez ciebie już nie będziemy mogli odwiedzać Callie - zaszlochała Jane. - Jego zdaniem, taka wizyta równałaby się naszemu przyzwoleniu na twój upadek.

Krew odpłynęła z twarzy Elli.

- To nieprawda - wykrztusiła. - Jesteś babcią Callie i moje relacje z Arim nie powinny mieć najmniejszego wpływu na twój stosunek do wnuczki.

- Sytuacja jest jasna jak słońce - odparła jej matka z goryczą. - Zaledwie miesiąc temu Ari Xenakis był z inną kobietą, jedną z bardzo wielu kobiet. Teraz, ni stąd, ni zo-

wąd, ty chodzisz w drogich sukienkach, obwieszona brylantami wartymi fortunę. Nigdy w życiu nie mogłabyś sobie pozwolić na taką biżuterię. Powiedz mi więc, czy potrzeba bardziej jednoznacznego dowodu... - Jane rozłączyła się gwałtownie, bez pożegnania, odbierając córce możliwość obrony przed zarzutami.

Oszołomiona Ella wsunęła telefon do torebki. To sprawka ojczyrna. On był zdolny do tego, żeby nawrzeszczyć na żonę i zmusić ją, by zatelefonowała do córki i przekazała jej opinię rodziny.

Ella dopiero teraz zauważyła, że obok niej przystanęła Gabrielle Ferrand.

- Powinnaś jak najszybciej wyruszyć Ariemu na ratunek, zanim jego adoratorki rzucą się sobie do gardła - poradziła jej z napięciem w głosie.

Rozkojarzona rozmową z matką, Ella podążyła za nową znajomą i po kilku sekundach ujrzała Ariego na kanapie, w otoczeniu trzech wyjątkowo atrakcyjnych kobiet. Chichotały nerwowo, szczebiotały, zalotnie patrzyły mu w oczy. Na ten widok Elli zrobiło się niedobrze, zwłaszcza że Aristandros sprawiał wrażenie bardzo z siebie zadowolonego. Nie zaprotestował nawet wtedy, gdy jedna z kobiet zaczęła energicznie wyciągać go na parkiet.

- Jest sam niemal przez cały wieczór - mruknęła Gabrielle. - Nie jest przyzwyczajony do tego, żeby ktoś go zaniedbywał.

- Chcesz powiedzieć, że go zaniedbałam? - upewniła się Ellę, obserwując namiętną salsę w wykonaniu Ariego i rudowłosej piękności.

Nie przypuszczała, że ten widok sprawi jej niewiarygodny ból.

- Nie zamierzałam cię krytykować... - zająknęła się Gabrielle.

- Nie przejmuj się. Ari świetnie wie, że kobiety zawsze znajdą usprawiedliwienie dla jego fatalnego zachowania. - Doskonale pamiętała takie sytuacje sprzed lat. - Obawiam się jednak, że ja jestem ulepiona z innej gliny. Nie mogę zostać, Gabrielle. Czy chcesz przekazać Ariemu, że wyszłam? Tylko nie śpiesz się zbytnio, bardzo cię proszę.

Odwróciła się na pięcie i skierowała do frontowych drzwi.

- Nie rób tego - zaprotestowała Gabrielle z rozpaczą. - Polubiłam cię, naprawdę, a on wpadnie w szal, jeśli wyjdiesz sama. Masz rację, ale on tylko flirtuje... To dla niego

nic nie znaczy. Takie kobiety otaczają go każdego dnia, ty jednak jesteś inna. Nosisz szafiry Xenakisów i masz swój rozum.

Kipiąca wściekłością i zrozpaczona, Ella nie mogła jednak dłużej wytrzymać. Bez wahania ruszyła do windy i zjechała na parter, gdzie uprzejmy portier wezwał dla niej taksówkę. Gdy wsiadała do auta, rozbłysły flesze zebranych fotoreporterów, lecz ona nie zwróciła na nich uwagi, skupiona wyłącznie na swoim upokorzeniu. Jedyne, co mogła zrobić, dopóki pozostały jej resztki godności, to opuścić przyjęcie.

Po powrocie do domu skierowała się prosto do pokoju dziecięcego. Callie na szczęście zdążyła zapaść w błogi sen, a Kasma drzemała w sypialni obok. Drzwi obu pomieszczeń były uchylone. Uspokojona Ella przeszła do swojego apartamentu, gdzie pokojówka pomogła jej zdjąć sukienkę oraz szafiry, a następnie przyniosła walizkę. Ella włożyła na siebie dzinsy i podkoszulek, spakowała kilka przywiezionych z Londynu drobiazgów i doszła do wniosku, że na nią pora. Nagle zdrętwiała, gdyż ktoś donośnie załomotał do drzwi wejściowych.

- Ella!

Z trudem przełknęła ślinę.

- Tu jestem, na górze. - Nawet się nie starała mówić zbyt głośno.

Po chwili Aristandros stanął na progu apartamentu. Jego oczy zdawały się miotać pioruny.

- Co ty, u licha, wyprawiasz? - zapytał z wściekłością.

Buńczucznie uniosła brodę.

- Mogłabym ci zadać to samo pytanie! - burknęła. - Wydaje ci się, że będę czekała cierpliwie, aż skończysz się zabawiać z innymi kobietami?

- Nikomu nie wolno zostawiać mnie samego w miejscu publicznym! Nikomu i nigdy! - krzyknął oburzony.

- Możesz podrzeć na strzępy tę całą umowę. Odchodzę, więc nasze ustalenia tracą ważność.

- Jesteś już dużą dziewczynką - poinformował ją z drwiną w głosie. - Nie powinnaś uciekać za każdym razem, gdy tracisz grunt pod nogami.

- Nigdy nie uciekałam przed niczym!

- Bzdura. Zmywasz się, kiedy coś cię wytrąca z równowagi.

- Nie jestem wytrącona z równowagi! - ryknęła ile sił w płucach.

- Nie zachowujesz się jak rozsądna Ella, którą znam - ciągnął spokojnie, jakby nie zauważył jej wybuchu.

- Nie znasz mnie, i na tym polega problem.

Aristandros uniósł czarne brwi.

- Czyżby?

- Ani trochę.

- Muszę przyznać, że nie spodziewałem się tak histerycznej reakcji. - Nie spuszczał z niej pobłażliwego spojrzenia.

- Uważasz mnie za histeryczkę?! I dlaczego mówisz, że się czegoś spodziewałeś? Czy to znaczy, że celowo zacząłeś flirtować z innymi kobietami, aby skłonić mnie do jakiejś reakcji?

Aristandros rozpostarł ręce w geście, który nie był ani potwierdzeniem, ani zaprzeczeniem.

- Twoim zdaniem byłbym zdolny do takiego wyrachowania?

- Jak najbardziej - potwierdziła bez zmrużenia powiek. - Zrobiłbyś to dla czystej uciechy, bo jesteś paskudnym manipulantem! Poza tym jak mogłeś zostawić chorą Callie? Na pierwszy rzut oka widać, że ona nic a nic cię nie obchodzi!

- Więc dlaczego rozmawiałem z lekarzem, który przyszedł ją zbadać? I czemu dzwoniłem do Kasmy po jego wizycie?

Ella zgrzytnęła zębami.

- Nie miałam pojęcia, że rozmawiałeś z lekarzem... Nawet o tym nie napomknąłeś.

- Krótko mówiąc, byłem równie dobrze poinformowany jak ty, ale nie musiałem godzinami wisieć na telefonie - podsumował triumfalnie.

Ella miała ochotę go spoliczkować.

- Może i rozmawiałeś z lekarzem, ale to niczego nie zmienia - wycodziła.

Aristandros spojrzał na nią nieprzychylnym wzrokiem.

- Nie kłamie. Co z tego, że nie miotam się jak szalony i nie dramatyzuję jak ty, skoro tak samo martwię się zdrowiem Callie?

Ella ostatecznie postanowiła spuścić z tonu.

- Przepraszam, jeśli błędnie oceniłam twoje postępowanie.

- Dobrze, że w końcu dostrzegłaś swój błąd - oznajmił Aristandros z wyższością. -

Nie jestem tak gruboskórny, jak ci się wydaje. Nie powinnaś była zachowywać się jak dziecko i publicznie demonstrować, co czujesz. Nie lubię szumu wokół mojej skromnej osoby i cenię dyskrecję, a dzisiaj dałaś paparazzi solidną pożywkę. Jestem pewien, że już jutro wszyscy będą mogli poznać szczegóły naszej kłótni, wystarczy, że kupią pierwszy lepszy brukowiec. Jeśli powtórzysz ten numer, to od razu odeślę cię do Londynu.

Ella popatrzyła na niego z nienawiścią.

- Nigdzie nie musisz mnie odsyłać - prychnęła. - Sama wyjeżdżam. Powiem ci tylko, że pierwszorzędnie odwracasz kota ogonem. Nie wspomniałeś ani słowem o swoim zachowaniu. I wiedz jeszcze, że nie obchodzą mnie twoje kobiety.

- Kłamczucha - oświadczył Aristandros ze stoickim spokojem. - Jak na kobietę, która podobno nie jest ani trochę zazdrosna, zachowujesz się co najmniej dziwnie.

Najchętniej obrzuciłaby go obelgami i wszystkim, co akurat miała pod ręką. Jak śmiała zarzucać jej zazdrość? Chwyciła walizkę i ruszyła do wyjścia, ale Aristandros zastąpił jej drogę i jednym szarpnięciem odebrał bagaż.

- Co ty robisz? - oburzyła się.

- Uniemożliwiam ci popełnienie poważnego błędu - warknął.

Otworzył drzwi do garderoby, zamachnął się i cisnął walizkę do środka.

- Nie interesują mnie ani twoje pieniądze, ani przedmioty, które mi kupujesz. Twoje wielkopańskie gesty nie robią na mnie wrażenia. Za żadne skarby na świecie nie będę tolerowała takiego zachowania, jakie zaprezentowałeś dzisiaj wieczorem.

- Nawet jeśli wyznam, że jesteś jedyną kobietą, której pragnę? - Aristandros oparł się o drzwi i zamknął je plecami. - Przyznaję, przeprowadziłem dzisiaj pewien eksperyment. Postanowiłem wywołać określoną reakcję i mój plan się powiódł.

- Eksperyment? - powtórzyła z niedowierzaniem.

- Całkiem nieszkodliwy. Tylko bardzo zaborcza kobieta zapalałaby takim oburzeniem, widząc, jak tańczę z inną.

Jej drobne dłonie same zacisnęły się w pięści. Kłębiło się w niej tyle emocji, że miała przemożną ochotę dać upust złości, a jednocześnie czuła się całkiem bezradna.

- Nie zrobiłem nic więcej - dodał Aristandros łagodnie. - To był tylko taniec.

Ella dopiero teraz uświadomiła sobie prawdę. Faktycznie, Ari tańczył z inną kobietą, uśmiechał się i bawił... Ale właściwie co z tego? Przecież ludzie właśnie w tym celu chodzą na imprezy. Dlaczego więc tak ostro zareagowała, z jakiego powodu ogarnęła ją wściekłość? Aristandros postanowił zmusić ją do określonej reakcji i odniósł sukces. „Tylko bardzo zaborcza kobieta...”. Była zatem zaborcza, choć dotąd nie przyjmowała tego do wiadomości.

- Może trochę przesadziłam. - Dobierała słowa tak, jakby mówiła w obcym języku. Dotarło do niej, że jeszcze przed chwilą gotowa była zrezygnować z Callie. Westchnęła i z niedowierzaniem pokręciła głową. - Ostatnie dni były dla mnie bardzo trudne.

- To prawda - zgodził się natychmiast. - Ale już nigdy więcej nie wychodź bez słowa, dobrze? Nawet jeśli uznasz, że przesadzam.

Ella tylko pokiwała głową, gdyż nie była w stanie wykrztusić ani słowa. Zanim zdołała wziąć się w garść, Aristandros objął ją i mocno pocałował w usta.

Poczuła, jak narasta w nim napiętność. Położył dłonie na jej biodrach i usadowił ją na brzegu łóżka, gdzie szybko pozbył się bariery w postaci jej obcisłych dzinsów.

- Nie umiem tańczyć salsy - bąknęła niespodziewanie. - Nie tak, jak ta ruda...

- Później o tym pomyślimy - wymamrotał Aristandros.

Podciągnął jej podkoszulek i z zachwytem spojrzał na jędrne piersi, jednocześnie zdejmując z nich koronkowy stanik.

- Pragnę cię - wyznała Ella w nagłym przypływie pożądania.

Aristandros spojrzał jej w oczy.

- Umarłem i trafiłem do nieba - westchnął z zachwytem. - Sądziłem, że nigdy nie usłyszę tych słów z twoich ust.

- Przecież jesteśmy razem zaledwie od dwóch dni - zauważyła.

- Wiesz dobrze, że brakuje mi cierpliwości - odparł i pocałował ją w usta.

Dziesięć dni później imponująca *Hellenic Lady* dopłynęła do Aten.

Ella leżała w wielkim łóżu i przeglądała angielskie gazety, w których nie pierwszy raz natrafiła na wzmianki o sobie. Nadal czuła się bardzo dziwnie, widząc swoje zdjęcia w prasie codziennej. Dziennikarze opisywali ją jako „nową towarzyszkę Aristandrosa”, „seksowną cioteczkę małej Calliope” oraz „czarną owcę rodziny”. Niezdrowa fascynacja Elli tą narzuconą rolą celebrytki gwałtownie przeminęła, kiedy przeczytała, że bliscy ją odrzucili ze względu na jej rozwiązłe zachowanie.

Gdy do sypialni wszedł Aristandros, Ella z aprobatą przyjrzała się jego barczystej sylwetce w ciemnym garniturze w prążki.

- Pracuję już od czterech godzin - westchnął. - Musiałem zrobić sobie przerwę. - Podszedł do łóżka, po drodze starannie omijając stertę zabawek, widoczny ślad po porannej wizycie Callie. - A teraz położę się u twojego boku, ślicznotko, zgoda?

Serce Elli mocniej zabiło, jak zwykle w jego obecności. Jeszcze nie przywykła do tego, że Aristandros zazwyczaj od razu zaczynał się rozbierać, gdy byli sami.

Nagle dostrzegł stertę gazet i prychnął zniecierpliwiony.

- Nie warto czytać informacji o sobie - oświadczył z przekonaniem. - Płacę prawnikom za to, żeby wyręczali mnie w robieniu prasówki. - Jednym stanowczym ruchem strącił gazety na podłogę.

- Niektóre wiadomości są życzliwe, inne trzeba prostować. Jeśli chodzi o twoją rzekomą rozwiązłość, to nie przejmuj się, jeszcze w tym tygodniu redakcja zamieści oficjalne przeprosiny.

Ella rozchyliła pełne wargi.

- Chcesz powiedzieć, że złożyłeś skargę? - zapytała z niedowierzaniem.

Aristandros wzruszył ramionami, po czym zdjął marynarkę i buty.

- Nadal jestem przekonany, że zachowujesz się rozwiązłe wyłącznie w moim towarzystwie.

- Nie bądź taki pewny siebie.

- Dużo gadasz, mało robisz - zażartował. - Nie masz pojęcia, co począć w łóżku, jeśli ja nie zrobię tego pierwszy!

Czerwona jak wiśnia Ella posłała mu wściekłe spojrzenie.

- Pewnie zdaje ci się, że takie dowcipy kogoś bawią? - burknęła.

- Skąd, śmiesznie jest co innego - oznajmił. - O ile większość kobiet woli minimalizować liczbę partnerów, ty chwalisz się rzekomymi stadami kochanków.

- Dlaczego się rozbierasz? - spytała z opóźnieniem, które źle świadczyło o jej spostrzegawczości.

- Kto by pomyślał, że dziewczyna z taką przeszłością ma duszyczkę czystą jak łąza. Czyżbym ani trochę cię nie zepsuł? - zadrwił Aristandros, jednocześnie ściągając z siebie bieliznę.

- Och - westchnęła zawstydzona Ella i niepewnie wtuliła się w poduszki.

- Och, och - powtórzył drwiąco, po czym przyciągnął ją do siebie. - Wiesz, *khriso mou*, przy tobie przerwa na kawę nabiera nowego wymiaru.

Gdy oboje leżeli zaspokojeni i usatysfakcjonowani, Aristandros nagle zdrętwiał i zaklął po grecku.

- Co się stało? - spytała zdezorientowana Ella.

- Zapomniałem użyć prezerwatywy - wyjaśnił przez zaciśnięte zęby.

- Wielkie nieba - jęknęła.

Nie nadszedł jeszcze dzień, w którym powinna zacząć przyjmować środki antykoncepcyjne i ostrzegła Ariego, że przez pierwsze tygodnie niezbędne będą inne zabezpieczenia. Dotąd skrupulatnie przestrzegał tej zasady, ale dziś po raz pierwszy oboje zupełnie się zapomnieli.

Aristandros zerwał się z łóżka i spiorunował Ellę wzrokiem.

- Tylko tyle masz do powiedzenia? Nie chcę mieć dziecka.

Po plecach Elli przebiegły ciarki. Nie rozumiała, dlaczego deklaracja Ariego sprawiła jej taki ból, przecież sama pragnęła uniknąć nieplanowanej ciąży.

Pośpiesznie dokonała w myślach kilku obliczeń.

- Obawiam się, że to chyba nie był najlepszy moment na nieuwagę - przyznała ze skruchą. - Najprawdopodobniej właśnie mam owulację.

- Jak mogłem zapomnieć o czymś tak oczywistym? Nigdy nie bywam tak lekko-myślny.

- Nie przejmuj się, przecież jedno z nas może być bezpłodne - pocieszyła go Ella. - Zdziwiłbyś się, jakie to powszechne, ludzie zupełnie nie zdają sobie z tego sprawy.

Aristandros popatrzył na nią z oburzeniem i zacisnął wargi, jakby sugestia, że mógłby nie zostać ojcem, była dla niego ujmą na honorze.

Ella leżała w łóżku, gdy wziął prysznic i zaczął się zbierać do pracy. Po jego wyjściu nagle uświadomiła sobie, że oto właśnie spotkał ją tak bardzo jej potrzebny zimny prysznic. Od dziesięciu dni spędzała z Aristandrosem niemal każdą chwilę. Codziennie rano wstawał przed szóstą, żeby popracować z personelem. O ósmej dołączał do Elli i Callie na śniadanie, i choć jeszcze nie potrafił całkiem odprężyć się przy dziewczynce, przynajmniej próbował bawić się z nią i rozmawiać.

Życie na luksusowym jachcie było zdumiewająco przyjemne i łatwe. Załoga dbała o zaspokajanie wszystkich potrzeb pasażerów, i to bardzo często, zanim jeszcze Ella uświadomiła sobie, że czegoś potrzebuje. W innych okolicznościach nie mogłaby sobie pozwolić na taki styl życia, ale dzięki temu spędzała dużo czasu z Callie. Więzy między Ellą i jej biologicznym dzieckiem z każdym dniem stawały się coraz silniejsze. O ile sama nie zdecydowałaby się na kąpiel w basenie, to chętnie wchodziła do wody, żeby uczyć Callie pływać. Obie bawiły się najlepiej, gdy do basenu wskakiwał także Ari.

Podróż do Grecji przypominała rejs wycieczkowy, między innymi dlatego, że po drodze zawijali do portów na kilku wyspach. Aristandros zabrał Ellę do paru klubów na Krecie, a na Korfu zjedli kolację i wyruszyli na spacer wąskimi uliczkami starego miasta. Ella coraz częściej zapominała, że jest tylko tymczasową kochanką Ariego, a jej rola sprowadza się do zaspokajania jego potrzeb seksualnych. Nie była jego dziewczyną, narzeczoną ani żoną. Tak jak tego pragnął, zjawiała się na każde jego skinienie, lecz - czego nie wiedział - bynajmniej nie ze strachu przed złamaniem reguł skandalicznej umowy, którą zmuszona była podpisać. Ari budził jej pożądanie, chętnie z nim przebywała i cieszyła się jego bliskością. Sama nie mogła uwierzyć, jak bardzo przywiązała się do człowieka, który do niedawna ogromnie ją irytował.

Dzieląca ich przepaść stała się jednak jaskrawo widoczna przy okazji kwestii potencjalnej ciąży. Reakcja Ariego sprawiła, że Ella poczuła się jak przypadkowa kochanka na jedną noc. Gdyby zaszła w ciążę, Ari uznałby ten fakt za prawdziwą katastrofę, więc mogła tylko mieć nadzieję, że nigdy do takiej sytuacji nie dojdzie.

Wzięła prysznic i owinięta ręcznikiem przeszła do salonu w chwili, gdy wkroczył tam Aristandros.

- Czy wspomniałem, że dzisiejszego popołudnia wydaję przyjęcie w moim ateńskim domu? - spytał od niechcienia. - Nie wiedziałaś? To już wiesz. Mam parę interesów do zrobienia z grupą inwestorów, a ty będziesz odgrywała rolę gospodyni.

- Dziękuję za ostrzeżenie. Lepiej późno niż wcale - prychnęła.

- Przynajmniej nie musisz się przejmować rezerwacją miejsca w salonie piękności - oświadczył wesoło. - Nie ma na to czasu.

Do willi polecieł helikopterem bezpośrednio z pokładu statku. Dom wznosił się na kontynencie, w otoczeniu pięknych gajów oliwnych i winnic, a z jego okien roztaczał się widok na imponujące góry. Ella zdumiała się, że budynek ulokowany jest na wsi, bo kiedy poprzednio spotykała się z Aristandrosiem, zarówno on, jak i jego dziadek mieszkali w domu w Atenach.

- Drakon nadal woli miasto, ale ja lubię na koniec dnia uciekać od wieżowców i korków. Poza tym nawet tutaj znajdujemy się zaledwie pół godziny drogi od lotniska - wyjaśnił Ari.

- Piękna okolica - zauważyła Ella z niekłamany zachwytem.

Wbrew sobie zaczęła się zastanawiać, iloma nieruchomościami dysponuje Aristandros.

- Do twarzy ci w perłach.

Ta nieoczekiwana uwaga pomogła jej wrócić do rzeczywistości i Ella machinalnie pogłaskała imponujący naszyjnik, który otrzymała od Ariego razem z kolczykami w kształcie kropelek.

Komplet z pewnością wart był majątek. Na nadgarstku czuła chłód eleganckiego zegarka, nabijanego brylantami. Ella nie wiedziała, ile Aristandros płacił za jej biżuterię, bo nigdy nie wspominał o cenach. W ubiegłym tygodniu na jachcie zjawił się umówiony jubiler z fantastycznym zbiorem klejnotów najwyższej klasy, żeby Ari mógł osobiście wybrać coś odpowiedniego. Miliarder zdecydował się na sznur pereł, które podobno należały niegdyś do jednego z hinduskich maharadzów. Tak czy owak, Ella już postanowi-

ła, że w dniu rozstania pozostawi Aristandrosowi całą otrzymaną kolekcję absurdalnie drogich prezentów. Nie były jej do niczego potrzebne.

Zatrudniony w domu personel już przygotował poczęstunek i napoje na przyjęcie. Nowoczesny budynek prezentował się wspaniale i doskonale nadawał na imprezy z udziałem licznych zaproszonych. Przebrana w purpurową midisukienkę koktajlową Ella dołączyła do Ariego na tarasie, gdzie podawano drinki dla pierwszych gości. Wkrótce przekonała się z nieopisanym zakłopotaniem, że znajduje się w centrum zainteresowania wszystkich przybyłych. Najbardziej jednak zmieszała się na widok dziadka Ariego, Drakona.

- Ella - powitał ją dystyngowany starszy pan i ucałował w oba policzki. - Czy będzie nieuprzejmością z mojej strony, jeśli powiem, że choć cieszę się z odnowienia znajomości z tobą, to jednak ogromnie żałuję, iż dochodzi do tego w tak niefortunnej sytuacji?

Aristandros zacisnął zęby.

- Owszem, to będzie nieuprzejmością - odparł w imieniu Elli. - W dodatku całkiem niepotrzebną, Drakon. O jaką sytuację ci chodzi?

Starszy pan wytrzymał złowrogie spojrzenie wnuka.

- Nie udawaj głupka, Ari - poradził mu chłodno.

Sztywna z zażenowania Ella nie miała ochoty uczestniczyć w tej rodzinnej wymianie zdań, więc pośpiesznie przeprosiła obu panów i oddaliła się pod pretekstem poszukiwań Callie. Dziewczynka dreptała po sali i uśmiechnęła się szeroko na widok znajomej twarzy. W niebieskiej sukience wyglądała jak z obrazka, a w towarzystwie Elli zachowywała się nieporównanie bardziej śmiało i wesoło niż przy pierwszym spotkaniu. Ponieważ Callie zażądała swojego ukochanego, pluszowego króliczka, Ella wzięła ją na ręce i chciała spytać Kasmę o zabawkę, kiedy w sąsiednim pokoju rozległy się donośne męskie głosy.

Młoda piastunka jakby nigdy nic wzięła Callie od Elli i poszła na piętro, żeby tam poszukać króliczka.

- Skoro mówisz, że Callie jest dzieckiem Elli, zwróć małą matce i pozwól im obu odejść! - zagrział Drakon Xenakis.

- Nie jestem na to przygotowany - wymamrotał Aristandros tak cicho, jakby znajdował się w kościele. Jego spokój wyraźnie kontrastował z gniewem dziadka. - Zawarłem z Ellą bardzo wyczerpującą umowę, która satysfakcjonuje obie strony.

- Prawną umowę? - upewnił się zbulwersowany starzec. - Więc tak cię wychowałem? Demoralizujesz młodą kobietę, która za wszelką cenę pragnie przebywać blisko córki? Czy w taki sposób zaspokajasz teraz swoje zblazowane apetyty? Gdybyś miał choć odrobinę przyzwoitości, natychmiast ożeniłbyś się z tą dziewczyną, bo jeszcze trochę i całkiem zepsujesz jej reputację!

- Minęły już czasy nieskazitelnych kobiet, Drakonie. Na szczęście żyjemy w świecie znacznie bardziej oświeconym i nowoczesnym niż ten, który zapamiętałeś z młodości - burknął Ari. - Możesz mi wierzyć lub nie, ale Ella odnalazła przy mnie szczęście.

- Ona jest więcej warta niż te wszystkie chciwe panny, które przelatywały przez twoje łóżko - oświadczył Drakon dobitnie. - A ty traktujesz ją najgorzej, jak można sobie wyobrazić. Powoduje tobą wyłącznie pragnienie zemsty, a to wstrętne i niegodziwe!

Ella poczuła, jak żołądek podchodzi jej do gardła, i szybko oddaliła się od uchylonych drzwi, żeby nikt nie przyłapał jej na podsłuchiwanie. Opinia Drakona była dla niej kluczowa, gdyż znał on Ariego znacznie lepiej niż ona. Czyżby zbyt pośpiesznie odrzuciła myśl, że Aristandros pragnie zemścić się na niej? Zdecydowanie woląla wierzyć, iż sekretem jego długotrwałego zainteresowania był fakt, że uważał ją za *femme fatale* i nie umiał wyrzucić jej z pamięci. Tylko na ile prawdopodobne było to założenie? Przecież zmusił ją do rezygnacji z pracy, do opuszczenia domu, a nawet do odrzucenia zasad, którym hołdowała przez całe życie. Zmuszał ją, by cieszyła się życiem w poślacanej klatce.

Roztrzęsiona Ella nagle ujrzała swoich bliskich, po raz pierwszy od siedmiu lat. Jej ojczym mocno zbudowany mężczyzna o gęstych, siwych włosach, stał na tarasie i sączył drinka. Matka, krucha, jasnowłosa kobieta w różowej sukience, trzymała się blisko męża. Za ich plecami kręcili się dwaj śniadzi mężczyźni, przyrodni bracia Elli, którzy pod jej nieobecność wyrosli na wysokich, przystojnych młodzieńców. Ella zbladła jak kreda, kiedy Theo popatrzył na nią obojętnie, a jej matka z rozmysłem odwróciła głowę. Bracia przyrodni nie zaprzęтали sobie głowy takimi subtelnosciami i pogardliwie się na nią gapi-li.

Ella nie miała pojęcia, że Aristandros umieścił jej rodzinę na liście gości. Ta decyzja wzbudziła jej głęboką irytację, ale mimo to postanowiła przywitać się z bliskimi.

Zdawkowo skinęła głową ojczymowi i od razu skierowała wzrok na matkę.

- Chciałabyś zobaczyć Callie? - zaproponowała pojednawczym tonem.

- Nie, nie chciałaby - warknął Theo, posyłając pasierbicy spojrzenie pełne najgłębszego niesmaku. Ella przypomniała sobie z niechęcią, że również w przeszłości często odpowiadał za żonę. - Twoja obecność uniemożliwia jej spotkanie z dzieckiem.

Ella milczała. Znała tego człowieka jak zły szeląg. Było jasne, że tylko czekał na sposobność, aby publicznie ją upokorzyć. Z pozornym spokojem odeszła od nich i, choć wymagało to nie lada wytrzymałości psychicznej, powróciła do pełnienia obowiązków gospodyni. Tymczasem Kasma przyprowadziła do niej Callie, która z wyraźnym zadowoleniem zademonstrowała pluszowego królika i przytuliła się do Elli. Niemal w tej samej chwili zjawił się Aristandros, którego twarz nie wyrażała żadnego zakłopotania po burzliwej kłótni z dziadkiem. Serce Elli mocniej zabiło, gdy położył dłoń na jej plecach.

- Dlaczego nie jesteś z rodziną? - wyszeptał.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Ella nie wierzyła własnym uszom.

- Jak mogłeś? - spytała podniesionym głosem, a on popatrzył na nią z nieskrywanym zdumieniem. - Dlaczego zaprosiłeś moich bliskich, skoro wiedziałeś, że nasze relacje od dawna są fatalne?

- Uznałem, że taka niespodzianka pomoże załagodzić konflikt - wyjaśnił, wzruszając ramionami. - Prawdę mówiąc, byłem pewien, że się ucieszysz na ich widok!

- Popełniłeś poważny błąd - warknęła. - Nie powinieneś być wtrącać się w cudze sprawy. Moja rodzina nawet nie chce przebywać w tym samym miejscu, co ja. I właśnie usłyszałam od Theo, że nikt z moich bliskich nie zamierza mieć nic wspólnego z Callie, dopóki będę blisko niej.

Aristandros pokręcił głową i zaklął pod nosem.

- To niedopuszczalne, *khriso mou* - wycedził.

- Nikomu nie wolno cię obrażać, ani pod moim dachem, ani nigdzie indziej. Każdy, kto to robi, jest u mnie niemile widziany.

- Niewiele na to poradzisz - westchnęła.

- Theo słynie z absurdalnego uporu. Po prostu nie zwracaj uwagi na ich zachowanie, tak jak ja to robię. Może z czasem mój ojczym się uspokoi i wszystko wróci do normy. Nie powinieneś był zapraszać ich na przyjęcie.

Jeszcze w trakcie tej krótkiej przemowy dostrzegła złowrogi błysk w oczach Arie-go. Poniewczasie zorientowała się, że przecież rozmawia z człowiekiem, który przez całe życie robi to, co uzna za stosowne, a wszelkie zakazy działają na niego niczym czerwona płachta na byka. Callie mocniej przytuliła się do Elli, zupełnie jakby pragnęła dodać jej otuchy w tej trudnej chwili.

- Theo cię zdenerwował - wycedził Aristandros ponuro. - Nie puszczę mu tego płazem.

- Nie wtrącaj się w cudze sprawy - syknęła, żeby nie wystraszyć Callie. Dziewczynka chwiała się na nogach ze zmęczenia, więc Ella wzięła ją na ręce. - Twoja interwencja mogła doprowadzić wyłącznie do zaostrzenia konfliktu. Narobisz kłopotów sobie

i nam. Teraz pójde położyć Callie, ale najpierw musisz mi obiecać, że będziesz pilnował własnego nosa.

Aristandros spojrział na nią z ironią i niedowierzaniem.

- To nie są cudze sprawy - zauważył takim tonem, jakim przemawia się do rozkapryszzonego dziecka. - Jeśli ktoś obraża ciebie, obraża również mnie. Moją wolą jest, żebyś była tutaj przy mnie, i nie zamierzam tolerować żadnych zniewag.

Ella położyła dłoń na torsie Ariego. Miała nadzieję, że ten poufały gest załagodzi jego wzburzenie.

- Nikt cię nie znieważył - powiedziała. - Bardzo cię proszę, nie rób z igły widły. Nie igraj z ogniem.

Odwróciła się i ruszyła do wyjścia. Kasma chciała zabrać dziecko, ale Ella tylko pokręciła głową. Była w nie najlepszym nastroju i bliskość córki dawała jej poczucie bezpieczeństwa. Absolutnie nie życzyła sobie, żeby Aristandros mieszał się do tej delikatnej sprawy rodzinnej. Pomijając wszystko inne, jej matka zawsze najbardziej cierpiała, kiedy Theo tracił cierpliwość.

Na półpiętrze odwróciła się i zobaczyła, że zaproszeni mężczyźni zgodnie gromadzą się w holu, a następnie przechodzą do pokoju konferencyjnego na zebranie inwestorów. Ella odetchnęła z ulgą, bo gdy w grę wchodziły interesy, Ari zwykle przestawał interesować się innymi sprawami.

- Butki - oświadczyła Callie z przekonaniem, gdy Ella zdejmowała jej sandaalki. - Kapetki.

- Bardzo dobrze - pochwaliła ją Ella i ucałowała w oba policzki.

- Wielkie nieba, ona już mówi...

Ella niemal podskoczyła ze strachu i gwałtownie odwróciła głowę ku drzwiom.

- Mama?

- Theo poszedł na zebranie, więc poprosiłam pokojówkę, żeby mnie tutaj przypro-wadziła - wyjaśniła pośpiesznie Jane. - Dostałby szału, gdyby się dowiedział, że tu jestem.

- Ten człowiek zbyt często wpada w furję. Kiedy wreszcie go zostawisz? - spytała Ella z bólem w głosie.

- Jest moim mężem i kocha mnie. Poza tym zawsze był dobrym ojcem i dbał o dom. Nic nie rozumiesz. - Matka zachowywała się dokładnie tak samo jak zawsze. Najwyraźniej nadal nic do niej nie docierało. - Chcę zobaczyć wnuczkę... Wygląda tak samo jak ty.

Ella zauważyła, że dziewczynka najwyraźniej nie rozpoznaje babci.

- Nieczęsto miałaś okazję, aby ją widywać, prawda?

- Po porodzie bardzo trudno było mi porozumieć się z Susie - westchnęła Jane ze smutkiem i usiadła na brzegu łóżeczka przy zasypiającej Wnuczce. - Nie słuchała moich rad, nie przyjmowała do wiadomości niczego, co jej sugerowali inni. Było jasne, że jej małżeństwo się sypie. Widziałam Calliope kilka razy, kiedy była bardzo mała, ale Susie nie życzyła sobie żadnych gości. Bywało, że robiła się dla nich nieprzyjemna.

- Moim zdaniem Susie cierpiała na depresję poporodową - oznajmiła Ella łagodnie.

- Nie chciała iść do lekarza. - Jane pokręciła głową. - Robiłam, co w mojej mocy, ale twoja siostra zawsze była krnąbrna. Obawiam się, że zapłaciła wysoką cenę za swój upór. Nie chcę, abyś poszła w jej ślady.

- Nie mówmy o mnie - zaprotestowała Ella pośpiesznie.

- Jak mamy nie mówić o tobie, skoro jesteś na ustach połowy świata, odkąd wprowadziłaś się do Ariego Xenakisa. Ten mężczyzna pragnie cię dzisiaj, ale pamiętaj, że jutro albo pojutrze może zechcieć pozbyć się ciebie. Nie powinnam była tak paskudnie się do ciebie zwracać, ale strasznie się zdenerwowałam na wieść o tym, że zamieszkałaś z kimś takim.

- Nie chcę rozmawiać z tobą o Aristandrosie. Od dawna jestem już dorosła i sama dokonałam wyboru. Nie musisz przyznawać mi racji, ale nie kłóć się ze mną, bo i tak niczego nie zmienisz. Mamo, minęło siedem lat od naszego ostatniego spotkania - przypomniała jej Ella. - Nie marnujmy tej chwili.

- Istotnie, mamy tylko chwilę - przyznała starsza pani z napięciem i nieoczekiwanie przytuliła córkę. - Ogromnie za tobą tęskniłam, zwłaszcza po śmierci Susie. Ale Theo jest zbulwersowany i rozwścieczony tym, co zrobiłaś. Mówi, że przez ciebie stracił twarz.

Ella bez wahania odwzajemniła uścisk matki.

- Na litość boską, on zawsze przesadza - westchnęła. - Przecież jest tylko moim ojczymem.

- Cała rodzina wstydzi się ciebie - rozległ się głos od progu.

Ella skierowała wzrok na swojego przyrodniego brata Dmitriego, a Jane cofnęła się o krok.

- Przestań na siłę usprawiedliwiać ojca - burknęła Ella. - Był wiecznie niezadowolony ze mnie, bo umiałam mu się postawić. Nie lubi mnie i nic nigdy tego nie zmieni.

- Mamo, za kilka minut tata zacznie cię szukać. Musisz wracać na dół - oświadczył Dmitri, ignorując jej słowa.

Ella poczuła, że krew ją zalewa. Nie cierpiała, kiedy jej brat przyrodni zachowywał się jak nadęty głupek.

- Nadal mieszkasz w domu? - spytała go, przypomniawszy sobie długie lata nieoczekiwanych wybuchów agresji, przemocy i niezgody, a także podejmowanych przez Jane mizernych prób naprawienia sytuacji w rodzinie.

- Wyprowadziłem się wieki temu - odparł. - Teraz dzielę mieszkanie ze Stavrosem.

- W takim radzie nie mogę cię poprosić, żebyś zaopiekował się mamą dzisiaj wieczorem - zauważyła z napięciem w głosie.

Dmitri natychmiast pojął, co Ella ma na myśli. Poczzerwieniał, ale nie powiedział ani słowa. Pośpiesznie wyprowadził bladą jak kreda matkę, żeby za wszelką cenę uniknąć konfliktu z ojcem. Ella westchnęła w duchu. Kiedyś zachowywała się tak samo i była boleśnie świadoma, że w żaden sposób nie da się uniknąć scysji. Pierwszy konflikt w małżeństwie zaistniał w związku z niewiernością ojczyrna, który wkrótce znalazł mnóstwo pretekstów do awantur.

- Odezwę się do ciebie. - Jane popatrzyła na córkę.

- Dzwon, kiedy zechcesz, nawet bez powodu. Zawsze chętnie z tobą porozmawiam - oświadczyła Ella lekko drżącym głosem.

Dopiero teraz zrozumiała, jak bardzo brakuje jej bliskości matki.

Pocałowała Callie na dobranoc i wróciła do zaproszonych pań, które w oczekiwaniu na partnerów kręciły się po tarasie i przestronnym salonie. Ella szybko się przekonała, że znalazła się w centrum uwagi. Ponieważ kobiety interesowały się głównie szczegó-

łami z życia Aristandrosa, a ona bynajmniej nie zamierzała ich zdradzać, krążyła od grupki do grupki, taktownie prowadząc zdawkowe rozmowy na błahe tematy.

W końcu narada panów dobiegła końca i mężczyźni stopniowo powrócili do partnerek, a następnie zaczęli rozchodzić się do domów. Drakon Xenakis zęgnął się z Ellą dłużej niż z innymi, jakby wyczuwając jej niepokój, związany z obecnością ojczyma. Theo najwyraźniej nie zamierzał w ogóle się do niej odzywać. Po naradzie od razu podszedł do wyjścia i ruchem głowy przywołał żonę. Ella natychmiast zorientowała się, że jej ojczym kipi złością, bo na jego nalaną twarz wystąpiły rumieńce gniewu. Po chwili cała rodzina Elli opuściła przyjęcie, darując sobie pożegnanie ze znajomymi.

Ella wytropiła Aristandrosa w gabinecie przyległym do sali konferencyjnej.

- Coś ty nagadał mojemu ojczymowi, do jasnej cholery? - warknęła od progu.

Asystenci Ariego zamarli, ze zdumieniem patrząc na Ellę, która zarumieniła się i ponieważ ugryzła w język. Dotarło do niej, że powinna była poczekać, aż zostanie sam na sam z Aristandrosem.

Tymczasem Ari przysiadł na skraju biurka i posłał jej lodowate spojrzenie

- Nie odzywaj się do mnie takim tonem - wycodził, a następnie ruchem dłoni odprawił współpracowników.

- Przepraszam - wykrztusiła.

- Prosiłbym tylko o to, żebyś raczyła pamiętać o manierach - mruknął posępnie.

- Zdenerwowałam się, bo Theo wyszedł wściekły jak szerszeń. Co się stało? - spytała i niepewnie podeszła bliżej.

- Poinformowałem go i twoich braci, że nie są tutaj mile widziani, skoro nie umieją traktować cię z należnym szacunkiem.

Ella patrzyła na niego ze zdumieniem.

- Nie musisz toczyć wojen w moim imieniu - powiedziała.

- Zostali zaproszeni, a dom należy do mnie. Zachowali się w sposób skandaliczny i musiałem przywołać ich do porządku - wyjaśnił.

- Jeszcze nigdy nie widziałam, aby mój ojczym dostał takiego szału, ale chyba trudno się dziwić. Upokorzyłeś go w obecności synów i jestem pewna, że teraz będzie

próbował zemścić się na mnie - jęknęła Ella. - Mogłabym cię zabić za to, że wtykasz nos w cudze sprawy.

- Już ci tłumaczyłem, że to nie są dla mnie cudze sprawy. Bronilem cię, a teraz słyszę, że zachowałem się niewłaściwie? - Jego oczy pociemniały. - Ojczym terroryzował cię latami, a ty pozwalałaś na to tak długo, że kompletnie straciłaś kontakt z rzeczywistością. Ktoś musi mu wskazać, gdzie jego miejsce, a ja jestem odpowiednią osobą, bo ten człowiek nie ma na mnie wpływu i nic mi nie może zrobić.

Ella miała ochotę nawrzeszczyć na Aristandrosa, ale ostatecznie dała sobie spokój. Przecież Ari nie rozumiał, że w ostatecznym rozrachunku za błędy ojczyma zapłaci jej matka.

- Cokolwiek o tym mówisz, zapraszając tutaj moich bliskich, wetknąłeś nos w cudze sprawy, a przecież wiedziałeś, jaka przepaść dzieli mnie i moją rodzinę! - zarzuciła mu gwałtownie. - Wierz mi, nikt nie nabrał przekonania, że to ja płacę za designerskie sukienki i biżuterię - wycedziła z goryczą. - Ludzie oceniają mnie według tego, co widzą.

Aristandros mocno zacisnął usta.

- Nigdy nie zastanawiałem się nad tym problemem.

Ella bez przekonania uniosła brwi.

- Doprawdy? A mnie się wydawało, że pomyślałeś o wszystkim, co ma związek ze mną. Przecież wystroiłeś mnie jak laleczkę i otaczasz, a raczej osaczasz, opieką.

Zatopiony w myślach, Aristandros wcale jej nie słuchał.

- Więc dlatego wyszłaś beze mnie z imprezy w Paryżu... - domyślił się.

Ella pokręciła głową i niecierpliwym gestem odgarnęła z twarzy jasne włosy.

- Przez tę rozmowę telefoniczną byłam trochę bardziej drażliwa niż zazwyczaj - mruknęła.

- To jeszcze jeden dowód na to, jak nieuważnie słuchasz tego, co mam ci do powiedzenia, *khriso mou*. - Spojrzał na nią krytycznie.

Ella wyraźnie wyczuła napięcie w jego głosie i zamrugła powiekami.

- Nie jestem pewna, do czego zmierzasz...

- Po prostu nie pojmuję, dlaczego nie powiedziałaś mi o rozmowie telefonicznej, która wytrąciła cię z równowagi - wyjaśnił zniecierpliwiony Aristandros. - I nie waż się

mówić, że mam pilnować swojego nosa. Twoje zachowanie tamtej nocy świadczyło o tobie! Nie cierpię, kiedy utrzymujesz coś w tajemnicy przede mną. To nieuczciwe.

Ella aż otworzyła usta, oburzona tym niespodziewanym zarzutem.

- Jesteś bezczelny! - wykrzyknęła. - A nie przyszło ci do głowy, że również do ciebie można mieć sporo zastrzeżeń? Co można powiedzieć o gościu, który wykorzystuje prawników do szantażowania samotnej kobiety i wymusza na niej zgodę na wyjątkowo niekorzystne warunki umowy? Przecież zgodnie z naszym układem, możesz robić, co ci się żywnie spodoba, a ja muszę okazywać ci bezgraniczne posłuszeństwo. Twoim zdaniem to uczciwe, tak? Nic dziwnego, że żaden z twoich związków nie przetrwał dłużej niż pięć minut. Niby dlaczego miałabym ci ufać?

- Lepiej się wstrzymaj z takimi ocenami, zanim rozdmuchasz drobny problem do niebotycznych rozmiarów - poradził jej szorstko.

Błękitne oczy Elli jaśniały niczym najgorętsze płomienie.

- Jak mogłabym zaufać człowiekowi, który kiedyś wyznawał mi miłość i chciał ze-
nić się ze mną, a po godzinie odtrącił mnie bez drgnienia powiek? Dlaczego tak postąpił? Bo miałam czelność chcieć czegoś więcej niż tylko miłość i pieniądze. Czy rzuciłbyś biznes i zrezygnował z zarabiania wielkich pieniędzy, żeby mnie poślubić?

Aristandros lekko pobladł, ale wytrzymał oskarżycielskie spojrzenie Elli.

- Tę rozmowę uważam za zakończoną - wycedził.

- Nie pytałam cię o pozwolenie na jej kontynuację, to po pierwsze, a po drugie, to wcale nie jest rozmowa, tylko kłótnia - oświadczyła dobitnie. - Może brakuje ci spostrzegawczości, więc wyjaśniam. Nie mówię do ciebie, tylko na ciebie krzyczę, bo jestem wściekła!

- *Stomates...* wystarczy - burknął.

- Nienawidzę cię... Nawet twój dziadek uważa, że traktujesz mnie podle. Tak, zgadza się. Nie dość, że mam fatalne maniery, to jeszcze podsłuchuję pod drzwiami! - Oczy piekły ją od łez, wściekłość utrudniała jej oddychanie. - Z pewnością nie jestem idealną kobietą, na którą w swoim mniemaniu zasługujesz. Lepiej się módl, żebym nie była płodna, durniu jeden!

Ella odwróciła się na pięcie i wymaszerowała na korytarz, ignorując gromadę pracowników Ariego, którzy usiłowali zachowywać się tak, jakby nigdy nic. Pośpiesznie weszła na piętro, prawie wbiegła do sypialni i z rozpaczą zamknęła za sobą drzwi.

Bardzo rzadko zdarzało się jej płakać, a najbardziej wzruszające filmy lub książki sprawiały, że ledwie wilgotniały jej oczy. Teraz jednak padła na łóżko i rozszłochała się na dobre. Bała się, że jej matka musi iść do domu z wściekłym i agresywnym mężczyzną, który chętnie robił z niej worek bokserski. Przede wszystkim jednak Ellę wytrąciła z równowagi wymiana zdań z Arim. Jak zwykle w takich wypadkach, zarzewiem był drobny spór, który zmienił się w kłótnię, a potem w awanturę. W rezultacie ich kruche, świeżo osiągnięte porozumienie legło w gruzach. Teraz nie mieli już gdzie się ukryć przed nagą, brzydką prawdą, choćby o tym, że Ella mogłaby być w ciąży, choć Aristandros wcale nie chciał dziecka.

Pewnie jeszcze długo użalałaby się nad sobą, ale na szczęście nadeszła pora kolacji Callie, a Ella uwielbiała wieczory z córką.

Ella pobawiła się z Callie w kąpieli, osuszyła jej drobne ciało i przeniosła dziewczynkę do łóżeczka, gdzie przeczytała jej bajkę na dobranoc. Mała właśnie uczyła się kwakać, kiedy w progu pokoju stanął Aristandros.

- Mam ochotę zjeść coś na mieście - oświadczył.

- A ja nie mam apetytu na nic - odparła Ella.

Było to oczywiste kłamstwo, gdyż w gruncie rzeczy zjadłaby konia z kopytami. Nie mogła jednak udawać, że nic się nie stało, nawet jeśli byłoby to rozsądniejsze niż powracanie do tematu kłótni.

Callie ześliznęła się jej z kolana i poczłapała boso do Ariego, a po chwili uniosła rękę, żeby ją podniósł. Wyraźnie zdumiony, że ktoś ucieszył się na jego widok, Ari przykucnął i mocno przytulił do siebie dziecko, jakby to robił od lat. Ella wiedziała jednak, że nigdy dotąd nie okazywał dziewczynce tyle czułości.

- Kwa - oznajmiła Callie z przekonaniem, a następnie uniosła nogę. - Kapetki - dodała.

- Nie masz ani jednej - zauważył Ari.

Callie wydeła usta.

- Butki.

- Butów też nie masz.

- Usiłuje cię olśnić znajomością nowych słów - pośpieszyła z wyjaśnieniem Ella.

- To przyjemniejsze niż niejedna rozmowa - mruknął i popatrzył wymownie na Ellę. - Znowu się dąsasz.

- Wcale się nie dąsam - wycedziła przez zaciśnięte zęby. - Po prostu nie wiem, o czym mogłabym z tobą rozmawiać.

- Na jedno wychodzi. - Podeszedł i posadził Callie na kolanach Elli. - W każdym razie idę.

Niewiele brakowało, a Ella zawołałaby za nim, że mimo wszystko również pójdzie - w końcu żadna kobieta przy zdrowych zmysłach nie zgodziłaby się na to, aby wkurzony Aristandros samotnie wyruszył na miasto. Z drugiej strony żadna kobieta z choćby śladową godnością nie towarzyszyłaby Ariemu po doświadczeniach i rozmowach z ostatniego dnia. Ella poczekała zatem, aż Callie smacznie zaśnie, a następnie przeszła do jadalni na lekki posiłek. Straciła apetyt, gdyż nieustannie nerwowo zerkała na zegar i zachodziła w głowę, o której wróci i z kim przebywa Ari. Ateny były przecież miastem pełnym życia, turystów i okazji do rozmaitych zabaw w niezliczonych klubach.

Ostatecznie postanowiła wcześniej iść spać. Wzięła więc kąpiel, a potem zadzwoniła do Lily, aby opowiedzieć jej wszystko, co dotąd skrupulatnie zatajała.

- Ten facet to totalny sukinsyn! - syknęła Lily z obrzydzeniem, gdy Ella wreszcie skończyła.

Ella skrzywiła się, gdyż z jakiegoś powodu ta stanowcza opinia zupełnie nie przypadła jej do gustu.

- Od czasu do czasu... lubi wyzwania - bąknęła.

- Nie wierzę własnym uszom. Szukasz dla niego usprawiedliwienia?

- To nie było usprawiedliwienie - zaprotestowała Ella bez przekonania.

- Dziewczyno, przyjaźnię się z tobą od lat i dotąd nie mogłam zrozumieć twojej chronicznej obojętności na mężczyzn. Teraz wreszcie dotarło do mnie, o co chodzi. Po prostu jesteś zakochana po uszy w Arim Xenakisie. Kompletnie straciłaś dla niego głowę!

- Absurd - zaprzeczyła Ella oschle. - Wcale go nie kocham i nie mamy ze sobą nic wspólnego. Jest zimny, samolubny i arogancki. Nigdy nie pokochałabym takiego faceta.

- Jest także druga strona medalu - zauważył nieoczekiwanie Aristandros i wpakował się do sypialni. Na jego widok wystraszona Ella upuściła telefon. - Jestem obrzydliwie bogaty, cholernie inteligentny i świetny w łóżku. Ta kombinacja gwarantuje ci świetną rozrywkę, *khriso mou*.

Ella nieporadnie sięgnęła po słuchawkę.

- W porządku, wszystko słyszałam - obwieściła Lily. - Moim zdaniem powinnaś go natychmiast spławić.

Ella pośpiesznie pożegnała przyjaciółkę i odłożyła słuchawkę. W tej samej chwili zabrzmiał znajomy sygnał na jej telefonie komórkowym.

- Dość tych rozmów - zakomenderował Aristandros. - Jest już późno.

Ani myślała słuchać jego polecenia, bo w pracy nauczyła się, że zawsze należy odbierać nocne telefony. Pośpiesznie wcisnęła zielony guzik i przyłożyła słuchawkę do ucha. Od razu rozpoznała głos matki, ale nie mogła zrozumieć jej słów. Dopiero po kilku sekundach dotarło do niej, że starsza pani zalewa się łzami, więc musiało się stać coś naprawdę strasznego.

- Mamo, uspokój się - poprosiła łagodnie. - Nie rozumiem, co mówisz. Co ci jest? Czy on cię uderzył? - Wyczuła, że Aristandros stanął tuż za nią. - Jesteś w domu? - dopytywała się. - Gdzie Theo? Posłuchaj, pod żadnym pozorem nie wracaj do niego. Zostań tam, gdzie jesteś, już po ciebie jadę. Skąd, to nie jest żaden problem, nie bądź niemądra, mamo. Naprawdę, bardzo mi na tobie zależy. - Rozłączyła się i spojrzała na Aristandrosa. - Potrzebuję samochodu.

Aristandros już rozmawiał przez telefon stacjonarny, ale przerwał i zasłonił mikrofon dłonią.

- Czy on zaatakował twoją mamę? Co się stało?

- To, co zwykle - westchnęła Ella ze znużeniem. - Wypił kilka drinków i teraz obwinia mamę o całe zło, które go spotkało. Uderzył ją kilka razy i poszedł spać. Mama czeka w parku po drugiej stronie ulicy.

- Jadę z tobą - zdecydował Aristandros. Ella, która już zapinała spodnie, zamarła.

- To kiepski pomysł.

- Nie pozwolę, żebyś sama angażowała się w tę sprawę - oznajmił, jakby jej nie usłyszał. - Dzisiaj wieczorem twój ojczym wściekł się przeze mnie, więc siłą rzeczy muszę coś z tym zrobić.

- To nie twoja wina, że Theo jest wrednym łajdakiem. - Odetchnęła głęboko. - Upprzedzam cię, mama nie złoży doniesienia na policji. Wielokrotnie usiłowałam przekonać ją do postawienia mu zarzutów, ale nigdy tego nie zrobiła. Zachowuje się jak narkomanka.

- Zamierzasz powiadomić braci?

- Zrobię to, co postanowi mama. Zauważ, że tym razem zatelefonowała do mnie, a nie do któregoś z nich.

Dwadzieścia minut później Ella podeszła do ławki w parku, na której siedziała zgarbiona, starsza pani. Miała opuszczoną głowę, więc nawet w świetle latarni nie dało się rozpoznać jej twarzy. Kiedy jednak ją uniosła, Ella z trudem powstrzymała okrzyk zgrozy. Jane Sardelos była opuchnięta, jedno oko miała podbite i ledwie widoczne. Na jej wardze widniało głębokie rozcięcie, a do tego przyciskała do siebie rękę, jakby walczyła z potwornym bólem.

- Co jest z twoją ręką? - zaniepokoiła się Ella.

- Najpierw pomóżmy jej przejść do samochodu - odezwał się Aristandros.

- Przyprowadziłaś go tutaj? - jęknęła Jane zdruzgotana.

- Nie dawał się odpędzić. - Ella pomogła matce wstać i skierowała ją do oczekującej limuzyny. Gdy obie siedziały bezpiecznie na kanapie, ostrożnie zbadała bezwładną rękę matki. Okazało się, że nadgarstek jest złamany w kilku miejscach. - Musimy natychmiast jechać do szpitala.

- Nie, tylko nie do szpitala... Pojadę do hotelu czy gdzieś...

- Nie masz wyboru - przerwała jej Ella stanowczo. - Moim zdaniem niezbędna będzie interwencja chirurgiczna. Czy mam zawiadomić chłopców?

Jane raptownie pokręciła głową.

- Nie, po co ich niepokoić.

Aristandros uniósł brwi, ale nie skomentował jej słów.

Noc okazała się bardzo długa i wyczerpująca. Po prześwietleniu Jane została gruntownie przebadana. Ella nie spodziewała się ujrzeć tylu sińców i krwiaków na jej kruchym ciele. Było jasne, że w ostatnich latach Theo stał się wyjątkowo agresywny. Zanim Jane trafiła na stół operacyjny, zjawili się policjanci. Ella była pewna, że jej matka ponownie odmówi składania zeznań obciążających męża, lecz Aristandros spytał, czy może zamienić z Jane słowo na osobności. Zaintrygowana tą prośbą, Ella wyszła z sali. Po kilku minutach wróciła i ku swojemu bezbrzeżnemu zdumieniu przekonała się, że jej matka ostatecznie postanowiła szczegółowo przedstawić policji przebieg incydentu, a potem dochodzić swoich praw w sądzie. Gdy przewieziono ją do sali operacyjnej, Aristandros przez dłuższy czas dzwonił do rozmaitych osób.

- O czym rozmawiałeś z moją mamą? - spytała go Ella, gdy w końcu schował telefon.

- Jane pragnie zacząć wszystko od nowa. Zapewniłem ją, że to nie będzie możliwe bez pozwania Sardelosa i oskarżenia go o czynną napaść, gdyż tylko wówczas ten typ da jej spokój. Dodałem jeszcze, że musi się liczyć z tym, iż po którymś pobiciu straci życie, i zaprosiłem ją na wyspę Lykos, dokąd jutro się wybieramy. Mogłaby pojechać z nami, prawda?

- Jedziemy na Lykos? - zdumiała się Ella.

- Tak, odpoczynek dobrze nam zrobi. Twoja mama wolała jednak zostać z synami i przy nich odzyskać zdrowie. Już do nich dzwoniłem, będą tu lada moment.

Ella odetchnęła z ulgą. A zatem jej ojczym miał w końcu trafić za kratki, tam, gdzie było jego miejsce. Aristandros dokonał rzeczy z pozoru niemożliwej, choć być może nie należało się temu dziwić. Jane zawsze ulegała wpływom silnych mężczyzn, więc rady i sugestie Ariego potraktowała z całą powagą.

Zabieg okazał się długi, ale lekarze odnieśli pełny sukces. Dopiero po zakończeniu operacji Ella zgodziła się wrócić do domu.

- Zachowałeś się dzisiaj fantastycznie - wymamrotała sennie, gdy Ari przeniósł ją z samochodu do łóżka. - Nie spodziewałam się tego.

- Nie jestem takim draniem, za jakiego mnie uważasz - odparł z uśmiechem.

Ella popatrzyła na jego szczupłą twarz.

- Nie jestem głupia - westchnęła. - Ludzie nie zmieniają się tak łatwo.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Wyspa Lykos nieco się zmieniła od ostatniej wizyty Elli. Siedem lat temu przystań nie prezentowała się tak okazale, lecz poprawki były konieczne, żeby Aristandros mógł cumować tutaj swoje jachty.

- Wiesz, że moi rodzice wzięli tu ślub? - spytał Aristandros i spojrzał na Ellę, która stała oparta o reling przycumowanego do nabrzeża jachtu, ciągle oszołomiona po wydarzeniach ostatniej nocy.

- Naprawdę? O ile pamiętam, ta wyspa należała kiedyś do rodziny twojej matki, zgadza się?

- Tak. Mama była jedynaczką i powodem głębokiego rozczarowania rodziców, którzy marzyli o synu.

- Chyba pamiętam jej portret w domu. Była absolutnie przepiękna.

- A w dodatku próżna jak nikt na świecie - dodał Ari i pokręcił głową. - W gruncie rzeczy miała szczęście, że umarła młodo. Na pewno nie poradziłaby sobie ze starością.

Doria Xenakis była piękną kobietą z bogatej rodziny. Od wczesnej młodości marzyła o wielkiej karierze aktorskiej. Kiedy matka Ariego nieustannie uczęszczała na zajęcia teatralne i castingi, a także urządzała wystawne imprezy, Aristandros czuł się notorycznie zaniedbywany. Pracownicy opieki społecznej dwukrotnie zabierali go z domu, dla jego własnego dobra. Doria w końcu zmarła po przedawkowaniu narkotyków. Miała wówczas zaledwie trzydzieści lat, a świat filmu zapamiętał ją wyłącznie z występów w kilku najgorszych obrazach w dziejach greckiej kinematografii. Z kolei ojciec Ariego, Achilles Xenakis, był niepoprawnym hazardzistą, kobieciarzem i pijakiem, który zmieniał partnerki jak rękawiczki i, między jednym a drugim pasmem finansowych i seksualnych skandali, wielokrotnie odwiedzał ośrodki terapeutyczne. Achilles zginął tragicznie w wyniku wypadku na łodzi motorowej, a osierocony Ari w wieku czternastu lat wprowadził się do dziadka.

Ella, Callie i Ari wsiedli do jednego z samochodów zaparkowanych przy przystani.

- Nadal starasz się trzymać turystów z daleka od wyspy? - zainteresowała się Ella, wodząc wzrokiem po idealnie pustej plaży.

- Dlaczego miałbym dzielić się z kimś moim skrawkiem rajy na ziemi? - Uśmiechnął się w odpowiedzi.

- Bo to najprostszy sposób na ożywienie gospodarki i przekonanie młodych ludzi do pozostania na wyspie. Mały, ekskluzywny ośrodek wypoczynkowy nieopodal miasteczka nie zakłóciłby ci spokoju.

- Muszę trzymać cię z daleka od rady miasta - westchnął. - Radni od razu obraliby cię burmistrzem. Powinnaś wiedzieć, że w ostatnich latach ściągnąłem na wyspę kilka firm, które zapewniają miejscowym zatrudnienie, a ludności żyje się naprawdę nieźle. Dajemy sobie radę bez turystów i związanych z nimi problemów.

Ella spojrzała na niego pogodnie.

- Jestem pewna, że sam wiesz najlepiej, co dobre dla mieszkańców twojego małego królestwa.

- Nie uważam wyspy za swoje królestwo - mruknął.

- Och, nie chciałam, żeby moje słowa zabrzmiały kontrowersyjnie - zapewniła go żartobliwym tonem.

- Kłamczucha. - Poglaskał ją po szczupłym udzie. - Zawsze lubiłaś wtykać mi szpile.

- Bezustanny podziw mógłby ci zaszkodzić. Zbyt wielu ludzi zachowuje się tak, jakby każda twoja decyzja była przejawem geniuszu.

- Zasadniczo nigdy nie popełniam błędów - oświadczył z wrodzonym sobie brakiem skromności. - Dzięki temu doszedłem do dużych pieniędzy.

Ella uśmiechnęła się mimowolnie i skierowała wzrok na duży dom przy wzgórzu porośniętym cyprysami.

- Wymyśliłem dla ciebie zajęcie, żebyś się nie nudziła na wyspie - oznajmił Ari, jednocześnie witając się z personelem zatrudnionym w budynku. - Zmienisz wystrój wnętrza. Za bardzo kojarzy mi się z planem filmowym.

Matkę Aristandrosa niewątpliwie zainspirował srebrny ekran i dlatego podłogi kąpiącego od przepychu, przestronnego domu były wyłożone marmurami, a tu i tam wznosiły się greckie kolumny. Na jednej ze ścian nadal wisiał gigantyczny portret Dorii, a wszędzie porozstawiane były jej zdjęcia ze sławnymi ludźmi.

- Za trzy tygodnie idziemy obejrzeć operę, z której dochód zostanie przeznaczony na cele dobroczynne Fundacji Xenakisów - oznajmił po chwili. - Będziesz musiała wybrać sobie jakiś strój wieczorowy.

Ella cicho westchnęła.

- Gdzie odbędzie się spektakl? - zapytała.

- W Atenach.

Ella odprowadziła Callie do pokoju dziecięcego. Dziewczynka najwyraźniej czuła się tu jak u siebie, bo od razu podbiegła do kosza z zabawkami i z uśmiechem zabrała się do bałaganienia.

Kilka godzin później, kiedy zmęczona Callie wreszcie zasnęła, Elli zasiadła z Arim do kolacji na tarasie.

- Jestem z tobą od dwóch tygodni, a będę spała już w szóstym łóżku - zauważyła.

W odpowiedzi Aristandros wzruszył ramionami.

- Zmiana stymuluje - odparł wymijająco.

- Wiem, że nie spodoba ci się to, co powiem...

Nie pozwalając jej skończyć, uniósł dłoń, jakby chciał zarządzić ciszę.

- Więc lepiej nie mów - rzucił oschle.

- Twój styl życia nie jest odpowiedni dla Callie - ciągnęła, zupełnie go ignorując. - Potrzeba jej bardziej ustabilizowanego domu.

- Zwykle nie wlokę jej po świecie, tak jak ostatnio - wyznał Aristandros po kilkusekundowym wahaniu. - Mała najwięcej czasu spędza na wyspie.

Elli ścisnęło się serce, kiedy zrozumiała, co chciał przez to powiedzieć.

- Zabierasz ją ze sobą z mojego powodu - domyśliła się. - Wiesz, że chcę z nią przebywać.

- Ty lubisz spędzać czas z Callie, a ja z tobą. Tworzymy idealnie dobrane trio - żartował. - Trzeba myśleć praktycznie. Powinnaś wiedzieć, że w przyszłym tygodniu wylatuję w interesach i zostawiam cię tutaj.

- Świetnie.

Ella pomyślała, że Ari chce ją w ten sposób pocieszyć, ale od razu przyszło jej do głowy inne wytłumaczenie. A jeśli już się nią znudził?

Niewykluczone, odpowiedziała sama sobie. Dwa tygodnie z jedną kobietą to szmat czasu dla kogoś pokroju Aristandrosa. Tylko jak miała pogodzić się z jego gasnącym zainteresowaniem?

Postanowiła nie zastanawiać się teraz nad tym, co ją czeka w przyszłości. Żeby skupić uwagę na czymś innym, po kolacji zatelefonowała do matki, która nadal leżała w szpitalu. Jane była umiarkowanie spokojna, Stavros i Dmitri odwiedzali ją często i informowali o przebiegu dochodzenia w sprawie pobicia. Policja aresztowała ich ojca, a także postawiła mu zarzuty, zaś uwolniona od nacisków i gróźb męża, Jane zdecydowała się zeznawać przeciwko niemu.

- Mama radzi sobie z tą sprawą lepiej, niż przypuszczałam - wyznała Ella Ariemu, gdy wyszedł z łazienki.

Nie umknęło jej uwagi, że za cały strój wystarczał mu ręcznik owinięty wokół wąskich bioder.

- Może teraz chwyci wiatr w żagle - odparł. - Sardelos wysysał z niej całą energię.

Ubrana w lśniącą, szmaragdowozieloną koszulę nocną z koronkowymi wykończeniami, Ella zadrżała, jakby nagle przeniknął ją chłód.

- Byłam dzieckiem, kiedy się pobrali, ale i tak świetnie pamiętam, że po ślubie zmieniła się nie do poznania - szepnęła. - Ten człowiek zrobił z niej popychadło.

- Odkąd się spotykamy, ty też jesteś odmieniona - zauważył Aristandros z chytrym uśmiechem. Jej serce mocniej zabiło. - A ja przy tobie odżywam, *khriso mou*.

Przez ostatnie tygodnie kochali się wielokrotnie, ale dopiero teraz Ella postanowiła po raz pierwszy przejąć inicjatywę. Podeszła do Aristandrosa i wtuliła się w jego mocne, muskularne ciało. Jego podniecenie momentalnie ją rozbudziło, czuła, że traci panowanie

nad sobą. Rozchylił wargi, gdy całowała go w usta, jednocześnie rozplątując ręcznik. Mimowolnie opuściła wzrok, a wtedy na jej policzkach wykwitły rumieńce.

- Nie masz szansy zostać rozwiązłą kobietą - poinformował ją z satysfakcją. - Nadal się rumienisz.

- Jestem skrepowana tylko dlatego, że spodziewam się złośliwego komentarza - oznajmiła z uśmiechem Ella i pchnęła go na łóżko.

Następnego dnia wcześniej rano obudziły ją znajome, lekkie skurcze w podbrzuszu. Szybko wstała i poszła do łazienki, żeby sprawdzić, czy jej podejrzenia są słuszne. Tak, wszystko się zgadzało. Nie była w ciąży i nadszedł czas na pigułkę antykoncepcyjną. Po kilku minutach powróciła do łóżka, starając się nie obudzić Aristandrosa.

- Mhm... - wymamrotał, gdy kładła się obok niego. - Ella...

- Nie jestem w ciąży! - oznajmiła bez zbędnych wstępów.

Pragnęła jak najszybciej podzielić się z nim tą informacją, aby dłużej się nie obawiała, że przypadkowo i wbrew swojej woli mógłby zostać ojcem.

Momentalnie otworzył oczy.

- Jesteś pewna? - spytał.

- Na sto procent - potwierdziła.

- Zaopiekowałbym się tobą. - Podrapał się po szorstkiej od porannego zarostu brodzie. - Niepotrzebnie się martwiłaś.

- I tak mamy na głowie dużo problemów, nie musimy dokładać sobie następnego.

- Nadal nie chcesz mieć dzieci? - zainteresował się niespodziewanie.

- Tego nie powiedziałam.

- Chcesz mieć dzieci, ale nie ze mną? - Uśmiechnął się ironicznie i szybko wyskoczył z pościeli. - Muszę wziąć prysznic.

Jego zachowanie wprowadziło Ellę w zdumienie.

- Przecież perspektywa ojcostwa powinna cię przerażać! - przypomniała. - Jeszcze niedawno zażądałbyś ode mnie przerwania ciąży. Sam mówiłeś, że nie chcesz dziecka.

Aristandros zamarł na progu łazienki i powoli odwrócił głowę.

- Zgadza się - przyznał. - Ale tylko częściowo. Przemyślałem wszystko i wiem, że poradziłbym sobie. Poza tym Callie ucieszyłaby się, mając towarzysza zabaw. I na pewno nie zażądałbym od ciebie aborcji.

Ella powoli pokiwała głową.

- Chyba rozumiem, co masz na myśli - wyszeptała i okryła się kołdrą.

Ella spacerowała po ufundowanym przez Ariego nowoczesnym budynku z gabine-tem lekarskim i oddziałem nagłych przypadków. Przychodnia znajdowała się na przedmieściach i była spełnieniem marzeń doktora z prowincji, lecz mimo to w ostatnim czasie już dwóch lekarzy zrezygnowało z posady. Jak wyjaśnili, brakowało im życia towarzyskiego i nie mogli znieść długotrwałych podróży promem, którym musieli podróżować w odwiedziny do bliskich i przyjaciół. Innymi słowy, wyspa czekała obecnie na nowego medyka. Ella sprawdziła, ilu pacjentów korzysta z usług przychodni, i przekonała się, że w zupełności wystarczyłoby zatrudnienie lekarza na pół etatu, a ona chętnie zaproponowałaby własne usługi.

- Bylibyśmy zaszczytzeni, mogąc powierzyć pani swoje zdrowie - oświadczył burmistrz Yannis Mitropoulos, gdy już osobiście oprowadził ją po przychodni.

- Niestety, chwilowo nie szukam pracy - westchnęła Ella z nieskrywanym żalem.

Gdyby chciała znaleźć zatrudnienie, z pewnością już po pięciu minutach mogłaby podpisać umowę. Podczas spacerów z Callie dowiedziała się, że brakuje tu lekarza, a gdy miejscowi odkryli, że Ella nim jest, często przełamywali nieśmiałość, podchodzili i prosili o doraźne porady.

Przez trzy tygodnie jej pobytu na wyspie Aristandros dwukrotnie wyjeżdżał w podróż służbowe, pozostawiając ją na miejscu. Sama się zdumiała, że tęskni za nim przy okazji każdego rozstania i niecierpliwie liczy dni do jego powrotu.

Z okazji od dawna zapowiadanego wieczoru w operze Ella kupiła w Atenach fantastyczną suknię i obiecała Ariemu, że pojawi się w naszyjniku z szafirów. Poprzedniej nocy Aristandros poleciał helikopterem do stolicy Grecji, a Ella miała do niego dołączyć niedługo przed spektaklem. Właśnie zbierała się do wyjazdu, gdy Ianthe, gospodyni do-

mu, powiadomiła ją, że zatelefonował Yannis Mitropoulos z pytaniem, czy pani doktor mogłaby przyjechać i zbadać jego ciężarną córkę, która źle się poczuła.

Ella i Ianthe natychmiast pojechały samochodem do przychodni. Grigoria okazała się pierworódką w ósmym miesiącu ciąży bliźniaczej. Jej mąż służył w wojsku i aktualnie przebywał z dala od domu. Grigoria nie przestawała histeryzować, a wyniki badania okazały się wyjątkowo niepokojące, gdyż ciśnienie tętnicze krwi młodej kobiety było dramatycznie wysokie, a jej dłonie i stopy silnie opuchnięte. Jakby tego było mało, Grigoria cierpiała na cukrzycę. W takiej sytuacji Ella powiadomiła Yannisa, że niezbędny będzie natychmiastowy transport drogą powietrzną, ponieważ jego córce najprawdopodobniej grozi stan przedrzucawkowy, mogący wystąpić w schyłkowej fazie ciąży, i za tego powodu konieczna jest hospitalizacja. Na tę niebezpieczną przypadłość najlepszym lekarstwem był poród, gdyż wszelkie objawy ustępowały niedługo po przyjściu dziecka na świat.

- Polecą pani ze mną? - załkała rozdygotana Grigoria i kurczowo chwyciła dłoń Elli.

- Byłbym bardzo zobowiązany pani doktor, gdyby zechciała pani towarzyszyć mojej córce - przyłączył się Yannis ze łzami w oczach.

Po chwili opowiedział jej smutną historię o tym, jak jego żona zapadła na tę samą dolegliwość i, kiedy przyplątały się komplikacje poporodowe, zmarła tuż po urodzeniu Grigorii.

Wzruszona Ella doszła do wniosku, że najlepszym rozwiązaniem będzie dostarczenie chorej do szpitala w Atenach. Tam Grigoria otrzymałaby odpowiednią opiekę, a ona sama zdążyłaby do opery. Zdecydowana pozostać przy Grigorii, poleciła gospodyni przesłać suknię wieczorową oraz biżuterię do domu Ariego w Atenach, gdzie zamierzała się przebrać po umieszczeniu dziewczyny na oddziale ginekologiczno-położniczym.

Po sprawnie zorganizowanym, lecz pełnym napięcia locie Ella przekazała Grigorię pod opiekę specjalisty, ale mimo wszystko postanowiła jeszcze przy niej zostać, dzięki czemu wzięła udział w przyjściu na świat ślicznych i zdrowych bliźniaczek, urodzonych przez cesarskie cięcie.

Dopiero poniewczasie Ella uświadomiła sobie, że zupełnie zapomniała powiadomić Aristandrosa, gdzie obecnie przebywa. Skonfundowana, pośpiesznie wystukała do niego krótki esemes z przeprosinami i obiecała, że spotkają się w operze podczas antraktu.

Szybko zatrzymała taksówkę, ale w drodze na przedmieścia niepokoiła się coraz bardziej, gdyż Ari nie odpisywał. To mogło oznaczać tylko jedno: był na nią wściekły. Doskonale wiedziała dlaczego - o tej porze w najlepszym wypadku mogła się zjawić na sam koniec widowiska.

Gdy samochód wreszcie podjechał pod drzwi willi, Ella zapłaciła za kurs i nacisnęła przycisk dzwonka. Po chwili na progu stanęła gospodyni i wbiła w nią zdumione spojrzenie. Najwyraźniej nikt nie spodziewał się jej przyjazdu. Ella wymamrotała kilka słów wyjaśnienia i pobiegła na piętro, po suknię, która powinna już czekać na nią w sypialni.

Otworzyła drzwi i zamarła na widok damskiej odzieży rozrzuconej po całej na podłodze. Nagle drzwi łazienki się otworzyły i wyszła z niej olśniewająco piękna blondynka w kąpielowym szlafroku

- Kim pani jest? - wykrztusiła Ella. - Co pani tutaj robi?

Nieznajoma nie odrywała od niej zielonych oczu.

- Mogłabym zadać pani to samo pytanie - odparła i wzruszyła ramionami. - Ostatecznie to ja byłam tutaj pierwsza.

Ella rozchyliła usta i zamknęła je ponownie, gdyż przyszło jej do głowy, że chyba żadna kobieta na świecie nie jest aż tak głupia, aby pytać piękną, półnągą dziewczynę o to, co robi w sypialni jej kochanka. Bez słowa wycofała się i cicho zamknęła za sobą drzwi, a następnie zbiegła po schodach tak prędko, że omal nie połamała sobie nóg.

A zatem Aristandros miał inną. W sumie należało się tego spodziewać, przecież nigdy nie obiecywał Elli wierności. Tylko idiotka mogłaby zakochać się w nim i oczekiwać szczęśliwego zakończenia. Idiotka, którą się okazała.

Na przystanku wsiadła do pierwszego lepszego autobusu, nie zastanawiając się, dokąd powinna pojechać. Ledwie usłyszała ciche brzęczenie telefonu w torbie, ale nie sprawdziła, kto dzwonił. Po chwili wyłączyła aparat i zamarła, wpatrzona w krajobraz za oknem. Nie miała pojęcia, jak długo autobus kluczył po mieście. Jej oczy były mokre od

łez, gdy wysiadała na pętli. Co można było zrobić w takiej sytuacji? Uciec gdzie pieprz rośnie? Przecież nie mogła porzucić ukochanej, małej Callie. Po kilku minutach postanowiła, że poszuka jakiegoś hotelu, aby gdzieś przenocować i wziąć się w garść przed spotkaniem z Aristandrossem.

Po długiej wędrówce cichymi uliczkami miasta natrafiła na mały, ukryty wśród domów hotelik. Bez wahania zameldowała się w recepcji, powlokła się do wskazanego pokoju i stanęła przed lustrem w łazience. Wyglądała upiornie. Rozmazany tusz do rzęs upodobił ją do szopa pracza, a jej włosy wyglądały jak krajobraz po burzy. Westchnęła, a po krótkiej kąpieli ponownie włączyła telefon. Nie mogła ukrywać się bez końca.

Aparat zabrzączał parę sekund później.

- Gdzie ty się zaszyłaś? - warknął Aristandros, gdy Ella odebrała.

- Przepraszam, że nie zdążyłam do opery. Potrzebowałam dzisiaj wytchnienia.

- Nie! - zagrzmiął groźnie. - Nie ma mowy o żadnym wytchnieniu. Gdzie jesteś?

- W małym hoteliku, na pewno go nie znasz. Naprawdę, muszę trochę pobyć sama.

- Pod żadnym pozorem nie wolno ci odchodzić ode mnie - rozkazał surowo. - Nie zamierzam tolerować takiego zachowania.

- Nie odchodzę... - Ella z trudem stłumiła szloch.

Rozłączyła się, żeby Ari nie zorientował się, jak silne miotają nią emocje. Roztrzęsiona, usiadła na skraju łóżka i ukryła twarz w dłoniach. Czy istniał jakiś sposób na rozwiązanie tej fatalnej sytuacji, skoro straciła resztki zaufania do Aristandrosa?

Po przeszło godzinie zalewania się łzami nagle drgnęła, gdy usłyszała pukanie. Niepewnie przekręciła klucz w zamku i uchyliła drzwi, nie zdejmując łańcucha.

ROZDZIAŁ ÓSMY

- Otwórz - zażądał Aristandros surowo.

Jak to możliwe, że znalazł ją tak szybko?

Pośpiesznie zamknęła drzwi i zdjęła łańcuch.

- Skąd wiedziałeś, gdzie jestem? - wykrztusiła z niedowierzaniem.

Zmrużył oczy i obejrzał ją od stóp do głów.

- Wyposażyłem twój zegarek i telefon w urządzenia naprowadzające, więc wystarczyło uruchomić system tropiący, żeby cię zlokalizować - odparł.

Ella wpatrywała się w niego.

- Śledzisz mnie?

- To standardowa procedura zapobiegawcza na wypadek porwania - wyjaśnił rzeczowo. - Jestem bardzo zamożnym człowiekiem, jak zapewne zauważyłaś, więc ktoś mógłby wziąć cię na cel, żeby mnie szantażować.

- Dlaczego nic mi nie powiedziałaś? - zapytała z potępieniem w głosie.

- Woląłem cię nie denerwować i nie straszyć. Moim obowiązkiem jest zapewnienie ci bezpieczeństwa i nie zamierzam za to przeproszać - dodał groźnie.

- Urządzenia naprowadzające... - westchnęła ciężko. - Zupełnie jakbym była czyjąś własnością... ukradzionym samochodem...

- Jesteś dla mnie o wiele ważniejsza niż jakikolwiek przedmiot. Gdy dzisiaj znikłaś bez śladu, przez kilka godzin umierałem z niepokoju!

Pobladała i przygnębiona Ella powoli odetchnęła.

- Naprawdę martwiłeś się o mnie? - zapytała z wahaniem.

- Dlaczego nie zadzwoniłaś ze szpitala? Mogłaś dać mi znać, co się stało, a tymczasem poleciałaś sobie samolotem pogotowia, jakbym ja w ogóle nie istniał. Personel w domu nic nie wiedział poza tym, że towarzyszysz ciężarnej Grigorii. Bałem się, że doszło do jakiegoś wypadku... Nie zjawiałaś się w operze, a przecież na ogół jesteś bardzo obojętna...

- Och...

- A potem zadzwonił Yannis, kiedy wyszłaś ze szpitala, i długo rozplęwał się z zachwytem, jaka byłaś cudowna dla jego córki. Wtedy zacząłem rozumieć, co się stało, ale nie dotarłaś do domu Drakona. Dziadek sam to sprawdził.

- Do domu Drakona? - powtórzyła osłupiała. - Dlaczego miałabym tam jechać?

- Przecież właśnie tam dostarczono twoją suknię. Nie pamiętasz?

- Ianthe zajmowała się przesyłką... - Ella wyraźnie się zawahała. - Sądziłam, że moje rzeczy trafiły do willi pod Atenami.

- Ianthe wiedziała, że w tym tygodniu zatrzymała się tam grupa moich gości, więc nie mogła wysłać tam ubrań.

- Gości... - powtórzyła jak echo.

- Jak rozumiem, spotkałaś jednego z nich - dodał.

Atmosfera nagle się zagęściła.

- Czy nazywasz gościem także tę młodą kobietę, którą widziałam w sypialni? - zapytała Ella bez ogródek.

- A zatem wyciągnęłaś pochopne i całkowicie błędne wnioski - westchnął ciężko. - Eda to moja bliska krewna, a dokładnie stryjeczna siostra. Jest córką najmłodszej siostry mojego ojca. Rodzice zostawili ją w willi, a sami poszli do opery. Nie chciała oglądać spektaklu, więc pewnie z nudów kręciła się po domu. Zresztą sama możesz ją spytać jutro, kiedy się poznacie.

- Czy to konieczne? - jęknęła Ella.

- Raczej tak, bo urządzam imprezę na wyspie. Wyłącznie dla krewnych. - Aristandros chwycił ją za rękę i przyciągnął do siebie. - A ty od razu uznałaś, że za twoimi plecami wykorzystuję szesnastolatkę. Nie wstyd ci?

- Ona ma zaledwie szesnaście lat? - Dopiero teraz uświadomiła sobie, że dziewczyna rzeczywiście wyglądała bardzo młodo.

- Osobiście wolę nieco bardziej dojrzałe przedstawicielki płci pięknej - wyjaśnił spokojnie.

- Jej ubrania i bielizna leżały na podłodze sypialni - jęknęła Ella, a oczy zapiekły ją od łez. - Ta dziewczyna była w samym szlafroku...

- Nie byłem z nią. - Ari zacisnął równe, białe zęby. - Skoro o tym mowa, nie byłem z nikim innym, odkąd powróciłaś do mojego życia.

Ella odetchnęła z nieopisaną ulgą.

- Ale przecież zgodnie z treścią umowy... - zaczęła niepewnie.

- Daj spokój z umową - przerwał jej natychmiast. - Po prostu zachowywałem się jak goryl, który wali pięściami w swój tors, żeby zyskać odrobinę szacunku otoczenia. - Mocno zacisnął palce na jej dłoniach. - Teraz wracamy do domu. Wiem, że jest późno, ale helikopter już czeka na lotnisku, a ja bardzo pragnę dotrzeć na wyspę jeszcze tej nocy.

- W porządku - zgodziła się nad podziw spokojnie.

A zatem w życiu Aristandrosa nie było innej kobiety. Pochopnie uznała go za winnego, opierając się wyłącznie na poszlakach.

- Już nigdy mi nie zaufasz, prawda? - spytał nieoczekiwanie, gdy wychodzili z hotelowego pokoju. - Dlaczego mam wrażenie, że nieustannie płacę za grzechy twojego ojczyma?

Ella pochyliła głowę, wsiadając do limuzyny przed hotelem, a gdy usiadła na miękkiej kanapie, mimowolnie pociągnęła nosem. Aristandros otoczył ją ramionami i mocno przytulił.

- Nie bądź niemądra - mruknął. - Nie ma powodu do płaczu.

- Wiem, że doszło do nieporozumienia - westchnęła. - Po prostu byłam pewna, że spałeś z tą dziewczyną, i kompletnie się załamalam. W dodatku nie mogłam porzucić Callie i zwyczajnie od ciebie odejść. Ona jest zbyt ważna w moim życiu.

Aristandros popatrzył jej w oczy.

- Już nigdy nie musisz się przejmować tą sprawą.

- Jak to?

- Callie jest zbyt bliska mojemu sercu, żebym wykorzystywał ją do kontrolowania ciebie - podkreślił bez cienia wątpliwości. - Miałas rację, nie powinienem był mieszać jej do naszego porozumienia. Gwarantuję ci, że niezależnie od tego, co zajdzie między nami, oboje zachowamy prawo do opieki nad Callie. Kochasz ją, a ona ciebie. Widziałem,

jak rozkwita pod twoją pieczę, więc nigdy was nie rozłączę. Poza tym zawsze możecie liczyć na moje wsparcie finansowe.

Ella rozchyliła usta z wrażenia.

- Dlaczego nagle zmieniłeś zdanie? - zdziwiła się.

- Postąpiłem źle, więc teraz staram się naprawić swój błąd - odparł. - Drakon miał rację, oskarżając mnie o niegodziwość, a przecież nie znał nawet połowy prawdy o tym, jak cię potraktowałem.

- Dlaczego odnosiłeś się do mnie tak źle? - spytała z naciskiem. - Czy chodziło wyłącznie o zemstę?

Zapadła grobowa cisza.

- Ari? - ponagliła go po chwili oczekiwania.

- Wmawiałem sobie, że chodzi o zemstę, ale w rzeczywistości wyjaśnienie jest znacznie prostsze. Pragnąłem cię, a nasza umowa trwale nas łączyła. Potrzebowałem tego zabezpieczenia, zanim ponownie związę się z tobą na stałe. Teraz nie chcę cię zatrzymywać tylko dlatego, że jestem prawnym opiekunem twojej córki.

- Czy gdybym zapragnęła wrócić do Londynu, pozwoliłbyś mi zabrać Callie? - zapytała Ella łamiącym się głosem.

- Wasze odejście byłoby dla mnie zabójcze, ale na pewno nie cofnę danego ci słowa - zapowiedział.

W tej samej chwili samochód zatrzymał się na lotnisku. Szofer otworzył drzwi i oboje skierowali się prosto do helikoptera.

Elli nie groziło już odrzucenie, nie musiała również pozostawać przy Aristandrosie tylko ze względu na Callie. Nie ulegało wątpliwości, że tym razem to właśnie ona powinna podjąć decyzję, która zaważy na przyszłości trojga ludzi. Nieoczekiwanie chwyciła Aristandrosa za rękę.

- Pragnę zostać z tobą - zadeklarowała cicho.

Ari zamarł. Odwrócił się, chwycił Ellę w ramiona i pocałował ją z namiętnością, od której zakręciło się jej w głowie. Ugięły się pod nią nogi, a on wziął ją na ręce i radośnie zaniósł na pokład maszyny. Choć mieli sobie mnóstwo do powiedzenia, warkot silnika uniemożliwiał im prowadzenie rozmowy do czasu wylądowania na Lykos.

Tuż za progiem domu Ella zrzuciła buty i pobiegła boso do pokoju dziecięcego, żeby popatrzeć na córkę. Gdy podniosła wzrok znad łóżeczka ze smacznie śpiącą Callie, ujrzała stojącego w drzwiach Aristandrosa.

- Wybacz, że zepsułam ci przedstawienie - szepnęła, żeby nie obudzić małej.

Ari uśmiechnął się i udał, że groźnie marszczy brwi.

- Uszy do góry, przyzwyczaiałem się do tego, że wprawiasz mnie w zakłopotanie na oczach moich bliskich.

Ella zamrugła powiekami.

- Twojej rodziny?

- Owszem. Na imprezie zjawił się prawie cały klan, a ja zamierzałem pochwalić się tobą przed wszystkimi.

- Mną? - Nie dowierzała własnym uszom. - Dlaczego?

- Ponieważ ogromnie pragnę wziąć z tobą ślub, a nie jestem na tyle głupi, żeby cokolwiek ogłaszać bez wcześniejszego porozumienia z tobą - wyjaśnił jej pobłażliwym tonem.

Zrobiła wielkie oczy.

- Oświadczasz mi się ponownie?

- Taktowna kobieta pominęłaby to ostatnie słowo - zauważył i wyprowadził Ellę na taras, gdzie już czekała butelka szampana oraz kieliszki. - Więc jak, świętujemy czy mam się upić z rozpaczy?

Ella spojrzała mu prosto w oczy.

- Kocham cię do szaleństwa - westchnęła. - I pragnę z tobą spędzić życie, ale pamiętaj, że jestem lekarką.

- I nadal możesz nią pozostać - oznajmił. - Zachowałem się bardzo samolubnie i jest mi wstyd. Tak naprawdę z niechęcią myślałem o twojej karierze medycznej tylko dlatego, że była dla ciebie ważniejsza ode mnie.

- A ja chyba bałam się, że mnie zdradzisz i skrzywdzisz - wyznała z trudem. - Dlatego pragnęłam mieć coś, czego na pewno mi nie odbierzesz - moją pracę i pasję.

- Tak czy owak, za mało czasu spędziliśmy razem. - Aristandros uniósł jej dłoń i wsunął na palec pierścionek zaręczynowy z brylantem. - To ten sam, który zamierzałem ci ofiarować siedem lat temu.

- Przepiękny - szepnęła Ella.

Zarzuciła mu ręce na szyję i delikatnie pogłaskała go po czarnych, jedwabistych włosach.

- Nawet nie wiesz, jak bardzo jestem przy tobie szczęśliwy - ciągnął. - Prawdę mówiąc, byłem rozczarowany na wieść o tym, że nie jesteś w ciąży. Pragnę mieć z tobą dziecko.

- W takim razie kiedy możemy wziąć się do dzieła? - odparowała natychmiast.

Aristandros zaśmiał się.

- Czy dzisiejsza noc byłaby odpowiednia? - Miał żartobliwą minę, ale patrzył na Ellę z powagą w oczach.

TTLR

EPILOG

Czternaście miesięcy później Ella patrzyła, jak Kasma odkłada do łóżka Nikolosa, syna i spadkobiercę Ariego.

W wieku trzech miesięcy Nikolos już zdradzał podobieństwo do ojca. Był niecierpliwy i darł się jak opętany, gdy zgłodniał. Poza tym szczerze uwielbiał damską widownię, złożoną z podziwiających go pań, sprawiał wrażenie bardzo rozwiniętego jak na swój wiek, a dodatkowo odziedziczył po ojcu zabójczy uśmiech.

Dom został całkowicie przebudowany w trakcie zarządzonego przez Ellę remontu i dzięki temu doskonale spełniał potrzeby coraz liczniejszej rodziny.

Jane ostatecznie się rozwiodła, a Theo nadal siedział w więzieniu za jej brutalne pobicie. Świeżo upieczona rozwódka zamieszkała w miejskim apartamencie, otoczona gromadą przyjaciół i co najmniej raz w miesiącu odwiedzała córkę i wnuczkę.

Od pewnego czasu Aristandros spędzał znacznie mniej czasu w rozjazdach i o wiele więcej pracował w domu, Ella zaś zatrudniła się na pół etatu jako lekarka na wyspie. Dodatkowo wykazywała żywe zainteresowanie działalnością charytatywną Fundacji Xenakisów.

Callie chodziła już do przedszkola w miasteczku, a tej zimy cała rodzina planowała przeprowadzkę do Aten, gdzie Ella zamierzała zdobyć specjalizację pediatryczną w szpitalu. Nigdy w życiu nie była równie szczęśliwa.

Ella i Aristandros oficjalnie adoptowali Callie, i choć starali się stopniowo oswajać ją z prawdą na temat jej pochodzenia, dziewczynka od początku uważała ich za prawdziwych rodziców i najważniejsze osoby w swoim życiu.

